

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 10. — Ekspedycja miejscowa w biurze dzienników **St. Sokołowskiego, Pasaż Hausmanna i. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 88.

Prenumerata

zamiejscowa:		miejscowa:	
rocznie 32 K,	ćwierćrocznie 8 K — h,	rocznie 24 K,	ćwierćrocznie 6 K,
półrocznie 16 K,	miesięcznie 2 K 70 h,	półrocznie 12 K,	miesięcznie 2 K.

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 3 K 80 h miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoroczni i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h, drudzy 60 h.

„Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmują wyłącznie: Biuro dzienników **Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmanna i. 9.** W Paryżu wyłącznie Agencya: C. Adam (V. de Raczowski) 38 Rue de Varenne.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłosiej wydać następujące Najwyższe pisma Odręczne:

Kochany generale piechoty Jekelfallussy!

Wskutek dymisji Mego węgierskiego Ministerstwa i wskutek Pańskiej prośby, uwalniam Pana w łasce ze stanowiska węgierskiego Ministra obrony krajowej, wyrażając Mu pełne uznanie za Jego wierną i gorliwą służbę.

Wiedeń, dnia 17 stycznia 1910.

Franciszek Józef w. r.

Kochany generał-majorze Hazai!

Wskutek wniosku Mego węgierskiego Prezydenta Ministrów mianuję Pana, przy przeniesieniu Go w stan pozasłużbowy, Moim węgierskim Ministrem obrony krajowej.

Wiedeń, dnia 17 stycznia 1910.

Franciszek Józef w. r.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 22 stycznia.

SEJM.

(63 posiedzenie I. sesji IX. peryodu).

Na wczorajszym wieczornem posiedzeniu Sejmu, które JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni otworzył o godzinie 8-30 wieczorem, toczyła się w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad sprawozdaniem komi-

syi budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na r. 1910.

Przemawiali obaj mówcy generalni: *przeciw* p. dr. Makuch i *za* budżetem p. dr. Stefczyk, oraz generalny sprawozdawca budżetu p. dr. Milewski.

Generalny mówca *przeciw* p. dr. Makuch podniósł przedewszystkiem, że twierdzenie o równouprawnieniu Rusinów w Galicji jest legendą, jeżeli weźmie się na uwagę upośledzenie narodu ruskiego w rozmaitych dziedzinach życia publicznego. Rusini nie mają i nie mogą — zdaniem mówcy — mieć najmniejszego wpływu na sprawowanie rządów w tym kraju, ani też na bieg jego spraw, gdyż na ogólną liczbę 149 posłów majązaledwie 21 mandatów, jakkolwiek ustawa gwarantuje im tych mandatów 47.

Jak się to równouprawnienie Rusinów przedstawia, wykazuje mówca w dalszym ciągu swego przemówienia, żaląc się w szczególności na to, że Rusini na 42 pre. ludności, a 33 pre. siły podatkowej, mają tylko jednego członka Wydziału krajowego, dalej na brak urzędników i woźnych Rusinów w Wydziale krajowym, tudzież na to, że projekty, które Wydział krajowy bez porozumienia się z Rusinami wygotowuje, dążą do zniszczenia Rusi.

O równouprawnieniu języka ruskiego w autonomii niema również mowy. Marszałek krajowy nigdy jeszcze nie odpowiedział na interpelacyę ruską po rusku, a nawet nie wolno tego uczynić członkowi Wydziału krajowego Rusinowi. Wydział krajowy nie ma żadnych pieczęci ruskich, a na podania ruskie odpowiada po polsku. Podobne stosunki, według mówcy — panują także w wydziałach powiatowych.

Zarzuciwszy z kolei komisarzom rządowym przy wyborach, że nie przestrzegają dopełniania formalności i umyślnie wywołują rekursy, aby po kilka razy mogli jeździć na komisye, przyczem częstokroć nieprawie ściągają kosztą od gmin, zajął się mówca tym ustępiem przemówienia JE. P. Namiestnika, który zwrócony był przeciw ukraińskiej partyi radykalnej, zaznaczając, że mógł tak przemawiać chyba jeszcze tylko ś. p. hr. Potocki.

JE. P. Namiestnik — mówił p. dr. Makuch dalej — nazwał stwierdzenie przez mówcę faktów prowokacyą i zarzucił mi, że nie dostarczyłem dowodów. Czyż posłowie ukraińscy mało jeszcze przytaczają faktów i nie popierają ich masami aktów? P. Namiestnik powiedział, że przecież istnieje wolność zebrania i stowarzyszeń. Tak, ale nie dla ludu ruskiego. Istnieje — woła p. dr. Makuch — wolność i bezkarność dla napadów na Rusinów. czego najlepszym dowodem jest najświeższy numer *Dila*, zawierający opis napadu na procesyę z okazji „Jordanu“ w Rudkach.

P. T. Staruch: Wszechpolskie chuligany!

P. dr. Makuch: Rozbili pochód i sprowadzili wielką trwogę wśród jego uczestników.

P. ks. Pastor: To jaćś waryaci!

P. dr. Makuch: Setki naszych włościan muszą płacić wielkie kary za to, że wykonują statut zatwierdzony przez Namiestnictwo. A jak prześladowuje się w całym kraju nasze Siecie.

JE. P. Namiestnik powiedział, że te trupy, o których tu mówiono, to sporadyczne wypadki i należą do przeszłości. Znajac usposobienie JE. P. Namiestnika, nie mogę przypuścić, żeby powiedział to z nieostrożności. Czyż trzeba, aby chłopci masami padali trupem, ażeby nastąpiła reorganizacya administracyi? Jak można tak „ostrożnie“ odzywać się?

P. Namiestnik posunął się także do groźb i powiedział, iż nie ręczy, czy jakiś żandarm nie przekłuje agitatora, jeżeli ten dopuści się gwałtów. Znaczy to z góry usprawiedliwiać nadużycia żandarmskie. Jest to prowokacyą naszego narodu i to nie z ławki poselskiej, lecz rządowej, ławki szefa kraju.

Czy my przedstawiciele stronnictwa radykalnego mamy być wyjęci z pod prawa?

P. ks. Pastor: A dlaczego jesteście radykalami?

P. dr. Makuch: Gdyby u nas nie było radykalizmu, tobyście sobie wynaleźli inną wymówkę, ażeby nas gnębić. Kiedy cały nasz naród będzie radykalnym, wtedy my

staniemy do walki i po tej walce dacie nam to, co się nam należy. Odpowiedzialność za wszystko muszą wziąć ci, w których imieniu zapowiadano tutaj pogrom radykałów. (Okłaski na ławach posłów ruskich).

JE. P. Namiestnik dr. Bo br z y ŋ s k i. zabrawszy z kolei głos dla sprostowania faktycznego, stwierdził z naciskiem, że nie użył takiego wyrażenia, jakie mu przypisał p. dr. Makuch, ani też żadnem innem nie dał sposobności do najłżejszych przypuszczeń. by żandarm miał użyć broni przeciw jakimukolwiek i w jakimkolwiek kierunku, agitującemu agitatorowi. Mówca powiedział tylko, co można stwierdzić z zapisów stenograficznych, że gdyby — czem p. Makuch groził — zaszły wypadki gwałtu t. j. napadci na żandarma, nie /może i nie ma prawa obiecywać, by żandarm nie zrobił użytku z broni. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Generalny mówca *za* budżetem p. dr. Stefczyk poruszył na wstępie swego przemówienia sprawę Banku parcelacyjnego, podnosząc, że czwartkowa wieczorna dyskusya budżetowa robiła wrażenie walnego zebrania Banku parcelacyjnego, lub też sądu przysięgłych. Czy tego rodzaju działanie jest odpowiednie w chwili, gdy w toku jest akcyja sanacyjna, czy leży ono w interesie kraju i szerokich warstw ludności, pozostawia mówca ocenie Izby. Jakkolwiek mówca stoi na tem stanowisku, że prawda nie może być pod korcem ukrywana i winni, na jakimkolwiek są stanowisku, powinni być pociągnięci do odpowiedzialności, to jednak według niego obecna chwila nie jest odpowiednia do nawoływania sądów, co czyni w dzisiejszym artykule *Słowo Polskie*.

W tym momencie posiedzenia p. ks. Pastor, znajdujący się na sali, nagle zachorował. Chorem zajęli się pp.: dr. Mars, dr. Bernadzikowski i dr. Jabłoński i zarządzili przeniesienie go do kancelaryi sejmowej. — JE. P. Marszałek krajowy wskutek tego wypadku zarządził przerwę w obradach.

Po pięciominutowej przerwie otworzył JE. P. Marszałek krajowy posiedzenie na nowo, zawiadamiając Izbę, iż p. ks. Pastorowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. (P. ks. Pastor po krótkim wypoczynku przy-

5)

AMEN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

II.

(Ciąg dalszy).

Nie trwało to jednak długo. Już przy następnem wydaniu dzieła spostrzeżono, że autor rozreklamowanej i dzięki temu popularnej „historyi“ nie ma dostatecznej wiary w sąd własny i nagina go zupełnie dowolnie, stosownie do swych chwilowych sympatyj.

Taki na przykład pisarz, który w pierwszej edycyi był wprost genialny, jeżeli niebacznie naraził się autorowi, ukazywał się w następnej zupełnie ogołocony z aureoli wielkości, a często zdruzgotany na miazgę. Inny, który pierwiej miał wielkie idee, teraz już tylko „starał się“ o nie; jeszcze inny, któremu zrazu była przyznana bystrość w historyzoficznych poglądach, potem już tej pochwady o sobie nie znalazł.

Rozgoryczenie było coraz większe i już głośno, ale zawsze jeszcze tylko w swoim kółku, wygłaszano bardzo ostre sądy o tak do niedawna reklamowanej „historyi“.

Przebąkiwać już zaczęto o szkodliwości podobnego wydawnictwa, o potrzebie położenia tamy takim, bałamuącym opinii ogółu, sądom, ale z wystąpieniem publicznem czekano jeszcze na dogodną sposobność. Czekano zbyt długo, a tymczasem książka szła

w świat, bez protestu...

Bądź co bądź i ta książka, jakkolwiek, z powodu szczerości swej i braku podstaw gruntownych, pozbawiona wartości naukowej, była jednak owocem gorliwej pracy, a zatażem dokumentem chwili, świadectwem współczesnego smaku i, bądź co bądź, rozbudzonego ruchu umysłowego w pokoleniu młodem. W rozbudzeniu tem Jaskinia odegrała rolę niemałą.

Nie zaczynało się tam bowiem i nie kończyło zawsze na swawoli i pijatykach. Już samo skupienie sił młodych i zdolnych w jednym ognisku musiało wydać pewne wyniki dodatnie. Poza wybrykami toczono nieraz ożywione, namiętne spory, a zapaśnicy do sporów tych przygotowywać się musieli gruntownemi studjami. Wszyscy zaś razem zbroili się do walki solidarnie z przedstawicielami starej szkoły, niedawnej przeszłości. Rzucano nowe hasła, wypowiadano nowe teorye.

A już to samo zbrojenie się do boju z tem wszystkiem, co było przedtem, wymagało pracy, nieraz bardzo usilnej i mozolnej. Czytano więcej niż kiedykolwiek, uzupełniano zdobytą wiedzę szkolną własnymi badaniami; szukając błędów w rzeczach dawniejszych, a elementów genialności w utworach obecnej doby, musiano z konieczności zstępować do głębin myśli twórczej. Nie zawsze, co prawda, z wynikiem dodatnim. Gubiono się nieraz w tych głębiach. Wysiłek, aby wypowiedzieć rzecz nową w formie niebываłej, sprowadzał częstokroć chaotyczność i zawiłość, któremi starano się też nieraz pokryć brak myśli lub sofistyczność dowodzenia.

Ale też czasem dziwne, zgoła nieprzewidziane zdarzały się wypadki. Wziąwszy się na seryo do pracy, badając minioną epokę, w zamiarze z góry powziętym, aby ją krytyką

zdruzgotać, taki młody duch, rzeczywiście do twórczości zdolny, odkrywał nagle światy zgoła sobie nieznane, lub widziane w oświehleniu fałszywem, odkrywał myśli, które swoją istotną głębią w podziw go wprawiały. A wtedy mimowolnie zapalał się ogniem świętym i sam nie czuł, jak wśród tych badań cała jego duchowa istota ulegała przeobrażeniu.

Jaskinia mistrza Edwarda w ciągu pierwszych dwu lat istnienia swego pochlubić się mogła nie jednym takim wynikiem dodatnim owego skupienia sił młodych i dyskusyj, jakie w niej toczono.

Pochlubić się mogła, ale się nie chlubiła. Mistrz Edward pierwszy z niechęcią zauważył, że taki zrazu żarliwy Jaskiniowiec, skoro się zabrał do gruntownej pracy, absentował się coraz częściej, coraz mniej żywy brał udział w głośnych hulankach, stawał się z czasem biernym widzem, a co gorsza, nieraz zbyt krytycznym obserwatorem.

Dla takich nawet, sam mistrz Edward przestawał być wyrocznią. On, który ciągle żył z procentu od uzbieranego dawno, a nie pomnażanego nowemi myślowemi zdobyczami kapitału, — on, który do wszelkiej systematycznej pracy miał wstręt wrodzony i wygodną wygłaszał dla niej pogardę, zapóźno spostrzegł, że ci młodzi zdobyli większą i głębszą od niego wiedzę, że ich już nie wzięcie ani szumnymi hasłami, ani aforyzmami, czerpanymi z Nietzschego, że jego apodyktyczne orzeczenia i wyroki spotykają się nieraz, jeśli nie z wyraźnem zaprzeczeniem, to przynajmniej z milczeniem, wiele do myślenia dającem.

Najwierniejszymi natomiast pozostawali mu ci, którzy prawie głośno o twórczości swego ducha, nie produkowali nie zgoła, oprócz szyderczych, osobistych docinków, co się w gwarze jaskiniowej nazywało „wsadza-

niem piki“. Przedmiotami tych docinków byli zazwyczaj owi spowalniali, oddający się pracy na seryo. Zwano ich: klasykami, filistrami, mamutami, burzujami, a te rozliczne przezwiska miał raz mistrz Edward w jedno miano.

Po długiej dyskusyi, w której żadnego nie brał udziału, lecz przysłuchiwał się jej z opuszczoną na piersi głową, — po dyskusyi, w której jaskrawo zaznaczyły się owe różnice, mistrz długo jeszcze milczał, a naraz podniósł z trudem głowę i z podębą, sztyderezo patrząc na odstępów od swego sztandaru, wyrzekł zwolna:

— Sko-ru-pia-ki!

To miano odtąd nadawano każdemu, który poważał się myśleć inaczej niż mistrz Edward.

Niebawem tych pierwszych skorupiaków nie stało w Jaskini, lecz liczba jej członków nie zmniejszała się wcale. Grono ich pomnożyła młodzież, licznie w tych czasach przybywająca z Uniwersytetów rosyjskich, wzmogła się też liczba studentek, wobec śmiałości których Lola i Stefa wydawały się zaściankowemi skromniszami.

Dawna, rozkiełznana może nieco, lecz szczerza wesołość wobec tego zanikała. Mistrz Edward ukazywał się także rzadziej, coraz bardziej w sobie zamknięty i chmurny. Przychodził zwykle późno i siedział ponury nad kuflem piwa, gdy zaś kto zagadał do niego, wstrząsał się, jak gdyby ze snu zbudzony. Podnosił zwolna głowę, spoglądał zamglonemi oczyma i ręką machał ze zniechęceniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Adam Krechowicki.

szedł o tyle do siebie, iż mógł o własnych siłach udać się do swego mieszkania).

P. dr. Stefczyk kontynuując w dalszym ciągu przerwana mowę, podniósł, że tego rodzaju akcja, która może narazić na klęskę całe włościanstwo, zasługuje na jak najsilniejsze potępienie i na apel do Izby, by takiemu wyrodnieniu poczucia dobra publicznego kres położyła.

Mowca przechodząc do podniesionych przeciwko Bankowi parcelacyjnemu zarzutów, wyraził w końcu nadzieję, że władze Banku i władze publiczne spełnią swój obowiązek, jak go spełnią również i członkowie stronnictwa. Jednego tylko nie doczekają się wrogowie stronnictwa, by lud bez poprzedniego udowodnienia winy odstąpił swych przywódców, którym tyle zawdzięcza.

Przeszedłszy z kolei do omówienia kwestyi polityki Koła polskiego, podniósł p. dr. Stefczyk, że w Kole polskiem najbardziej pożądaną byłoby rzecz, by znikły w niem różnice partyjne. Zdaniem mowcy niesłuszny jest zarzut, uczyniony stronnictwu ludowemu, jakoby ono było przyczyną wytworzenia się tych różnic partyjnych, gdyż ludowcy wstępując do Koła polskiego, zastali tam Unię demokratyczną. P. dr. Starzyński winien — według mowcy — swoje uwagi skierować raczej pod adresem narodowych demokratów, ażeby wpłynęli na zniwelowanie różnic, gdyż oni wodzą rej w Kole polskiem.

P. ks. Stojakowski: To ludowcy rej wodzą!

P. Kędzior: Ludowcy nie posiadają większości.

P. ks. Stojakowski: Właśnie. że mają i robią, co chcą. Pana tam nie ma, więc pan o tem nie wie.

P. Kędzior: Ale ja umiem dodawać.

P. Stefczyk stwierdziwszy w dalszym ciągu, iż nie istnieje żaden sojusz ludowców z konserwatystami nawet na terenie agrarnym, gdzie porozumienie jest możliwe, polemizował następnie z treścią odezwu komitetu głównego stronnictwa narodowo-demokratycznego, w której projekt mowcy o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych przedstawiono jako zamach ze strony ludowców i starczyków, aby oddać lud w niewolę właścicieli wielkich posiadłości i rozbić jedność kraju, rozbić lud na biednych i bogatych.

Mowca podniósł następnie, że początek roku 1908 stanowił ważny moment w

rozwoju stronnictwa ludowego, gdyż postanowiło ono zejść ze stanowiska czysto opozycyjnego i podjąć się pracy twórczej i spokojnej, w czem była wielka zasługa s. p. Namiestnika hr. Potockiego. Jęczyło się z tem wiele pięknych nadziei, które nie spełnione zostały dlatego, że na każdym kroku uniemożliwiała tę pracę stronnictwu mowcy stronnictwo narodowo-demokratyczne, które głosząc, że stronnictwo ludowe zaprzedało się konserwatystom, dyskredytowało pogodzenie się stronnictwa ludowego z duchowieństwem. Mowca zwraca uwagę, iż gdyby ta anarchiczna robota udała się, to korzyść z niej odniosłoby jedynie żywioły najradikalniejsze z jednej strony, a najreakcyjniejsze z drugiej.

W końcu podniósł jeszcze mowca cały szereg spraw, które w najbliższym czasie powinien zająć się Sejm krajowy. Do tych spraw zalicza p. dr. Stefczyk sprawę handlu ziemi, zawodowe stowarzyszenia rolnicze, zarządzenia w sprawie emigracji zamorskiej i sezonowej, sprawę uprzemysłowienia kraju i podjęcie starań w celu podniesienia naszych rzemiosł.

Nastąpił cały szereg faktycznych sprostowań.

P. Moysa stwierdził, że na posiedzeniu parlamentarnej komisji dla klęsk elementarnych p. Staruch wystąpił z zarzutem, że z 10.000 kor. zapomogi dla powiatu brzeżańskiego tylko 400 kor. dostało się na właściwe cele, a reszta gdzieś zginęła. Mowca zarzut tego nie potrzebuje prostować, gdyż uczynił to już J. P. Namiestnik, który wyliczył gminy, jakie otrzymały zapomogi z tej sumy. Mowca zabrał tylko głos dlatego, aby wskazać na to, jak to w Wiedniu praca Koła polskiego takimi insynuacjami jest utrudniania.

P. dr. Korol prostował faktycznie, iż zarzuty przeciw p. dr. Dudykiewiczowi, nie on podnosił, lecz podnoszone one były na zgromadzeniach, w dziennikach i w broszurze. Mowca sprostował również twierdzenie p. T. Starucha, jakoby w „Narodnym Domu“ rozkradziono miliony, nazywając twierdzenie to wymysłem.

P. dr. Hupka zaznaczył, że twierdzenie p. dr. Battaglii, jakoby się mowca w drugim swem przemówieniu cofnął, jest niezgodne z prawdą. Natomiast — według mowcy — prawdą jest, że żadne „wmawianie“ p. dr. Battaglii nie zasłoni porażki, jaką spo-

tkła tutaj, w Sejmie, p. dr. Battaglię i jego stronnictwo.

Po przemówieniu p. ks. Stojakowskiego, który w sprostowaniu faktycznym zauważył, że nie w r. 1908 nastąpiła taka zmiana stosunków, iż ludowcy mogli wstąpić do Koła polskiego, lecz nastąpiło to znacznie wcześniej, zabrał głos p. T. Staruch. Mowca nawiązując do przemówienia J. P. Namiestnika w sprawie zapomogi 10.000 kor. dla powiatu brzeżańskiego, twierdził, że gmina Łąpszyn 200 kor. a gmina Słoboda 20 kor. o jakich wspominał J. P. Namiestnik, wcale nie otrzymały. Według mowcy tak samo musiały nie otrzymać zapomogi i inne gminy. Następnie chciał jeszcze p. Staruch polemizować z J. P. Namiestnikiem na temat rozdzielania koncesyj szynkarskich, przeszkodził mu jednak w tem J. P. Marszałek krajowy, wzywając go, by trzymał się faktycznego sprostowania.

P. Stapiński podniósł w faktycznym sprostowaniu, iż mylnem jest twierdzenie p. dr. Tertila, jakoby w Banku parcelacyjnym było złożonych wkładek włościańskich na sumę 1.700.000 kor. Wkładki tych jest tylko milion kor. i wcale one nie przepadły, gdyż cały niedobór wynosi tylko 260.000 koron. Mylnie jest również twierdzenie, jakoby Bank parcelacyjny był instytucją o charakterze wybitnie partyjnym dlatego, że w radzie nadzorczej zasiada sześciu ludowców, tudzież, jakoby włościanom groziła utrata udziałów. Udziałów tych jest 14.000 i dzięki zobowiązaniu pisemnemu p. Długosza, zostaną one zwrócone. Nieprawdziwą jest wreszcie wiadomość, jakoby puszczono w obieg fikcyjne weksle.

Przy sposobności zaatakował mowca stronnictwo demokratyczno-narodowe, iż wysłała ono emisaryusy, jak n. p. niejakiego Hieronima Zalewskiego, którzy obiecują włościanom zupełną pomoc, jeżeli wytoczą wszystko złe przeciwko Bankowi parcelacyjnemu, przyczem podnoszą, iż gdyby nie Wszechpola, musieliby włościanie drugi raz płacić za parcelowane majątki.

P. dr. Tertil prostując faktycznie, stwierdził przedewszystkiem, że alarm w sprawie Banku parcelacyjnego wyszedł od p. Stapińskiego i że stronnictwo narodowo-demokratyczne nie ma w tej sprawie intencji politycznych, ani też nie dopuszczało się w niej demagogii. Następnie zauważył mowca, iż w swem przemówieniu nie wyraził wcale żalu,

że ludowcy zbliżyli się do duchowieństwa, lecz przeciwnie wziął im za złe, że swego czasu odstąpili chatę od Kościoła. W końcu stwierdził p. dr. Tertil, iż nie mówił o zatraceniu wkładek na 1.700.000 koron, lecz tylko o wyniku bilansu na r. 1908. przyczem oświadczył, iż w przemówieniu swem oparł się na dostarczonych mu dowodach i informacjach.

Po krótkim przemówieniu p. dr. Dudykiewicza, który polemizował z p. T. Staruchem, stwierdzając, iż przy ostatnich wyborach do Rady państwa stronnictwo rusko-narodowe nie miało wcale płatnych agitatorów, gdyż skromnymi swymi funduszami może zaledwie opłacić koszt druków i porta, zabrał głos Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Stanisław Grodzicki i rzekł: Wobec wywodów p. Starucha co do użycia kwoty 10.000 kor., przeznaczonych na akcję zapomogową dla powiatu brzeżańskiego, pozwałam sobie oświadczyć, że cyfry, przytoczone przez J. P. Namiestnika polegały na telegraficznym sprawozdaniu starosty z Brzeżan, którego P. Namiestnik zażądał w drodze telegraficznej wskutek poprzedniej mowy p. Starucha. Dzisiejsze zarzuty i twierdzenia p. Starucha będą przedmiotem ścisłego dochodzenia.

P. T. Staruch zabrawszy powtórnie głos, obstał przy swem twierdzeniu, że stronnictwo p. dr. Dudykiewicza miało przy ostatnich wyborach do Rady państwa płatnych agitatorów, z których niektórzy dostawali po 600 i 800 kor. W jednej wsi pokazywano nawet oryginalny list p. dr. Dudykiewicza, w którym obiecywał on 2000 kor. za 300 głosów żydowskich.

P. dr. Dudykiewicz: To jest kłamstwo!

P. T. Staruch: Pan, panie Dudykiewicz, wojuje kłamstwami i wczoraj pan kłamstwami wojował. Wypraszam sobie jednak od pana coś podobnego.

Nawiązując do słów, wypowiedzianych przez Komisarza rządowego, zauważył mowca, iż stanowczo twierdzi, że gmina Słoboda nie otrzymała ani halera za pieniądze zapomogowych. Możliwym jest tylko to, że starostwo wypłaciło kwotę tę Radzie powiatowej, ta zaś kwota tej nie przeszła wspomnianej gminie.

Następnie zabrał głos generalny sprawozdawca budżetu p. dr. Milewski. Mowca zastanawiając się nad środkami, które dozwoliłyby krajowi wybrnąć z tak wielkiego

12)

Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

PIOTR CAHUZAC.

(Georges Beaume: „Pierre Cahuzac“).

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

V.

Tej niedzieli, w domu Piotra Cahuzaca oczekiwano na Amelię, która przybywała zawsze na pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa. Oczekiwano w szczególności dziś na przeżycie, miano jej bowiem zwiastować zerwanie projektowanego małżeństwa. Wiktoryna była blada i widocznie zdenerwowana. Piotr, który udawał, że obojętnie czyta gazetę, nagle uniósł się gniewem.

— Siadźże raz Wiktoryno! — krzyknął, — przestań kręcić się koło mnie!

— Nie udawaj, to nie ja cię drażnię, lecz twoje własne sumienie. Doprawdy, nie pojmuję, jak z tego potrafisz wybrnąć? Jaki to afront dla tej biednej Amelii? W tem wszystkim musi być jakiś podstęp.

— Podstęp? Żadnego! — A dlaczegoż ty, pytam, nie wyszłaś za mąż?

— Mogę sobie istotnie powinszować tego, jeżeli wszyscy mężczyźni mają być do ciebie podobni, — do ciebie, dla którego ja wszystko poświęciłam.

— Poświęciłaś się raz jeszcze i — powiesz wszystko Amelii. Ja wychodzę...

— Idź sobie. Ja nie powiem nic.

— Ależ tak, tak! powiesz. — Chyba chcesz, abym do niej napisał?

— Och, nie!

— Więc powiedz. — Jesteś sprytna i potrafisz sobie dać z tem radę, jeżeli tylko zechcesz.

Brał już kapelusz i laskę do ręki. Ale Wiktoryna zatrzymała go niemal brutalnie, krzyżując mu w oczy:

— Widzisz, wstydzisz się sam swej zbrodni. I liczysz na mnie, bom cię zanadto popsuła, — żądasz, abym ja była twoją współniczką, niewdzięczniku!

Piotr umknął co prędzej, nie dawszy odpowiedzi. Ale na ulicy, zaniepokoiły go

stojące opodal grupki sąsiadów, jakby oczekujących nowinek. Dla zapewnienia bowiem powodzenia swoich zamiarów, on życzył sobie, żeby wieść o zerwaniu jego małżeństwa rozeszła się jak najpóźniej i to stopniowo, a w tem liczył zarówno na poczytność Aubesquierów, jak i na ich miłość własną.

Niehawem w ulicy ukazała się postać Amelii. Zarówno jak Piotr, zwróciła ona uwagę na wychodzących, ciekawych sąsiadów. Pozdrowili ją z wyrazem współczucia, co ją zmieszało.

Wiktoryna jeszcze pod wrażeniem sprzeczki z bratem, siedziała przygnębiona, i sobie, gdy weszła Amelia. Na jej widok zerwała się, jakby w przerażeniu, niezdolna słowa przemówić.

— Co ci jest? co się stało? — spytała Amelia.

Wiktoryna utarła najprzód nos głośno, a potem podała jej krzesło i natychmiast wybuchnęła:

— A to fatalne!... Domyślaj się już przecież? Sama nie wiem, co temu Piotrowi zajechało do głowy z tą całą polityką...

— Przyznaj się od razu!... Rozmyślił się i żenić się nie chce! — zawołała Amelia, cofając się, ze wzrokiem sztywnym, z wyrazem wielkiego smutku.

— Tylko co właśnie ztąd wyszedł... Przedstawiałam mu, że ojciec twój... że cały świat będzie oburzony... Ale cóż chcesz?... Lepiej nie mówić już o tem... Piotr nie ma religii.

— A, nędznik! Sam nie śmiał mi tego powiedzieć!...

— Co się z nim stanie?

— A ze mną, mój Boże?

Amelia podniosła woalkę, wyjęła chustkę, którą w gratiam Piotra naperfumowała, i zaczęła płakać na dobre. A Wiktoryna, zdjeta serdecznem współczuciem, zaczęła pocieszać.

— Widzisz, moja droga, jeżeli on nie jest zdolny pokochać, to sto razy lepiej, aby się nie żenił. Nie myśl już o nim.

— Nie myśleć o nim!... Niestety, nie zdołam. Nie można miłości tak wyrwać z serca, jak roślinę z ziemi.

Amelia wstała, drżąc ze wzruszenia. Odwracała się od światła, od wrzawy ulicznej.

— Zobacz, żem płakała — szepnęła.

— Dlatego właśnie trzeba, byś się uspokoiła... A, otóż po raz drugi już dzwonią na Mszę.

— Jak znaleźć siłę, aby ten cios przenieść...

— Znajdziesz ją, znajdziesz... Ty nie jesteś egoistką, o nie!

Mówiąc to Wiktoryna objęła ją czule w swe silne ramiona. A w tym szczerym, serdecznym uścisku Amelia uspokajała się zwolna.

— Najciężej mi będzie — rzekła po chwili — ukrywać to przed ojcem, a także spotykać się z Piotrem.

— Przecież ja będę zawsze przy tobie...

— No tak. Ale cóż ty pomożesz, jeśli ten cios mnie zabije...

— Ach, nie mów tak! Cóżbym ja wtedy poczęła?... O, już po raz trzeci dzwonią.

Wiktoryna przecesała zbурzone włosy, okalające zaczerwienione policzki, i usiłowała uśmiechnąć się przed zwierciadłem, a skoro Amelia osuszyła zapłakane oczy, wyszły obie spokojnie, udając swobodę wobec ciekawie śledzących sąsiadów.

Po nabożeństwie Amelia wymknęła się do domu, nie zatrzymując się u Wiktoryny. Piotr ze swej strony starał się jej nie spotkać, poszedł do słynnego fryzjera „boga-czy“ na rynku „des Trois-Six“, a powrócił do siebie dopiero na obiad, tak woniejący i świetny, że poczeiwa Wiktoryna aż zadrżała z podziwu. Już w progę zapytał:

— Spełniłaś o co cię prosiłem?

— Tak. Biedaczka pewno dotąd jeszcze tonie we łzach.

I z cicha, nie śmiejąc spojrzeć na niego, dodała:

— Ty nie masz serca!

Piotr dźwignął ramionami i odrzekł:

— Mam je za to dla innych. I będę miał dość siły, aby ożywić całą okolicę!

— Co zamierzasz?

— Nic... Dowiesz się później.

Wiktoryna nie nalegała. Przy stole, widząc go takim pewnym siebie, takim pięknym, lękała mu się sprzeciwiać. Po obiedzie, oczyściła mu buciuki, a gdy jej grzecznie podziękował, uśmiechnęła się wesoło.

On wyszedł, strojny, pozdrawiając z uśmiechem po drodze znajomych. A jednak sumienie go gryzło. Aby się rozerwać szedł przed siebie a w duchu pożądał sposobności oszołomienia się wśród dyskusji, pożądał tłumy, do którego by mógł przemówić.

Przez małe uliczki idąc, dotarł prawie aż do zamku Cantagril. Opodal na wzgórku wznosił się obszerny budynek, zwany „Grand Cairé“, rodzaj oberży, w której gromadzili się zwykle w niedziele robotnicy rolni. Ujrawszy zbliżającego się Piotra, tego „oby-

watela“, który mienił się być ich przyjacielem, powitali go radosnym okrzykiem. Cahuzac zajął miejsce pośród nich i kazał sobie podać szklanke białego wina. Laussel przysiadł się do Piotra.

— Przyszedłeś politykować? — rzekł z pewną iranią.

— Przyszedłem zająć się sprawami społecznymi. Czas już najwyższy.

Twarze obecnych, ogorzałe, stężale w słońcu, jak kora na drzewie, były zwrócone ku niemu. On zaś powstał i pretensjonalnym ruchem wyciągając mankiety z pod rękawów surduta, ozwał się:

— Mówiłem tego tygodnia z kilkoma z was, towarzysze. Chciałem was wszystkich dzisiaj zobaczyć i zapytać: czy jesteście zdecydowani domagać się sprawiedliwości od waszych panów?

— Jesteśmy gotowi!

— Najpierw otrzymać trzeba ośmiodziesiętny czas pracy i równy podział zarobków pomiędzy mężczyzn i kobiety. Republika winna wszystkim swoim dzieciom dać te prawa, jakie posiadają dzisiaj tylko bogaci, powinna dbać o dobro ogniska domowego robotnika, o podniesienie i uszlachetnienie jego duszy...

— Prawda! Ma słusność!

— Cicho!... Pozwólcie mówić panu Piotrowi!

A on mówił... Robotnicy, poruszając ciężko przogniętymi w tej chwili rękami, zgarbiwszy się, jak gdyby przy pracy, wytykali słuch i wytrzeszczali oczy, które zapalały się ogniem. A Piotr mówił ciągle, upajając się własnymi słowami, mówił donośnie, grzmiąc, że aż echo rozchodziło się wśród ciszy. Wreszcie ozwał się protestujący łagodnie głos Laussela. Wtedy Cahuzac krzyknął:

— Jeśli są tutaj tchórze, niech wyjdą precz!

— Za pozwoleniem! — odparł Laussel. — Tchórzów tu pośród nas niema. Ale chciałbym, żeby kierował nami rozsądek.... Nie zaprzeczam ani patriotyzmowi, ani dobrym chęciom Piotra Cahuzaca. Lecz, towarzysze, zanim pójdziecie za jego głosem, zastanówcie się...

Przerwano mu gwałtownie, niemal wygwizdano. Wiedzano z góry co powie; będzie doradzać przeczność, łagodność. Zresztą Laussel był takim samym prostym robotnikiem, jak oni, bez wszelkiej nauki. Jakieżże prawem poważał się dawać im rady?

(Ciąg dalszy nastąpi).

deficytu, jakim się kończy budżet na rok bieżący i oprócz budżet ten w przyszłości na solidnych podstawach, podniósł, iż usiłowania nasze powinniśmy skierować w trzy strony. Winny o to się starać: Sejm i Wydział krajowy, dalej Rząd, a wreszcie społeczeństwo same.

Co się tyczy Sejmu i Wydziału krajowego, to podnoszono w toku dyskusji budżetowej kwestję, czy nie należałoby zaprowadzić w wydatkach pewnej oszczędności. Mowca jednak nie sądzi, aby doniosła zresztą zasada oszczędności dała się zastosować do faktycznego naszego budżetu. Trudno bowiem robić oszczędności na szpitalach, w wydatkach na oświatę, na komunikację. Co innego, gdy chodzić będzie o zadania nowe, wtedy bowiem rzeczywiście będziemy musieli zastanowić się, czy nie przejdą one naszych sił, czy spodziewane korzyści odpowiadać będą nakładom.

Nie mogąc robić oszczędności, pozostaje nam droga szukania nowych źródeł dochodów. Mowca omawiając wypowiedziane w tym kierunku w toku dyskusji budżetowej zapatrzywania, zajął się głównie uwagami p. dr. Halbana, który wyczerpująco przedstawił wynik swych studyów, w jakim kierunku dałoby się wprowadzić krajowe podatki i dochody o charakterze publicznym. Mowca, jakkolwiek uznaje doniosłość tych badań, to jednak musi podnieść, że tam, gdzie podatki dosięgły już tej granicy, iż uniemożliwiają ludności kapitalizację, dalsze opodatkowanie musi już osłabić siłę ekonomiczną społeczeństwa, zatem musi być szkodliwe. Taki wypadek jest u nas. Według mowcy należałoby raczej zastanowić się nad tem, czy nie można stworzyć u nas prywatnych, zarobkowych dochodów dla skarbu krajowego.

W tym kierunku rzucił myśl p. Hupka, który projektował założenie krajowego rurociągu naftowego. Mowca nie przemawia wprawdzie już teraz za zrealizowaniem tego projektu, gdyż należy się nad nim przedtem zastanowić z ołówkiem w ręku, musi jednak oświadczyć, iż wart jest on zastanowienia się.

Co się tyczy Rządu, to mowca odróżnia Rząd krajowy od Rządu centralnego. Co do Rządu krajowego, stwierdzić może, że z wielkiem zadowoleniem i uznaniem wysłuchał czwartkowego przemówienia JE. P. Namiestnika zarówno co do zapowiedzianej metody rządzenia, jak i celów jego rządów. (Brawa).

Z mniejszem zadowoleniem przemawiać może mowca o Rządzie centralnym, gdyż ile razy idzie o jakiejkolwiek inwestycje dla Galicji, w Wiedniu, nawet w kołach rządowych, uważają je zawsze za „darowiznę dla Galicji“.

Omawiając sprawę reformy finansowej, stwierdził p. dr. Milewski z żalem, że wprawdzie przedłożył Rząd zmienione przedłożenie finansowe, lecz zmiany poczynione nie wypadły na korzyść naszego kraju. Zdaniem mowcy całokształt podatków w przedłożeniu rządowym, nie jest wcale wielkim programem finansowym, lecz tylko zlepkiem różnych ustaw fiskalnych, których jedynym kryterium jest to, że mogą dać pieniądze. (Głosy: Bardzo słusznie!) W ten sposób — według mowcy — nie powinno dokonywać się reformy finansowej, która ma stworzyć normalne warunki budżetu dla Państwa i kraju w XX. wieku.

Przeszedłszy do omówienia projektowanego przez Rząd podatku spadkowego, zauważył p. dr. Milewski, iż mylnie jest zapatrzywanie, jakoby ten podatek spadł wyłącznie na barki warstw bogatych, gdyż podatek ten dotknie wszystkich, którzy mają jawny majątek.

Oprócz zadania normalnych dla naszego kraju źródeł dochodu, dalszem zadaniem, jakie należy postawić Rządowi, jest, by w większej mierze poparł naszą politykę ekonomiczną. Dziś bowiem różne zakłady i laboratoria i t. d. w kraju są niedostatecznie dotowane.

Poddawszy z kolei krytykę stanowisko Rządu wobec interesów naszego rolnictwa, przeszedł następnie mowca do omówienia sprawy bojkotu towarów pruskich i podniósł, iż kraj nie ścierpi tego, by pierwszy lepszy człowiek centralnego Rządu chciał powstrzymać nas na drodze samoobrony społecznej (Huczne oklaski). My — mówił p. dr. Milewski — nie możemy prowadzić polityki cłowej, ale możemy targi nasze osłonić cłem moralnem, wzmożeniem poczucia obowiązku, że w tym kraju trzeba stworzyć warunki pracy dla naszego robotnika.

W końcu omawiał jeszcze p. dr. Milewski obowiązki społeczeństwa. Zdaniem mowcy za wiele wymaga się od Państwa, a za mało mówi się o obowiązkach jednostki w zakresie podniesienia jej bytu. Mowca nie chce polemizować z poszczególnymi stronnictwami, lecz ze wszystkimi, i twierdzi, że im dalej schodzi prawo wyborcze, tem większe są obowiązki wobec wyborców. Zgadza się z zapatrzywaniem niektórych mowców, którzy żalili się na wyuzdanie życia politycznego i

walk partyjnych. Akcja polityczna — kończył mowca — winna być kooperatywną i całokształt dobra społecznego powinien być w niektórych dziedzinach wyjęty z pod walk partyjnych. Na tej podstawie będzie można dojść do załatwienia niejednej kwestyi, jak np. kwestyi polsko-ruskiej.

Z uznaniem przyjmuje mowca do wiadomości zapowiedź JE. P. Namiestnika stworzenia organizacji rolniczej, w fakcie tym bowiem widzi zamiar przygotowania opinii publicznej, której nie powinno się karmić niespodziankami.

Istnieje wiele zadań we wszystkich kierunkach, lecz trzeba zrozumieć, że bez własnej pracy, bez zrozumienia potrzeb i obowiązków, samemi uchwałami sejmowemi nie dźwignie się dobrobytu kraju. (Huczne oklaski i brawa).

Z kolei uzasadniał p. dr. Lewicki swój nagły wniosek o udzielenie zapomogi pogorzelcom gminy Synowódzka wyższego, pow. stryjskiego.

Po uchwaleniu nagłośni, sam wniosek przekazał Sejm komisji budżetowej.

P. Skołyśzewski w zapytaniu do JE. P. Marszałka krajowego żalił się na zbyt wysokie ceny w bufece sejmowym, poczem zauważył, iż JE. P. Marszałek krajowy mylnie interpretował § 62 regulaminu obrad Sejmu, nie pozwalając p. Staruchowi przy sprostowaniu faktycznem polemizować z Komisarzem rządowym. Według mowcy, regulamin postanawia, że skoro przedstawiciel Rządu zabierze głos w dyskusji, to dyskusja jest tem samem otwarta.

W odpowiedzi na pierwszą sprawę przyrzekł JE. P. Marszałek krajowy wpływ na obniżenie cen w bufece sejmowym. Co się zaś tyczy mylnej rzekomo interpretacji regulaminu, oświadczył P. Marszałek krajowy, że udzielił głosu Komisarzowi tylko dla faktycznego sprostowania, wobec czego i p. Staruch mógł jedynie zabierać głos tylko dla sprostowania faktu.

Gdy ta interpretacja nie zadowoliła p. Skołyśzewskiego, oświadczył w końcu P. Marszałek krajowy, iż nad jego odpowiedzialnością na dyskusji, poseł zaś może tylko postawić w tym względzie odpowiedni wniosek, który Izba zaopiniuje.

Na tem o godzinie 12:15 w nocy zamknął JE. P. Marszałek krajowy posiedzenie, назначаjąc następne na dziś, na godzinę 10 rano.

Z komisji sejmowych.

□ Wezorem wieczorem obradowały komisje: administracyjna, dla reform agrarnych, wodna i bankowa.

W komisji administracyjnej załatwiono na podstawie referatu p. dr. Rittla projekt ustawy o zezwoleniu Radzie powiatowej w Brzeczaniech na zaciągnięcie pożyczki 500.000 kor., a na podstawie referatu p. dr. Schaetzla o zezwolenie Radzie powiatowej w Myślenicach na zaciągnięcie pożyczki 70.000 kor.

Następnie przystąpiła komisja do rozpraw nad przedłożeniem Wydziału krajowego o organizacji publicznego pośrednictwa pracy. Referent p. Zdzisław Tarnowski przedstawił sprawę, poczem po krótkiej dyskusji wybrano subkomitet, który do poniedziałku przedłożył ma komisji konkretne wnioski. Do subkomitetu wybrani zostali pp. Zdzisław Tarnowski, dr. Hupka, dr. Schaetzl, dr. Rittel, Skołyśzewski i dr. Makuch.

W obradach wzięli udział ze strony Rządu radaa Dworu Szeligowski, z Wydziału krajowego p. Dąbski.

Komisja dla reform agrarnych przydzieliła do referatu p. dr. Paygertowa wniosek p. Stefczyka o organizacji rolniczej, oraz wniosek p. Skarbka o ubezpieczeniu bydła od zarazy.

W komisji wodnej referował p. Kozłowski swój wniosek o wydanie rozporządzenia wykonawczego do krajowej ustawy wodnej. W obradach wzięli udział ze strony Rządu Wiceprezydent Namiestnictwa dr. Kleebard, ze strony Wydziału krajowego p. dr. Pilat. Komisja przyjęła w rozprawie szczegółowej kilkanaście paragrafów rozporządzenia.

Komisja bankowa załatwiła na podstawie referatu p. dr. Loewensteina przedłożenie Wydziału krajowego o założenie akcyjnego Banku przemysłowego. Komisja 11 głosami przeciw dwóm uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej nad przedłożeniem Wydziału krajowego.

Referent p. dr. Loewenstein proponował następujące zmiany w projekcie układu:

I. Towarzystwo eskontowe przyjmuje do wiadomości, że kraj zakładając Bank przemysłowy, czyni to celem podniesienia istniejącego w kraju przemysłu i celem kreowania nowych ognisk pracy przemysłowej, a przystępując wspólnie z krajem do założenia tego Banku, obowiązuje się używać całego swego wpływu na zarząd Banku przemysłowego w tym kierunku, aby sprawując agendy banko-

we, przede wszystkim i stale miał na oku zadania określone § 5 alinea 1 statutu.

Według tego paragrafu Bank ma na celu popieranie gospodarczego rozwoju Galicji na polach przemysłu, rękodzieł, górnictwa, handlu i komunikacji.

II. O ile można przez całe pierwsze pięciolecie t. j. przez cały czas objęty układem zawartym z Wydziałem krajowym, a w każdym razie przez większą jego część, akcje Banku przemysłowego pozostaną w syndykacie założycieli winkulowane, a zatem przez ten czas niesprzedajne.

III. Towarzystwo eskontowe obowiązując się na wypadek, gdyby instytucje, korporacje lub konsorecy krajowe pragnęły objąć akcje Banku przemysłowego w wysokości co najmniej miliona kor., odstąpić im za zgodą Wydziału krajowego akcje co najmniej w takiej nominalnej wysokości, po cenie własnej, odpowiadając im zarazem prawo nominacji jednego członka rady nadzorczej. Te akcje pozostaną winkulowane.

IV. Przy wymiarze pożyczek na realności fabryczne, wartość maszyn i siły wodnej ma być brana w rachubę nie w wysokości 1/3 części, ale w wysokości połowy kwoty szacunkowej.

P. Abrahamowicz postawił wniosek, aby przez słowo „przemysł“ nie rozumiano wyłącznie „przemysł fabryczny“, ale także „przemysł rolniczy“.

Następnie domagał się, aby każda zmiana statutu bankowego zależna była od zgody Wydziału krajowego.

P. Adam postawił wniosek, aby w razie równości głosów w radzie nadzorczej, rozstrzygał przewodniczący.

Po krótkiej dyskusji całe przedłożenie Wydziału krajowego wraz z powyższymi dodatkowymi wnioskami i poprawkami zostało przez komisję jednomyślnie uchwalone.

Ponieważ przedłożenie Wydziału krajowego o Banku przemysłowym przydzielił Sejm do załatwienia komisji bankowej w porozumieniu z komisją budżetową, przeto jeszcze komisja budżetowa będzie musiała powziąć uchwałę w tej sprawie.

Gabinet Khuen-Hedervary.

Zwołana przez prezydenta Sejmu węgierskiego p. Galla konferencja delegatów wszystkich stronnictw sejmowych zebrała się wczoraj w Budapeszcie na posiedzenie w gabinecie prezydenta.

P. Kossuth wywodził, że przewidywanym budżetowe można było uchwalić w tym wypadku, gdyby rząd wymagał go celem zarządzania nowych wyborów i gdyby rząd przy tej sposobności ustalił termin rozwiązania Izby.

P. J. Andrassy oświadczył, że partya konstytucyjna nie powzięła jeszcze uchwały w sprawie swego stanowiska wobec rządu; uchwałę taką powzięnie dopiero dzisiaj.

P. Justh oświadczył, iż wobec tego, iż partya konstytucyjna nie zdeklarowała jeszcze swego stanowiska, uważa dalsze obrady za bezowocne.

Hr. Zichy imieniem partii ludowej oświadczył, że należy w każdym razie starać się o uzyskanie zgody w tej mierze, aby godność Sejmu była utrzymana i aby nie przyszło do wybuchu wzburzonych namietności.

P. Gall zwrócił się również do wszystkich z prośbą, aby zachowali godność Izby i zapewnił, że będzie przestrzegał wolności słowa.

Pp. Banffy i Eötvös przemawiali za udzieleniem rządowi hr. Khuen-Hedervary'ego jak najostrzejszego votum nienfności i podnosili, że przyszłość kraju przedstawia się w bardzo czarnych barwach.

Po tych i kilku innych jeszcze przemówieniach p. Justh z delegatami swej partii opuścił salę obrad.

Z powodu tej secesji żadna uchwała nie zapadła.

W posiedzeniu wzięli udział imieniem posłów narodowościowych p. Lukaciu, a ze stronnictwa socjalistów p. Meseffy.

*

Wezorem odbyła się w Budapeszcie konferencja stronnictw niezawisłości celem obrad nad zajęciem stanowiska wobec rządu, przewidywanym budżetowym i adresu do Korony. Uchwalono nowemu rządowi wyrazić votum nienfności.

Co do przewidywanego budżetowego, to p. Kossuth proponował, aby odesłano je do komisji, gdy Justh sprzeciwiał się stanowczo obradom nad przewidywanym budżetowym. W sprawie adresu uchwalono, aby w poniedziałek przedłożono Izbie projekt adresu, uchwalony przez komisję. W końcu postanowiono odbyć ponowne posiedzenie, aby się naradzić nad sprawami taktycznymi.

KORESPONDENCJE.

Londyn, 20 stycznia.

(Rezultaty wyborów. — Sposoby agitacji. — Nowe „joby“ polityczne. — Nastroje. — Egzamin cywilizacji. — Typ kandydata. — Wieksość liberalów. — Nadzieje torysów. — Racja fizyka).

(Pier) Szala zwycięstwa w obecnych wyborach chwiała się bardzo, a niepewność ta podniecała nie tylko tłumy i proletaryat uliczny, ale wszystkich — całe państwo brytyjskie, *tout le monde* w całym znaczeniu tego słowa. Boć to historyczne są wybory. Mają zdecydować nie tylko o ekonomicznej, ale i o konstytucyjnej przyszłości Wielkiej Brytanii. Inaczej funkcjonuje w Anglii system wyborczy, aniżeli u narodów stałego ładu. Na kontynencie wybory odbywają się jednocześnie i zaraz można ocenić ich charakter, tutaj potrzeba było przynajmniej tygodnia czasu, by przypuszczenia i horoskopy uzyskały konkretniejszą formę. Nigdy interes publiczny wyborców nie był bardziej poruszony, jak przy obecnych wyborach; to też i udział ich w głosowaniu jest wprost nadzwyczajny. Większa też jest niż zazwyczaj wszelkiego rodzaju „cavassing“ — agitacja. O tej można by wam całe szpalty pisać, tak jest pełna energii, przeróżnych najdziwniejszych sposobów i humoru. Oto małe tylko obrazki, zanotowane przezemnie podczas jednej przejażdżki na piętrze automobilowego omnibusu: Wielki „Indianin“, odpowiednio ucharakteryzowany wdrapał się na miejską latarnię elektryczną i wymachując tomahawkim wystawia przez tubę zalety i cnoty pewnego kandydata i wykrzykuje co chwila *vote for Hemphill* — głosując na Hemphilla. Wytworna lady Somerset'sana powozi udekorowanym amerykańskim i rozrzuca proklamacje zachęcające do głosowania na Mr. Hayes Fistera. Piękna lady zatrzymuje zaprzęg co chwila, a wychylając się to tu to ówdzie, osobiście daje zachętę, a prztem tak pociągający, tak uroczy w stronę twą uśmiech posyła, że postanawiasz sobie tylko na kandydata lady głosować.

Chodnikiem dąży inna wykwinna dama z udekorowanym buldogiem na smyczy, a na okryciu pieska jaskrawo wyhaftowane: *vote for Major Adam*. W tych dniach nie ma w Londynie bezrobotnych. Każdy ma swój „job“ — zatrudnienie.

— Gdzie bieżysz? — pytam pewnego oberwanego ladaco, mającego od dziecka chyba wstręt do pracy.

— O, ja pracuję teraz, jestem zajęty — odpowiada.

— Przechem?

— „O, *I work in politics now!*“ — pracuję w polityce. — z dumą odpięra, mijając mnie pokorny zwykły andrus.

Na ulicach tłumy. W City i West-Endzie roi się w dzień; w nocy zaś od 1—2 rano przenosi się gwar do dzielnicy White Chapel i East Side. Tam po pracy „politykuje“ biedniejsza ludność. Wybory trwają do 8 wieczorem.

Do 9 jednak zajmuje czas skrutynium. Około 10 więc dopiero dzienniki londyńskie otrzymują o rezultatach wiadomości. Przed redakcjami pism, więc do 12 w nocy tłumy stoją, pożerając coraz nowsze biuletyny. — W miarę otrzymywanych telegramów, zmienia się i nastrój tychże. Albo pieśni, oklaski, okrzyki „Hip, hip, hurrah!“ — albo tłum z groźnym pomrukiem rozchodzi się powoli. Pomimo nadzwyczajnego zainteresowania i napięcia nerwów, Angliey zdają egzamin swej cywilizacji. Niema tu gwałtów, awantur. Ani razu nie interweniowało wojsko lub policja. Wybory miejskie dotąd odbyły się zupełnie spokojnie. Ciekawą osobą przy wyborach, zwłaszcza w Anglii, jest sam kandydat i sił jego wytrzymałość. Jako charakterystyka ma kandydata, zmuszonego zbierać sobie głosy w dzielnicach biedniejszych, niech posłuży samo opowiadanie kandydata mr. Humphreya, który wpada o 12 w nocy do klubu swego i padając na fotel woła ochryplym głosem: „Umieram!“ Podają mu szybko wodę sodową i *scotch whisky*. Pije, i uśmiecha się.

— Nie dziwcie się, że się śmieję; ja się ciągle śmieję, od kilku dni już ciągle się śmieję i robię „przyjemne“ miny! Byłem dziś u dentysty i mimo szalonego bólu wiercenia w zębie, uśmiechałem się. Za to przyrzekł mi dentysta swój głos. Dzisiaj, tylko dzisiaj goiliłem się z uśmiechem cztery razy, by pozyskać głosy golarzy w mym dystrykcie. Gdy wychodziłem od 4 golarza, piąty stał już na progu swego nieopodal położonego „salonu“ i czekał na mnie wymachując brzytwą w powietrzu. Tłum klaskał, lecz ja widziałem, że balwierz musi być co najmniej pijany. Pomimo tego dałem się mu ogolić. Uśmiechałem się, a drżałem ze strachu, żeby mnie nie zarżnął. I okazało się w końcu, że golarz ten nie miał nawet prawa głosowania! Lecz dość już tego, czy zostanę wybrany, czy nie, *hell with them* — piekło z nimi — przestane się uśmiechać na długi czas.

Po luźnych obrazkach, przejdę do istoty i rezultatów samych wyborów. Dumni jesteśmy, że we wnioskach swych i przypuszczeniach w poprzednich korespondencyach ani razu nie postawiłem mylnego horoskopu na przyszłość, a pewnie nie postawię go i tym razem, gdy powiem, że sądząc z rezultatów dotychczasowych wyborów, stronnictwo ministerjalne będzie miało w parlamencie przynajmniej 252 głosów większości. W ubiegłym terminie parlamentarnym, mieli liberali 334 głosów większości, lecz taka utrata była rzecz spodziewaną, gdyż przy wyborach w r. 1906 liberali uzyskali tak kolosalną większość, że trudno było ją utrzymać. Wówczas konserwatyści zostali wprost zmasakrowani i na 670 posłów otrzymali zaskakującego około 150 mandatów; teraz uzyskują nieco więcej, *marimum* jednak 240—250, a to do obalenia ministerjalistów zupełnie nie wystarcza. Sami liberali osiągnęli do 70 głosów większości, a ponieważ w walce z Izłą lordów mogą liczyć na poparcie 83 nacjonalistów oraz socjalistów i stronnictwa pracy, więc w każdym razie będą dość silni, by utrzymać się przy władzy i podjąć rzuconą przez lordów rękawicę.

Konserwatyści jednak nie tracą animuszu i nie mają wcale przysłowiowych „long faces“ angielskich. Liczą, że liberali nie będą w stanie rządzić na podstawie swej niewielkiej większości i że najdalej po 2 latach a może i wcześniej rozpisanie zostaną nowe wybory, w których oni, konserwatyści, będą zwycięzcami.

— A co zrobisz, Sir, pytam zażartego zwolennika programu konserwatystów — gdy przyjdzie ci płacić wysokie ceny za ocalony chleb, ocaloną herbatę, masło i mięso?

— „Well“ — odpowiada bez namysłu mój interlokutor, — ale oni dadzą mi zarobić na to ocalone masło, chleb, cukier i t. p. produkty, a raz dadzą na nie zarobić, to niech cłaj ile im się żywnie podoba *as they please!*

Może i racya.

KRONIKA.

Lwów, 22 stycznia.

— Kalendarz.

Niedziela (23 stycznia):
Zaślubienie N. M. P. — Wróciśława. — Hryhorya.
Wschód słońca o godzinie 7:08 rano, zachód słońca o godzinie 4:03 po południu.
Poniedziałek (24 stycznia):
Tymoteusza bisk. — Chwałiboga. — Fteodozja.

Wschód słońca o godzinie 7:07 rano, zachód słońca o godzinie 4:05 po południu.

— **Kalendarzyk myśliwski.** W miesiącu styczniu wolno polować na: kozły, zające, jarząbki, głuszce i cietrzewie (koguty), dropie, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Sprzedawać nie wolno: jeleni, kuropatw. Przez cały rok wykluczone są z polowania, a tem samem sprzedaży: łanie, sarny (kocy), cieleta, śpiezaki, tudzież kury głuszców i zietrzewi.

— **Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Ignacy Dembowski** z powodu obowiązków poselskich, przyjmować będzie w niedzielę 23 b. m. dopiero po godzinie drugiej po południu.

— **Z Uniwersytetu.** P. Feliks Rybołowicz, praktykant konceptowy Namiestnictwa, rodem z Królestwa Polskiego, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Bal dzieci,** należących do Najw. Rodziny odbędzie się — jak donoszą z Wiednia — na życzenie Najj. Pana w Schönbrunnie dnia 2 lutego b. r.

— **Bal Rymanowski.** Z początkiem lutego będzie miał Lwów dwie atrakcje: „Bal prasy“ i „bal rymanowski“. Obie te zabawy nie potrzebują nawet reklamy, bo świetne ich tradycje mówią same za siebie. Bal rymanowski zbiera zawsze elitę Towarzystwa Lwowskiego, które i w tym roku stawi się niezawodnie w dniu 2 lutego, aby skorzystać z nadarzającej się sposobności połączenia przyjemności dobrze zorganizowanej zabawy z celem tak szlachetnym, jak poparcie kolonii rymanowskich.

— **Proces Borowskiej,** z powodu nawału materyału, podajemy w osobnym dodatku.

— **II. Zjazd polskich górników i hutników** odbędzie się w drugiej połowie września 1910 r. we Lwowie, gdyż z powodu napotkanych trudności musiano zrezygnować z pierwotnego projektu urządzania Zjazdu w Warszawie. Dokładny termin i program Zjazdu zostaną ogłoszone w lutym, na razie zaś wszelkich wyjaśnień i informacji udziela sekretarz stałej delegacji Zjazdu, inż. Adam Łukaszewski, Lwów, ul. Jakóba Strzemińskiego, 1. 14.

— **Koncert Haydnowski** „Koła muzycznego“. W koncercie tym, który odbędzie

się dnia 26 b. m., arę z oratorium „Pory roku“ odśpiewa pani Lina Sieradzka.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych** w Królestwie Polskim przystępując do wydawnictwa barwnej reprodukcji obrazu Matejki „Bitwa pod Gruuwaldem“, będącego własnością galerii Towarzystwa, podaje do wiadomości publicznej, że wszelkie analogiczne wydawnictwa uważać będzie za bezprawne i praw swoich na drodze sądowej dochodzić będzie.

— **Wiceprezident Akademii sztuk pięknych w Krakowie** odbył się wczoraj pod przewodnictwem ucznia Ruffera. Uchwalono położyć kroki w sprawie zaprowadzenia rektoratu Akademii w miejsce dotychczasowej dyrekcyi i postanowiono zwrócić się do profesorów z prośbą o wypracowanie projektu organizacji senatu Akademii. Wice wyraził życzenie, aby obecnie nie obsadzano katedry grafiki z powodu braku odpowiedniej siły profesorskiej, natomiast, aby utworzono dwie demonstratory: litografii oraz akwaforty i aby uproszono prof. Pankiewicza, by objął nad tem kierownictwo artystyczne.

— **Miejski zakład pogrzebowy** we Lwowie urządził w ciągu ubiegłych 7 miesięcy 828 pogrzebów. Pod względem cen było poniżej 100 koron 371 pogrzebów, od 101 — 500 koron 388, od 501 — 1000 kor. 54, wreszcie nad 1000 kor. było 15 pogrzebów.

— **60lecie żandarmerji w Austrii.** W dniu 18 stycznia minęło 60 lat od chwili ustanowienia w Austrii korpusu żandarmerji. Zrazu w r. 1850, zaprowadzono ją tylko w Lombardji, pod te czasy w Austrii przynależnej. Ostateczną reorganizację otrzymała żandarmerja w r. 1867.

— **Jubileusz pułku.** 13 pułk ułanów, stacyonowany w Złoczowie, obchodzi w bieżącym roku 50-letni jubileusz swego istnienia. Komitet obchodu uprasza wszystkich oficerów, którzy w tym pułku służyli, o łaskawe przysłanie komendy pułku swych adresów.

— **Sprawa Zakładu pensyjnego.** Otrzymujemy następujące pismo: Centralny Zakład pensyjny urzędników prywatnych w Wiedniu wysłał do rozmaitych instytucji w naszym kraju kwestyonarze z żądaniem aby instytucje te do dnia 1 lutego b. r. dały odpowiedzi na pytania zamieszczone w tych kwestyach. Grono osób interesowanych zajęło się tą sprawą i uprasza tych wszystkich, którzy te kwestyonarze otrzymali, by nie dawali odpowiedzi póty, póki to grono nie przedstawi swych odpowiedzi, opracowanych na kilku wspólnych posiedzeniach, a uwzględniających interesy ubezpieczających i ubezpieczonych. Odpowiedzi te będą publicznie ogłoszone. Imieniem grona interesowanych: dr. *Szymaniski*.

— **Młodoletni zbieg.** Z domu swego ojca pakiera kolejowego, Marcina Fedorowa zamieszkałego przy ul. Bartosza (Głównego) 1. 32, wydał się jeszcze przed miesiącem 14-letni syn jego Władysław.

Chłopiec jest słusznego wzrostu; ubrany był w szare ubranie, czarne palto i barankową czapkę.

— **Nieostrożna jazda.** W ulicy Karola Ludwika najechał wczoraj po południu woźnica Michał Sudyh ua Bazylego Krzemienieckiego, powalił go na ziemię, przyczem Krzemieniecki odniósł znaczne obrażenia na obu rękach i nogach.

— **Bande fałszerzy banknotów 1000 koronowych** wykryto wczoraj w Dolinie. Są nimi: Selig Leib Langer, Noah Kopp, Mojżesz Adler i Leib Seeliger. Skonfiskowano u nich 10 fałszyfikatów po 1000 kor.

— **Zagadkowy zgon dziecka.** W rzeczywistości przy ul. Grodeckiej 1. 14 a) zmarło wczoraj nagle siedmioletnie dziecko zamieszkałych tam Pawła i Rozalii Fiałków.

Ponieważ lekarz miejski nie mógł stwierdzić przyczyny zgonu, odstawiono zwłoki do kostnicy Zakładu medycyny sądowej.

— **Kronika policyjna.** Z garbarni Izraela Wolfa w Zamarynowie skradziono 25 szarych wyprawionych skór juchtowych, 11 wyprawionych na czarno całych skór końskich i trzy skóry cielęce, łącznej wartości 1000 kor. Z korytarza prywatnego gimnazjum żeńskiego, mieszczącego się w rzeczywistości przy ul. Asnyka 1. 11 skradziono uczniom trzy płaszczki.

Do składu wędlin Ignacego Czerwca w Zniesieniu włamali się wczoraj w nocy złodzieje i skradli wędliny, wartości przeszło 200 koron.

W pociągu kolejowym w drodze z Morawskiej Ostrawy do Lwowa skradziono inżynierowi Henrykowi Müllerowi, zastępcy fabryki wyrobów metalowych, walizkę, w której wiozł 22.000 kor., przeznaczonych na wypłaty we Lwowie. Pod zarzutem spekulowania tej kradzieży aresztowała policja pewnego mężczyznę i jego żonę, którzy jechali w jednym przedziale z p. Müllerem.

— **Mieczysław Ziembicki,** inżynier, zmarł we Lwowie w 73 r. życia. S. p. zmarły był najstarszym z sześciu synów słynnego u nas w swoim czasie lekarza, ś. p. Grzegorza Ziembickiego. Osiorecił żonę Maryę z Kaniewskich i dwu braci: Grzegorza, prof. chirurgii i

Stanisława, inżyniera. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Leliewela 1. 5.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: we Lwowie, Walery Jan Dąbrowski, em. starszy zarządcą domu kary, w 66 r. życia; Antoni Kolesa, pomocnik kaflarski, w 64 r. życia; Seweryn Kobierzycki, uczeń II r. seminarjum nauczycielskiego, w 19 r. życia; Tadeusz Negrusz, były dzierżawca dóbr, w 86 r. życia; Ludwik Zychliński właściciel dóbr ziemskich w 72 r. życia; Bolesław Jaworski, pomocnik malarzski, w 23 r. życia; dr. Juliusz Spennadel, właściciel realności w 61 r. życia.

W Krakowie, Piotr Walerya Devossé, emer. dyrektor szkół, weteran z r. 1863/4, w 70 r. życia.

— **Samobójstwo trzynastoletniej uczennicy.** Trzynastoletnia uczennica szkoły im. Adama Mickiewicza w Krakowie przy ul. Studenckiej, Marya Hałacińska, rozpaczona złą notą z historii, rzuciła się wczoraj z okna II piętra w szkole i na miejscu się zabiła.

— **Tajemniczy aresztant.** Żandarmerja w Zborowie przytrzymała w dniu 6 grudnia z. r. na drodze między Presowcami a Jezierzanką mężczyznę nieznanego, przyzwolicie w zimowe palto i buty odzianego, zaopatrzonego w rozmaite narzędzia rzeźbiarskie.

Mężczyzna ów głuchoniemy, (nie uczony) bez jakiegokolwiek papierów legitymacyjnych, bez środków na swe utrzymanie, nie jest w stanie podać swego nazwiska, ani dotychczasowego miejsca swego pobytu, ani też celu włóczęgi — zachowanie zaś jego nasuwa podejrzenie, iż należy do bandy szpiegowskiej.

Wedle tłumaczenia znawcy głuchoniemych — pochodzi przyaresztowany rzekomo z nad granicy węgierskiej, liczy lat 57, jest żonaty, z zawodu rzeźbiarzem.

Sędzia śledczy sądu krajowego karnego we Lwowie (oddział VIII) obwieszcza, że bliższe szczegóły o tem indywiduum można donieść do tego oddziału.

— **Straszny wypadek na kolei.** Do *Nowej Reformy* donoszą: W nocy z 20 na 21 b. m. między stacyami Tarnów a Dębica wydarzył się wypadek, którego ofiarą padło czworo ludzi. Po godzinie 4 rano przez rampę koło stacji Czarna przyjeżdżał wóz, na którym znajdowały się cztery osoby: małżeństwo z dzieckiem i woźnica. W tej chwili z nadzwyczajną szybkością pędził pociąg błyskawiczny nr. 7, który wychodzi z Krakowa o godz. 3 rano, najechał na wóz i roztrząsał go w kawałki, na miejscu zginęli ojciec i dziecko, matka zaś i woźnica odnieśli ciężkie rany. Gdy nadjechał pociąg dający od Rzeszowa zabrał rannych do Tarnowa. Woźnica w drodze zmarł, kobietę zaś umieszczono w szpitalu w Tarnowie. W pierwszej chwili rozszedła się wieść, że zabitym jest pewien adwokat z okolic Tarnowa, ale wiadomość ta okazała się fałszywą. Zabitym ma być urzędnik z Brzostka. Z Krakowa wyjechała na miejsce wypadku komisja, która ma zbadać jego przyczynę.

Nowiny donoszą, że mężczyzna, który poniósł śmierć podczas wypadku jest poborą podatkowym z Pilzna nazwiskiem Krzysztowski. Żona jego i syn odnieśli śmiertelne rany. Woźnię przewieziono do Tarnowa, gdzie zmarł w szpitalu. Konie dziwnym wypadkiem ocalały. Powodem wypadku miało być niedbalstwo budnika, który nie zamknął rampy.

— **Spis ludności** w całej Austrii odbędzie się w ostatnich dniach grudnia b. r.

— **Pomnik Zygmunta Przybylskiego.** Komitet budowy pomnika Zygmunta Przybylskiego w Warszawie postanowił z okazji pierwszej rocznicy jego śmierci, przypadającej na 13 lutego, zwrócić się do dyrekcji teatrów o urządzenie w tym dniu przedstawienia na ten cel. Podobny wniosek ma być złożony innym scenom polskim.

— **Wznowienie wykładów.** Z Petersburga donoszą: Ministerstwo handlu zarządziło, aby d. 28 b. m. wznowiono wykłady w szkole sztygarów w Dąbrowie Górniczej, przerwane w r. 1905.

Kronika prowincjonalna.

§ Pożar. W Synowódzku wyżnem zniszczył w tych dniach pożar 18 zagrod włościańskich, wartości przeszło 30.000 kor.

§ Śmiertelny wypadek w kopalni. W kopalni węgla w Libiążu wyjeżdżający robotnik Wincenty Sucherek wypadł z windy, a upadłszy z wysokości 100 metrowej na dół, poniósł śmierć na miejscu.

Zmarły liczył 22 lat.

§ Samobójstwo. We wsi Nozdrzec powiatu brzozowskiego odebrał sobie w tych dniach życie przez poderżnięcie gardła brzytwą na ementarzu parafialnym, Andrzej Toczek, absolwent praw i absolwent wiedeńskiej Akademii handlowej. Przyczyną samobójstwa miała być mania prześladowcza.

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru. Ciekawy był bardzo wieczór wczorajszy. Zestawiono na afiszu teatralnym dwie komedye ze skarlea polskiej literatury dramatycznej, dwa tematy na tym samym oparte pomysły. Zestawiono dwa sposoby opracowania scenicznego jednej i tej samej fabuły, dwa rodzaje twórczości.

„Panna mężatka“ i „Pan Benet“ zdają się tworzyć jedno dzieło sztuki okazane z dwu punktów widzenia, w dwu oświetleniach różnobarwnych, w których odzwierciedla się najwyraźniej różnica zachodząca między Fredrą a — Korzeniowskim.

„Panna mężatka“ pisana na zimno, przez umysł reálny, skłonny do refleksyj filozoficznych, stworzona przez talent, który mimo wszystkie zalety, dzisiaj już nikogo rozgrzać ani porwać nie zdoła, oddaje w zestawieniu z „Panem Benetem“ Fredry, wyborną usługę widzowi w orientacji jego literackiej. Poucza go stokroć lepiej od wszystkich podręczników, czom właściwie jest dla nas Fredro, jakie skarby sentymentu, poczty, kryją się w jego aredydziach.

Korzeniowski pamięta i zna ten sam świat, tę samą atmosferę duchową, jaką karmi się muza Fredry. Siega do tych samych krynic natchnienia, te same wyławia typy z owej generacji polskiego społeczeństwa, której pieśńca nieśmiertelnym był i pozostał Fredro. Jakżeż inaczej spoglądają jednak oczy jego na ludzi i rzeczy ówczesne? Jak odmiennie kształtują się dusze bohaterów Korzeniowskiego, jak daleko pozostają w tyle za Fredrą!

Nie ubliża to zresztą ani sławie ani pamięci autora „Kollokacyi“. „Panna mężatka“ traci tylko w zestawieniu z „Panem Benetem“, tak jak gasną wszystkie inne kamienie drogic przy wspaniałe szlifowanym diamancie!

Fredro pobije widocznie każdego, kto stanie z nim do współzawodnictwa. Nikt nie dorówna prostocie budowy jego komedyi, zwiększoność dyalogu, nikt nie zdobędzie się na żywsze weileńie w akcyę dramatyczną tego uroku poezyi, jaka tkwi w jego opowieściach scenicznych, tego zawsze świeżego wdzięku, jakim oddycha świat Fredrowskich bohaterów.

To, co Korzeniowski rozwinęła na cztery odstony, wypowiada autor „Beneta“ w jednej. Tam toczą się sztuczne dyskusye, w których pedagog społeczny pobija często artystę, tu padają słowa jedrne, silne, aż kipiące w płomieniach temperamentu i werwy!

Swoją drogą, „Pan Benet“, należy do pereł zbioru pośmiertnych komedji Fredry. Zbliża on się najwięcej do dawnych młodzieńczych utworów autora, faktury przypomina „Zręde i Przekorę“, rodzajem akcyi i figur, ślicznym wierszem i dyalogiem przypomina wszystkie najlepsze...

Akcyę opiera się na jednym tylko charakterze, który podechwycony świetnie przez autora, daje mu sposobność do nawiązania całego szeregu sytuacji i powikłań. Wszystkie inne figury są drugoplanowe. Światło pełne skupia się na „Panu Benecie“. Staje on przed nami jak żywy, jak z portretu starego zdjęty, a *vis comica* jego przygód burzących ukochany nad wszystko spokój starego kawalera, nie traci ani na chwilę swej siły i rozmachu. To też „Pan Benet“ budzi ciągle salwy śmiechu — humor Fredry świeci w nim swe najpiękniejsze tryumfy, których nie zwyciężył ani czas, ani zmiana naszych upodobań, czy wymagań scenicznych.

Humoru nie brak także w „Pannie mężatce“, inne ma jednak znamiona i w innych przejawia się wyrazach. Reprezentantem jego jest pan major, Napoleonczyk, dusza złota choć krzykliwa — jedna z najlepszych w ogóle postaci w dorobku literackim Korzeniowskiego i może najwięcej zbliżona do tych niedoścignionych wzorów, jakie pozostawił nam Fredro. I tutaj błyska tu i ówdzie świetna rakietą dowcipu i sytuacyjnego komizmu. I Korzeniowski umie pobudzić do śmiechu, łatwiej wszakże trafia on do rozumu, aniżeli do serca widza, łatwiej zadziwia go zręcznym i pięknie ułożonym frazesem, aniżeli do łez rozśmieszy, czy wzruszy!

Śluszne były też intencye reżyserji „Panny mężatki“, która zwróciła największą uwagę na wydobycie z niej zalet — literackich, na uwidocznienie podkładu jej roznemarskiego, który wymaga wysuwania na pierwszy plan odpowiednich momentów akcyi. Intencye te zrozumiął należycie p. Rasiński, podkreślając w swojej roli amanta-rezonera pedagogiczne cele „Panny mężatki“: uwypuklał je także p. Szobert w scenach z Adolfem i Cecylią, które wskazywały jasno na satyryczno-społeczny charakter komedyi.

Postać majora opracował wogóle p. Szobert z wielkim nakładem pracy. W pierwszym tylko akcie nie wpadł odrazu w ton roli. Jego rubasność żołnierska była za krzykliwa, ruchy zbyt forsowne, mimika za gwałtowna. W drugiej dopiero odsłonie znalazł p. Szobert odpowiedniejszy dla swej roli wyraz i utrymał go już do końca, dając jednolitą, w wielu momentach nawet wyborną sylwetę starego żołnierza napoleońskiego. Kreację p. Gostyńskiej

zbywać banalną pochwałą — nie wolno. Każda jej rola z tego repertoaru, do którego i pułkownikową z „Panny mężatki“ zaliczyć wypada — to prawdziwe arcydzieło gry aktorskiej, to żywe wcielenie tych tradycji, jakie nam pozostały w spuściźnie po wielkich artystach polskich, to wzór dla wszystkich, jak należy odzwierciedlać Polskę szlachecką na scenie, jak rozumieć i interpretować jej literaturę.

Scenie lwowskiej nie zbywa na szczęście na takich talentach i organizacjach artystycznych aktorów starego autoramentu, na których może się śmiało oprzeć repertuar Fredy i jego epigonów. Do nich zalicza się p. Chmielewski, świetny, a pełen tej właśnie dystynkcji, której brakło p. Szobertowi, pułkownik z „Pana Beneta“ i p. Feldmana, jeden z najlepszych aktorów polskich, niezawodny przedstawiciel świata komediowego Fredy, Moliera i Szekspira.

P. Irena Trapszo przekonała nas również wczoraj, jak bogata i wyszkolona jest skala jej talentu. P. Trapszo stworzyła jednego wieczora dwie odrębne kreacje z dwu zupełnie podobnych do siebie ról (Cecylia w Korzeniowskim, Paulina w „Panu Benecie“) a każda z nich miała odrębny swój wyrazić odrębną technikę gry utrzymanej zawsze w stylu *par excellence* komediowym, który jest jednym z najświetniejszych atutów talentowanej artystki.

Pochwały oddane wczorajszemu zespołowi odnoszą się niemniej do p. Adwentowicza. Jego Zdzisław („Pan Benet“) ujmował młodzieżą i temperamentem, bardzo poprawnie wypadły również drugoplanowe role pp. Wysockiego i Brokowskiego w „Pannie Mężatce“, oraz pp. Walawskiego i Martynowicza w „Panu Benecie“.

Alfred Wysocki.

Ze sztuki. Otwarcie wystawy „Sztuka a dziecko“ odbędzie się 23 bm., w niedzielę, o godz. 10:30 (a nie o 11), przemówieniem p. Wiceprezydenta dra I. Dembowskiego.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś, w sobotę, o godz. pół do 8 wieczorem po raz 3 „Mazepa“, opera w 4 aktach Ad. Minchheimera, gościnny występ Henryka Drzewieckiego, art. opery warszawskiej.

W niedzielę, o godz. pół do 4 po poł. „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, Lucjana Rydla.

W niedzielę, o godz. pół do 8 wieczorem po raz 10 „Wale miłości“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W poniedziałek, po raz 1 „Lady Frederick“, komedia w 3 aktach E. Maugthama, przełożył Stanisław Sierosławski.

We wtorek, „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem R. Leonecavalla, w partyi „Cania“, wystąpi Józef Mann. Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela, po poł. „Betleem Polskie“. jasełka w 3 aktach Lucjana Rydla.

Niedziela, wieczorem „Wielki Fryderyk“, sztuka w 6 aktach Adolfa Nowaczyńskiego. (Początek o godz. 7-ej).

OSTATNIA POCZTA.

— *Corr. Wilhelm* pomieszcza następującą komunikat: Niektóre dzienniki doniosły, że Najd. Areksiążę Karol Franciszek Józef ma być przeniesiony do wojsk piechoty. Wiadomość ta jest nieprawdziwa.

— Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu styryjskiego poseł słoweński Verstocek przedłożył wniosek o rozdział Rady szkolnej krajowej na dwie sekcje: niemiecką i słoweńską. Po dyskusji Sejm 36 głosami przeciw 27 uchwalił wniosek ten przekazać komisji. Uchwałę posłowie słoweńscy powitali oklaskami.

— W Sejmie pruskim prowadzono wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad interpelacją w sprawie zejść w Katowicach.

P. Wintschbeck oświadczył, że musi przemawiać za jak największą wolnością wyborów, gdyż inaczej grozić może niebezpieczeństwem, że to, co teraz spotkało Polaków, może spotkać i inne klasy społeczne, jeśli kandydaci ich nie będą mili rządowi.

Następnie przemawiał p. Liebknecht (socyalista) i prezes gabinetu Bethmann-Hollweg, poczem zabrał głos p. Porsch (centrum) i oświadczył, iż centrum już od dawna zwalczało politykę antypolską rządu i z tego stanowiska nie da się sprowadzić na błędne drogi. Co ma właściwie stać się z Polakami? Ekspatryować ich nie można. Jeśli w istocie ktoś sądzi, że tych kilka milionów Polaków może zachwiać istnieniem państwa niemieckiego, to wówczas biada naszej ojczyźnie, jeśli tę politykę wyjątkową będzie się dalej prowadziło. Wzmocni ona tylko żywioły radykalne. (Oklaski na ławach centrum).

— Z Belgradu donoszą: Następca tro-

nu ks. Aleksander udaje się jutro z wizytą do króla Ferdynanda do Sofii, gdzie zabawi do wtorku.

Na wniosek rządu, król zgodził się, aby ks. Jerzy powołany został do służby jako komendant kompanii w 10 pułku piechoty w górnym Milanovac.

Organ ks. Jerzego, *Reforma*, zapowiada na wypadek, gdyby książę Jerzy został zmuszony do opuszczenia Belgradu, rewelacje co do prawdziwych przyczyn ostatnich konfliktów.

Wiadomość, jakoby ks. Jerzy równocześnie z przydzieleniem go do armii, miał utracić swe prawa książęce, jest nieprawdziwa.

— Wynik wyborów do angielskiej Izby gmin przedstawiał się wczoraj o godzinie 10 wieczorem następująco: wybrano: 182 unionistów, 151 liberałów, 31 członków partii pracy, 58 nacjonalistów. Unioniści zyskali 81 mandatów, liberali 9, partya pracy 1.

— Rossyjski minister spraw zagranicznych Izwolskij wręczył ambasadorowi amerykańskiemu w Petersburgu oficjalną odpowiedź Rossji rządowi Stanów Zjednoczonych na projekt neutralizacji kolei mandżurskiej. Rossja odrzuca pierwszą część propozycji, a co do drugiej części żąda bliższych wyjaśnień, zastrzegając sobie decyzję co do zasadniczej zgody. Nota trzymająca jest w tonie przyjaznym.

SEJM.

(64 posiedzenie I. sesji IX. peryodu),

Lwów, dnia 22 stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu otworzył JE. P. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni o godz. 10:35 przed południem, zawiadamiając Izbę, iż udzielił urlopów pp.: dr. Kozłowskiemu na jeden dzień, a Saremu. z powodu choroby, na dalszych 8 dni.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarze wniesione petycje, oraz zgłoszone interpelacje: p. Skwarki i tow. w sprawie obsadzenia posady katechety gr. kat. w szkole ludowej w Starym Samborze i p. Jedynaka i tow. w sprawie prośby gminy Ropeczyce o obniżenie góry na gościniec rządowy.

P. ks. Senyki i p. Winniczuk popierali petycję gminy m. Halicza o zniesienie myta drogowego, a p. dr. Bandrowski o udzielenie subwencji Towarzystwu turystycznemu w Krakowie.

P. dr. Wereszczyński uzasadniał następnie wniosek nagły o udzielenie zapomogi pogorzelcom gminy Hanaczowa.

Po uchwaleniu nagłości, wniosek sam przekazał Sejm komisji budżetowej.

P. dr. Lewicki w formie zapytania do JE. P. Marszałka krajowego podniósł, że „Korespondencya sejmowa“ traktuje przemówienia nie wszystkich mówców równomiernie, niektóre zaś podaje tak niedokładnie, że nie można wiedzieć, co dany poseł mówił i jakie zajmował stanowisko. Ponadto znajdują się czasem w „Korespondencyi“ ustępy nieprawdziwe, jak np. w wydaniu wczorajszym, z którego w sprawozdaniu z mowy p. T. Starucha wynikałoby, że P. Marszałek krajowy przywołał p. Starucha do porządku. Mowca zapytuje, czy taki fakt zaszedł, oraz czy P. Marszałek gotów jest zarządzić, by przemówienia wszystkich posłów były jednakowo traktowane, a ich treść prawdziwie podawana.

JE. P. Marszałek krajowy wyraził żal, jeśli zaszedł fakt nierównomiernego traktowania mówców przez „Korespondencyę sejmową“ i oświadczył, że zarządzi, co należy. Co się zaś tyczy ustępu wczorajszej mowy p. Starucha, zaznaczył P. Marszałek krajowy, że szasło tu nieporozumienie. Mianowicie p. Staruch w swej mowie wspominał, że swego czasu został przywołany do porządku przez Marszałka; stylizacja tego ustępu może wyglądać tak, jakoby p. Staruch został przywołany wczoraj do porządku, co się stało bezwzględnie bez złego zamiaru. P. Marszałek krajowy stwierdza, że wczoraj p. Starucha nie przywoływał do porządku.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał z kolei głos p. dr. Makuch i wniósł o usunięcie z porządku dziennego pierwszych czytań trzech wniosków i umieszczenia ich w porządku chronologicznym po wnioskach ruskich, zgłoszonych jeszcze poprzednio.

JE. P. Marszałek krajowy: Wniosek p. hr. Skarbka w tym oddziale sesji zostały postawione jako pierwsze. Przyznaje jednak, że jest cały szereg wniosków, postawionych w sesji wrześniowej, których porządku dziennym nie było. Zwracam jednak uwagę, że oświadczyłem, zdaje mi się we wrześniu, że nie czuję się powołanym do stawiania na porządku dziennym wniosków zgłoszonych przed kilku miesiącami, bo zdarza się często, że po upływie takiego czasu stosunki się zmieniają i wnioskodawca sam

nie żyje już sobie traktowania swego wniosku. Jednak wtedy już oświadczyłem i dziś powtarzam, że jeżeli którykolwiek z posłów, czy to do mnie, czy do kancelaryi sejmowej, czy do którego z sekretarzy odniesie się z życzeniem, aby wniosek przez niego postawiony przed kilku miesiącami był poddany pod obrady Sejmu, natychmiast zastosuje się do jego życzenia.

P. dr. Makuch oświadcza, że z odpowiedzi P. Marszałka krajowego jest zadowolony.

Z porządku dziennego nastąpiło uzasadnianie wniosków, zgłoszonych na poprzednich posiedzeniach.

P. Merunowicz zabrał w swym wniosku wezwania Rządu, ażeby linie obecnie upaństwowionej kolei Północnej Cesarza Ferdynanda, znajdujące się w obrębie granic Galicji, włączył do okręgu urzędowania dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Wniosek przekazała Izba komisji kolejowej.

Przed przystąpieniem do dalszego punktu porządku dziennego, zabrał głos p. Kiweluk, a powołując się na § 12 regulaminu, żądał usunięcia z pod obrad dwu pierwszych czytań wniosków p. hr. Skarbka, gdyż Sejm nie jest kompetentny do rozstrzygania tych spraw.

P. dr. Hanczakowski poparł wniosek p. Kiweluka, zaznaczając, że wspomniany wniosek p. hr. Skarbka drażni naród ruski i wywołuje wrażenie, jakoby się chciało odebrać Rusinom te koncesje, które uzyskali w Wiedniu.

W głosowaniu jednak wniosek p. Kiweluka Izba odrzuciła.

P. hr. Skarbek uzasadniał następnie wniosek, żądający wezwania Rządu, aby z funduszu rządowego, przeznaczonego na popieranie hodowli i zbytu bydła, udzielał Wydziałowi krajowemu 100.000 kor. rocznie na popieranie mleczarstwa, w szczególności na udzielanie włościańskim spółkom mleczarskim subwencji, względnie bezprocentowych pożyczek. Pod względem formalnym zażądał wnioskodawca przekazania jego wniosku komisji gospodarstwa krajowego.

P. T. Staruch żądał przekazania tego wniosku komisji przemysłowej, p. dr. Makuch zaś Wydziałowi krajowemu, jako komisji. Nadto żądał p. T. Staruch stwierdzenia kompletu.

Ponieważ okazał się brak kompletu, JE. P. Marszałek krajowy zarządził 5 minutową przerwę.

Po upływie 25 minut o godzinie 11:50 stwierdził P. Marszałek krajowy, iż na sali jest 84 posłów, że przeto Izba jest w komplecie, poczem poddał pod głosowanie wniosek p. Starucha i dr. Makucha. Oba jednak Izba odrzuciła, przyjmując natomiast wniosek formalny p. hr. Skarbka.

Następnie hr. Skarbek uzasadniał drugi swój wniosek, żądający wezwania Rządu, aby z funduszu rządowego, przeznaczonego na popieranie chowu i zbytu bydła, udzielał Wydziałowi krajowemu rocznie 550.000 kor. na utworzenie stałego funduszu, którego odsetki będą przeznaczone na częściowe pokrycie amortyzacji pożyczek, zaciąganych przez gminy na zakupno i dokupno pastwisk gminnych. Ostatecznie wniósł p. hr. Skarbek o przekazanie jego wniosku komisji gospodarstwa krajowego.

W dyskusji zabrał głos p. T. Staruch i żądał przekazania tego wniosku Wydziałowi krajowemu, jako komisji.

Po przemówieniach pp. Skwarki i ks. Stojalowskiego, którzy poparli wniosek p. T. Starucha, Izba w głosowaniu przyjęła wniosek formalny p. hr. Skarbka, odrzuciła zaś odmienny wniosek p. T. Starucha.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusji szczegółowej nad sprawozdaniem komisji budżetowej o preliminarzu budżetu krajowego na r. 1910.

JE. dr. Korytowski referował Rubr. I. (Reprezentacja kraju: dochody 50 kor., rozchody 167.000 kor.), oraz Rubr. II. (Zarząd kraju: dochody 357.908 kor., rozchody 2.239.233 kor.).

W dyskusji ogólnej nad tą rubryką p. dr. Starzyński podniósł z uznaniem podwyższenie kilku etatów Wydziału kraj., poczem przypomniał Wydziałowi krajowemu rezolucję p. hr. Pinińskiego, uchwaloną przez Sejm 10 października 1907, a polecającą Wydziałowi krajowemu zaprojektowanie reformy § 50 regulaminu o obrażaniu osób nienależących do składu Izby. Mowca przypomniał również rezolucję, żądającą stworzenia pracowni dla posłów i rozszerzenia biblioteki.

P. dr. Hanczakowski w dłuższym przemówieniu żądał przedewszystkiem, by urzędnicy Wydziałów powiatowych posiadali odpowiednie kwalifikacje, poczem domagał się pomnożenia starostw i powiększenia liczby sądów powiatowych. Przy tej sposobności stanął w obronę urzędników sędziowskich przed rozmaitemi insynuacjami, jakie padły w dyskusji ogólnej ze strony niektórych posłów. Omówiwszy z kolei sprawę reformy ustawy i procedury karnej, podniósł p. dr. Hanczakowski potrzebę założenia zakładu dla

małoletnich przestępców. W dalszym ciągu domagał się, by wszystkie wydatki na zaradarnię ponosił Rząd centralny, a nie kraj, dalej, by w zarządzie Banku przemysłowego miał naród ruski swych reprezentantów, tudzież, aby Administracya dostarczała komisji reformy wyborczej materiałów statystycznych.

Przemówienie swe zakończył mowca oświadczeniem, iż uchwalenie sprawiedliwej reformy wyborczej, w której naród ruski będzie miał zapewnioną odpowiednią reprezentację, może w znacznej mierze przyczynić się do doprowadzenia do skutku zgody polsko-ruskiej.

P. Skwarko zalił się na zbytne przeciążenie posłów dwurazowymi posiedzeniami i pracami w komisjach tak, iż po 18 godzin na dzień są oni zajęci, dalej na uproszczenie języka ruskiego w Sejmie i Wydziale krajowym, a następnie przeszedł do omówienia sprawy sejmowej reformy wyborczej, żądając sprawiedliwego jej załatwienia i przyznania Rusinom liczby mandatów, odpowiedniej ich sile liczebnej. Następnie zajmował się mową poszczególnymi pozycjami rubryki I.

P. dr. Górski wyraził żal, iż Wydział krajowy nie uwzględnił weale lub tylko w znikomiej mierze przy rozdawnictwie stypendyów propozycję senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mowca wyraził życzenie, aby na przyszłość Wydział krajowy przy rozdawnictwie stypendyów stosował się do propozycji senatów uniwersyteckich.

Na tem o godzinie 1:50 po południu odroczył JE. P. Marszałek krajowy posiedzenie do godziny 8 wieczorem, zawiadamiając Izbę, iż w dyskusji ogólnej nad rubryką I. II. zapisani są jeszcze do głosu pp. Staruch, ks. Stojalowski, dr. Bandrowski i członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Kraków, 22 stycznia. (Tel. pryw.). Komisya, zajmująca się urządzeniem obchodu rocznicy grunwaldzkiej zbiera się na posiedzenie jutro, w niedzielę, w sali Rady miejskiej przy współudziale zaproszonych delegatów. Na porządku dziennym wybór wiceprezesów i ustalenie programu uroczystości.

Wiedeń, 22 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najjaśniejszy Pan nadał nauczycielowi głównemu w seminarium nauczycielskim męskiem w Zaleszczykach, Kornelowi Czerwińskiemu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

London, 22 stycznia. Do godziny 12 m. 30 wczoraj w nocy wybrano 184 unionistów, 157 liberałów, 31 członków partii pracy, 58 nacjonalistów. Unioniści zyskali 82 mandatów, liberali 9, partya pracy 1.

Nowy Jork, 22 stycznia. Pod Northbay (Ontario) wykoleiły się 4 wagony kolei „Canadian Pacific“ i spadły z wysokiego nasypu do rzeki. W piątym wagonie wybuchł pożar. Liczba osób, które się utopiły, lub padły ofiarą pożaru, wynosi od 30—40.

Nowy Jork, 22 stycznia. Według nadeszłych tu wiadomości, podezas katastrofy w Northbay zginęło 48 osób. Liczba rannych wynosi 92.

Cleveland, (Ohio) 22 stycznia. Rozpoczęty przez związki robotnicze bojkot mięsa i tu się rozpoczął. Akcyę bojkotową ludność wita wszędzie z zapałem. Także w Cleveland przeszło 30.000 osób zobowiązało się piśmiennie przez 40 dni wstrzymać się od jedzenia mięsa. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd na podstawie ustawy o trustach zamierza wytoczyć skargę karną trustowi mięsnemu.

Powódzie we Francji.

Paryż, 22 stycznia. Sekwana zalala wczoraj budowle koło kolei nadbrzeżnej między placem Zgody a placem św. Trójcy. Szkoda olbrzymia. Naprawa uszkodzonych budowli potrwa kilka miesięcy.

Paryż, 22 stycznia. Ze wszystkich stron nadechodzą wiadomości o wielkich powodziach. W Tonnère komunikacya po ulicach miasta odbywa się na łodziach. W Auxerre fale zalalały przeszło 100 domów. Prace ratunkowe są bardzo utrudnione.

Z innych wielu miejscowości nadechodzą wiadomości o powodziach. Komunikacya kolejowa, telegraficzna i telefoniczna jest przerwana. Wiele pociągów stanęło na linii, wiele się wykoleiło.

W wielu miejscach widziano wczoraj komety; najwyraźniej w Marsylii.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Kreczowiecki.

CUKIERNIA

WŁADYSŁAWA PODHALICZA Lwów, ul. Akademicka 1. 5.

Poleca na karnawał znakomite **Pączki, Ciasta, Lody, Cukry, Herbatniki i t. p.**

Wszelkie zamówienia na bale, rauty, imieniny, urodziny, wykonuje jak najstaranniej. Z prowincyi zamówienia odwrotnie.

NADESLANE.

Koncerty w sali Filharmonii.

We czwartek 3 lutego, skrzypek
Willy Burmester

w poniedziałek 14 lutego

Karol van Hulst

I. baryton król. opery w Amsterdamie. — Bilety do nabycia u W. Zadurawicza.

Dr. Eugeniusz Doliński

specjalista w chorobach wewnętrznych i dzieci
mieszka obecnie

przy ul. Grodeckiej 1. 26, I. piętro,

obok apteki WP. Jezierskiego.

Telefon Nr. 660.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy zrodzenia J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych zwracała w sklepach papierów SŁOWACKIEGO wyrobu jedynie w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w naszym sklepie nie różnią się od cen innych papierów, przeto P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie

Dom bankowy i kantor wymiany **Sokal i Lilien**

poleca nowo urządzone
Ogniotrwałe kasy paucerne z schowkami
depozytowymi
(Safe Deposits)

w piwnicach swego nowego gmachu.

Prospekty i cenniki wysyłamy na żądanie.

WILLA

z Zakopanem

o kilkunastu pokojach, kilku werandach i balkonach, na jednej z głównych uli, z obszernym placem i ogrodem, z całym urządzeniem (także na zimę)

do sprzedania.

Blizsza wiadomość w redakcyi „Gazety Lwowskiej”, (od godz. 12—2).

Poszukuje się kupna
STARYCH MEBLI mahoniowych
ale w dobrym stanie.

Zgłoszenia pod „Meble” Biuro ogłoszeń. Fasaż Hausmana 8, Lwów.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 stycznia 1910.

Hotel George'a.

PP. H. Karczewski z Hurka, M. Der-nałowicz z Warszawy.

Hotel Saski.

P. A. Gawlik z Kołomyi.

Hotel „Austria”.

P. J. Makarewicz z Rosyji.

Hotel Europejski.

PP. B. Zatorski z Niwisk, M. Łążyński z Tarnopola, K. Oltarzewski z Turki.

CENNIK

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, dnia 22 stycznia.

I. Akceje za sztukę.

	placa	zadaja
waluta kor.	K	H
Banku hip. gal. po 200 zł. (400 kor.)	688	698
Banku gal. dla handlu i przem. po 200 zł. (400 kor.)	415	425
Kol. Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebrze (400 kor.)	554	561
Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lwowskiej po 500 kor.	450	500

II. Listy zastawne za 100 kor.

	placa	zadaja
waluta kor.	K	H
Banku h. g. 5 pr. w. a. wyl. z 10 pr.	109	110
" " " 4 1/2 pr. w. a. los w 50 l.	99	100
" " " 4 pr. w. a. 60 l. po 200 k.	93	94
" kraj. 4 1/2 pr. w. a. los w 51 l.	100	100
" " " 4 pr. w. a. los w 57 l.	94	94
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. (pierwsza emisja)	96	—
Tow. kred. gal. ziemsk. 4 pr. los w 41 1/2 lat	96	—
4 pr. los w 56 lat	93	94

III. Obligacje za 100 kor.

	placa	zadaja
waluta kor.	K	H
Gal. funduszu propin. 4 pr. w. a.	97	60
Bukow. fund. propin. 5 pr. w. a.	101	—
Komun. Banku kr. 5 pr. (2 em.)	—	101
" " " 4 1/2 pr. (3 em.)	99	70
" " " 4 pr. (4 em.)	93	20
Kol. lokalne dtto 4 pr.	93	20
Pożyczka m. Krakowa	93	—
Pożyczki kr. 4 pr. po 200 kor. z roku 1893	93	80
Pożyczka m. Lwowa 4 pr.	90	80
" " " 4 konwen.	93	—
" szkolna krajow. 4 pr. r. 1908	93	50

IV. Losy.

M. Krakowa po zł. 20 (40 kor.).	116	—
---------------------------------	-----	---

V. Monety.

Dukat cesarski	11	36
20 frankówka	19	10
100 rubli rosyjskich srebrnych	250	—
papierowych	254	—
100 marek niemieckich	117	40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 20 stycznia 1909.

A. Ogólny dług państwa.	placa	zadaja
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	95	10
styczeń-lipiec	95	10
Jednolity dług państwa w srebrze luty-sierpień	99	—
kwiecień-październik	99	—

Koronowa waluta.	placa	zadaja
Losy z r. 1854 po 250 zł. mk. 3/2 pr.	173	—
" " 1860 po 500 zł. w. a. 4 pr.	250	—
" " 1864 po 100 zł. 4 pr.	326	—
" " 1864 po 100 zł.	326	—
Listy zast. dom. państ. po 120 zł. 5 pr.	290	50

B. Dług państwa (wszystkich w Radzie państwa reprezentowanych krajów koronnych).

Austr. renta złota wolna od podatku za 100 zł. 4 pr.	116	95
Austr. renta w wal. kor. wolna od podatku 4 pr.	94	85

C. Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4 pr.	95	50
Kol. Cesarz. Elżbiety w zlocie wolne od podatku za 100 zł. 4 pr.	115	05
Kol. Ces. Elżbiety za 200 zł. mk. 5 1/4 pr. (ostemp. akcyje)	454	75
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5 1/4 pr.	119	50
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostemp. akcyje)	94	50
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. koron. wolne od podatku 4 pr.	94	85

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5 pr. w zlocie za 200 zł. 5 pr.	104	50
Kol. Czeskiej zach. za 200, 1000 i 5000 zł. 4 pr.	96	15
Kol. czeskiej emiss. z r. 1895 za 400 kor. 4 pr.	95	60
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1886, 4 pr.	97	20
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 pr. (sr.)	97	80
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1887, 4 pr.	98	60
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1888, 4 pr.	96	40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1891, 4 pr.	96	40
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1898, 4 pr.	96	90
Kol. północnej ces. Ferdynanda em. z r. 1904, 4 pr.	96	40
Kol. bukowin. lokalnej za 400 kor. 4 pr.	94	25
Kol. galic. Karola Ludwika 4 pr.	95	50
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z roku 1894 4 pr.	95	30
Kol. Arcyks. Rudolfa (Salzkammergut) za 400 marek 4 pr.	116	—

D. Dług państwa (krajów korony węgierskiej).

Węg. złota renta 4 pr.	113	95
" " w wal. kor. 4 pr.	92	40
" obl. pr. regul. Cisy 4 pr.	156	50
" pożycz. państw. za 100 zł. (200 kor.)	216	50
" " " 50 zł. (100 kor.)	216	50

Koronowa waluta.	placa	zadaja
E. Obligacje indemnizacyjne.		
Kraoeyi i Sławonii	94	—
Węgier za 100 zł. 4 pr.	93	65

F. Inne publiczne pożyczki.

Poż. reg. Dunaju z r. 1878 los 5 pr.	102	25
Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los za 200 kor. 4 pr.	94	20
Bukowin. obl. propinacyjne los za 100 zł. 5 pr.	100	80
Gal. pożycz. kr. z roku 1893 4 pr.	93	50
Gal. obl. prop. z roku 1889 4 pr.	97	30
Pożyczka miasta Lwowa z r. 1896 4 pr.	90	70
Renta włoska za 100 lirów (96 koron) 4 pr.	—	—
Poż. serb. prem. za 100 frank. 3 pr.	105	—
Tureckie obl. prem. kol. za 400 frank.	234	90

G. Listy zastawne, oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Anglo-Austr. banku los w 30 l. 4 1/2 pr.	100	50
Austr. zakł. kr. ziem. los w 50 l. 4 pr.	95	—
" obl. prem. z r. 1880 3 pr.	290	—
" " " 1889 3 pr.	274	—
Bukow. zakł. kred. ziem. los 5 pr.	101	75
" " " 4 pr. stare	94	—
Gal. ake. b. hip. 10 pr. prem. los 5 pr.	109	65
" " " los 50 l. 4 1/2 pr.	99	25
" " " 60 l. 4 pr.	94	75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. los 56 lat	93	10
" " " 4 pr. los 41 lat	95	—
" " " 4 pr. stare	96	50
Banku kraj. dla Galicji i Lodomerji 4 1/2 pr. 51 1/2 lat zwrotna	100	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 emisja 42 lat 4 1/2 pr.	99	75
Banku kr. losy 57 1/2 l. za 200 k. 4 pr.	93	35
Austro-węg. banku 50 lat 4 pr.	98	50
" " " 50 lat w k. 4 pr.	98	70

H. Obligacje z prawem pierwszeństwa za 100 zł. nom.

Tow. żegl. par. po Dunaju za 400 i 10.000 m. 4 pr.	113	50
Tow. żegl. par. po Dun. Em. r. 1886 pr.	112	75
Kolej Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 300 zł.	89	30
Kolej Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4 pr.	94	30
Gal. kol. lok. wschod. za 100 zł. 4 pr.	—	—
Węg. gal. kol. em. 1870 na 200 zł. 5 pr.	102	—
" " " 1890 4 pr.	99	75

I. Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilei) 5 zł.	26	60
Zakł. kred. dla handlu i przem. 100 zł.	528	—
Clary 40 zł. m. k.	245	—
Pożyczka miasta Innsbruku 20 zł.	110	—
Losy miasta Krakowa 20 zł.	106	—
Pożyczka miasta Lublany 20 zł.	79	25

Koronowa waluta.	placa	zadaja
Palfy 40 zł. m. k.	238	—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	64	90
" węg. tow. 5 zł.	37	90
Losy fund. Arcyks. Rudolfa 10 zł.	70	—
Salma 40 zł. m. k.	280	—
Pożyczka miasta Salzburga 20 zł.	104	—

J. Akceje banków (za sztukę).

Banku Anglo-Austr. 240 kor.	316	—
Peszt. Banku handl. 500 zł.	3590	—
Zakł. kred. dla handlu i przem.	674	—
Węg. Banku kredyt. 200 zł.	791	—
Dolno austr. tow. esk. 400 kor.	646	—
Gal. banku hip. 200 zł.	690	—
" dla han. i przem. 200 zł.	413	—
Banku dla krajów koronnych 200 zł.	506	25
" Austro-węg. 1400 kor.	1776	—
Związek (Unionbank) 200 zł.	593	—
Czeskiego banku związkowego 100 zł.	253	50
Zivnostenska banka 100 zł.	254	75

K. Akceje przedsiębiorstw transportowych.

Buk. kol. lok. ake. pierw. 200 zł.	441	50
" " akcyje zakł. 200 zł.	410	—
Kolei półn. ces. Ferd. 1000 zł. mk.	5410	—
Kol. Lwów-Bełżec (ake. pierw.) 200 zł.	401	50
" Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	556	55
" Lwów-Kleparów-Jaworów lokal. 400 kor.	340	—
Austr. Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. mk.	1040	—

L. Akceje przedsiębiorstw przemysłowych.

Tow. kopalni węgla w Brüx 100 zł.	788	—
Galic. karpaciek naft. tow. 500 kor.	812	—
Austr. tow. górnicze Alpina 100 zł.	753	25
Prag. tow. żelazn. przem. 200 zł.	2650	—
Schodnley 500 kor.	550	—
Tur. zarz. tytoniow. 500 franków	370	—
Trifall. tow. kop. węgla 70 zł.	299	—

M. W e k s l e.

Berlin za 100 marek 5 pr.	—	—
Londyn za 10 funt. szt. 4 pr.	240	85
Paryż za 100 franków	95	50
Petersburg za 100 rubli 5 1/2 pr.	253	75
Niemieckie banki	117	50
Włoskie banki	94	97 1/2
Francuskie banki	—	—
Szwajcarskie banki	95	85

N. W a l u t y.

Dukat cesarski	11	36
Austr.-węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	19	11
20-marekówka	23	40
Rosyjski półpimpernal	—	—
Niem. banknoty za 100 marek	117	50
Włoskie banknoty za 100 lir	95	10
Ruble	2	54

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacje.

L. IX. b. 600/3 (524 3—3)
Obwieszczenie.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na drogi strategiczne w stryjskim okręgu budownictwem w latach 1910, 1911 i 1912 odbędzie się dnia 3 lutego 1910 w c. k. Starostwie w Striju licytacja ofertowa.

Koszta fiskalne szutru w roku 1910 dostawie się mającego wynoszą: za 1475 m.³ 12 411 kor. 40 hal.

Warunki przedsiębiorstwa przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyżej oznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli, a zaopatrzone marką stempową na 1 koronę i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem opustu z cen jednostkowych nie tylko cyframi ale i literami.

Oferent winien na blankiecie na wła-

ściwem miejscu podać nazwę kamieniołomu i ofiarowaną cenę jednostkową bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mają na każdy kamieniołom lub szutrowisko osobno, jeżeliby zaś oferta obejmowała kilka kamieniołomów lub szutrowisk, wtedy podać w niej należy ceny jednostkowe dla każdego kamieniołomu lub szutrowiska osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych kamieniołomów lub szutrowisk.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiekolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisy przeprowadzającą licytację zwrócone, zaś po terminie licytacji oferty nie będą przyjmowane.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 17 stycznia 1910.

L. cz. E. 1112/8 (5) (553 3—3)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa kredytowego i zaliczkowego w Brodach odbędzie się dnia

24 lutego 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II. licytacja 1/8 części realności lw. 200 gm. Buska.

Nieruchomość ta wystawiona na licytację jest oceniona na 125 kor. 63 hal.

Najniższa cena wynosi 63 koron 63 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. II.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej rozstrzygnięcia

2-5 km. oddalonego, dotąd jeszcze nie eks-ploatowanego bez przynależności.

Wartość pola górniczego wystawionego na licytację ustalona na 50.000 kor.

Najniższa cena wynosi 50.000 kor., po-niżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się po spro-stowaniu ustępu 2 i 4 zatwierdza niniejszem, tudzież odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, odpis do-kumentu nadania pola górniczego, planu sy-tuacyjnego powierzchni i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas go-dzin urzędowych w sądzie niżej wymienio-nym, w biurze Nr. 27.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgło-sić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mo-głyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postę-powania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu licytacyjnego na-leży zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wzmiankowanego pola gór-niczego.

C. k. Sąd krajowy, Oddział VIII.
Kraków, dnia 15 grudnia 1909.

L. cz. E. 378/8 (20) (655)
Edykt licytacyjny.

Dnia 22 lutego 1910 o godz. 10 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wy-mienionym w biurze Nr. 1 w gmachu przy rynku licytacja realności lwh. 15 ks. gr. gm. kat. Krosno Eleonory 2-o Pałfriskiej, oraz Stanisława i Kazimierza Samolewiczów własnej wraz z przynależnościami, składają-cemi się z 34 drzewek.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 54.558 kor., przynależności zaś na 170 kor.

Najniższa cena wynosi 27 364 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 1.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mo-głyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postę-powania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Krosno, dnia 13 listopada 1909.

L. cz. E. 6990/9 (7) (639 1—3)
Edykt licytacyjny.

Dnia 23 lutego 1910 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 22 odbędzie się w Kołomyi licy-tacja realności lwh. 852 ks. gr. dla II. dz. miasta Kołomyi składającej się z p. bud. 1250/2, 1250/3 i p. gr. 1952, z budynku mieszkalnego frontowego, oficyny i budynku gospodarczego wraz z przynależnościami, składającymi się z okien, drzwi, storów płó-ciennych, kluczów.

Nieruchomość ta wystawiona na licy-tację jest oceniona na 25.525 kor., przyna-leżności zaś na 230 kor. 10 hal.

Najniższa cena wynosi 13.862 kor. 67 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniej-szem zatwierdza i odnoszące się do tej nie-ruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podno-szone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postę-

powania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.
Kołomyja, dnia 13 stycznia 1910.

L. cz. E. XIII. 2047/9 (3) (641 1—3)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie Bolesława Jaksa Małachow-skiego w Zakopanem, zastąpionego przez adw. dr. Faustyna Jakubowskiego w Krakowie, odbędzie się dnia 24 lutego 1910 o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienio-nym, w biurze Nr. 49 w Krakowie ul. św. Jana 22 licytacja posiadłości lwh. 10 ks. gr. gm. kat. Tonie objętej, składającej się z parcel lwh. 47/1, 47/2 i gr. 442, 444, 446, 445 o łącznym obszarze 6 h. 47 ar. 31 m², tudzież z wili, stajni murowanej, stodoły, 2 chlewików, piwnicy, szopy i wozowni, kur-nika, studni murowanej, lodowni i cieplarni.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 63 315 kor.

Najniższa cena wynosi 42 210 kor., po-niżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oce-nienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędo-wych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 49.

Takie prawa, wobec których niniej-sza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podno-szone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postę-powania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

Wyznaczenie terminu relicytacyjnego uależy zanotować na karcie ciężarów wykazu hipotecznego dla wzmiankowanej nierucho-mości.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XIII.
Kraków, dnia 7 stycznia 1910.

L. cz. E. 870/9 (5) (654)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie małol. Maryi Magdaleny Kowalczykówny, zastąpionej przez opiekuna Jędrzeja Janeczgo, odbędzie się dnia 1 mar-ca 1910 o godzinie 9 przed południem, w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 4 licytacja 1/6 części realności lwh. 99 ks. gr. gm. Sromowce Wyżne

Nieruchomość ta wystawiona na licy-tację jest oceniona na 197 kor. 37 hal.

Najniższa cena wynosi 131 koron 58 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przy-jdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równo-cześnie zatwierdza i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w są-dzie niżej wymienionym w biurze Nr. 5.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Krośnice, dnia 17 stycznia 1910.

L. cz. E. 6411/9 (7) (640 1—2)
Edykt licytacyjny.

Dnia 16 lutego 1910 godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 22 w Kołomyi licytacja połowy realności lwh. 516 ks. gr. dla IV. dz. m. Kołomyi wraz z przynależnościami, składają-cemi się z parkanu i dzimów owocowych.

Połowa nieruchomości tej wystawionej na licytację, jest oceniona na 14 621 kor. połowa przynależności zaś na 652 kor.

Najniższa cena wynosi 7623 kor., po-niżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniej-szem zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabu-larny, wyciąg katastralny, protokoły ocenie-nia i t. d.), może każdy, mający chęć kupie-nia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

Takie prawa, wobec których niniej-sza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podno-szone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-

wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępo-wania jedynie przez przybicie na tablicy są-dowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.
Kołomyja, dnia 10 stycznia 1910.

L. cz. E. XVI. 2625/9 (11) (672)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie filii praskiego Banku kre-dytowego we Lwowie, zastąpionej przez adwokata dr. Oswalda Bergera odbędzie się dnia 21 lutego 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w sali Nr. II. licytacja:

a) 1/7 części realności objętej wyk. hip. l. 271/IV ks. gr. m. Lwowa i

b) 1/14 części realności objętej wyk. hip. l. 272/IV ks. gr. m. Lwowa zobowiąza-nego Stanisława Jankowskiego własnych wraz z przynależnościami, w tus. protokoły ocenienia E. XVI. 2625/9 (5) bliżej opisa-nymi.

1/7 część nieruchomości ad a) wysta-wiona na licytację, jest oceniona na 336 kor. 57 hal., przynależności jej na 4 kor. 57 hal., zaś

1/14 część nieruchomości ad b) jest oceniona na 4565 kor. 18 hal.

Najniższa cena wynosi: ad a) 170 kor. 57 hal., ad b) 2282 kor. 59 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się równo-cześnie ustala i odnoszące się do tejże nie-ruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sa-dzie niżej wymienionym, w biurze Nr. XVI

Takie prawa, wobec których niniej-sza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podno-szone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępo-wania jedynie przez przybicie na tablicy są-dowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, S. I., Oddział XVI.
Lwów, dnia 28 grudnia 1909.

L. cz. E. 396/9 (14) (662)
Na żądanie Brarucha Nebenzahla kupca

w Wieliczce odbędzie się dnia 22 lutego 1910 o godz. 10 30 przed południem w sa-dzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 15 licytacja połowy realności lwh. 194 ks. gr. gm. kat. Bierzanów, stanowiącej gospodar-stwo wiejskie wraz z budynkami i z przyna-leżnościami, składającymi się z 2 kłaczy, 1 wozu, 1 pługa żelaznego z kołami, 3 bron i siewczarki z kołem.

Połowa nieruchomości tej wystawiona na licytację, jest oceniona na 3000 k. r. 50 hal., przynależności zaś na 326 kor.

Najniższa cena wynosi 2217 kor. 65 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas go-dzin urzędowych w sądzie niżej wymienio-nym, w biurze Nr. 14.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępo-wania jedynie przez przybicie na tablicy są-dowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Wieliczka, dnia 12 stycznia 1910.

L. cz. E. X. 1795/9 (5) (644)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie Banku zaliczkowego w Sta-nisławowie, zastąpionego przez adw. dr. Sto-twińskiego, odbędzie się dnia 28 stycznia 1910 o godzinie 11 przed południem w są-dzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 23 przy ulicy Kraszewskiego i Sapieżyńskiej li-cytacja połowy realności lwh. 370 Knihinin obejmującej par. gr. 2380 i pbud. 1724 z

domem i budynkami ekonomicznymi przy ulicy Długiej powierzchni 728 m².

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 2250 kor.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 1125 kor.

Warunki licytacyjne, które się równocze-snie zatwierdza i odnoszące się do tej nie-ruchomości dokumenta, (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy mający chęć kupienia, prze-jrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 23.

Takie prawa, wobec których niniej-sza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podno-szone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postę-powania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział X.
Stanisławów, dnia 10 grudnia 1909.

L. cz. E. VI. 3342/9 (10) (645)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie Katarzyny Tomasikowej, odbędzie się 8 lutego 1910 o godzinie 10 przed południem w sądzie niżej wymienio-nym, w biurze Nr. 3 licytacja realności lwh. 191 gm. Strusina.

Nieruchomość ta wystawiona na licyta-cję, jest oceniona na 1220 kor.

Najniższa cena wynosi 610 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas go-dzin urzędowych w sądzie niżej wymienio-nym w biurze Nr. 3.

Takie prawa, wobec których niniej-sza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczo-nym terminie licytacyjnym, inaczej roszcze-nia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podno-szone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępo-wania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępo-wania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż są-dowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.
Tarnów, dnia 7 stycznia 1910.

L. cz. E. 2150/9 (3) (651)
Edykt licytacyjny.

Na żądanie Powiatowej Kasy oszczęd-ności w Kolbuszowej zastąpionej przez adw. dr. Seeligera odbędzie się dnia 1 marca 1910 o godzinie 10-30 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 14 licyta-cja realności lwh. 410 Krzadka Jędrzeja Pa-ska własnej wraz z przynależnościami opisa-nymi w protokole oszacowania.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 31,700 kor., przynależności zaś na 250 koron.

Najniższa cena wynosi 21.300 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta, (wyciąg tabu-larny, wyciąg katastralny, protokoły ocenie-nia i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 7.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Kolbuszowa, dnia 8 stycznia 1910.

L. cz. E. 2790/9 (3) (663)
Edykt licytacyjny.

Dnia 2 marca 1910 o godzinie 8 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wy-mienionym, w biurze Nr. 19, licytacja real-ności obj. lwh. 1. 1.358 i 2. 1359 gm. Trój-ca składających się z pola ornego wraz z przynależnościami, składającymi się z krza-ków i drzew.

Nieruchomości wystawione na licyta-cję są ocenione: 1. 700 koron, 2. 700 kor., przynależności zaś 1. 50 koron.

Najniższa cena wynosi 1. 500 kor., 2. 466 koron 67 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oce-nienia i t. d.) może każdy mający chęć ku-

Konkursa.

L. cz. Praes. 199 4/10 (9) (593 2—3)

K o n k u r s .

Celem obsadzenia posady starszego oficera kancelaryjnego przy sądzie powiatowym w Białej, rozpisuje się konkurs z terminem do 5 lutego b. r. włącznie.

Podania o tę posadę wnoszą należy do tutejszego Prezydium.

Prezydium Sądu obwodowego Wadowice, dnia 14 stycznia 1910.

L. cz. 52 (616 2—3)

K o n k u r s .

Zarząd gminy miasteczka Czchowa rozpisuje konkurs na leśniczego dla lasów gm. o obszarze 780 morgów.

Warunki: a) Poddaństwo austriackie. b) Egzamin ukończonej niższej szkoły lasowej.

c) Co najmniej dwuletnia praktyka.

d) Nie przekraczalny wiek 40 lat.

Tytułem płacy rocznie 1.200 koron w miesięcznych ratach z dołu wypłacać się mających. Podania zaopatrzone w świadectwa oryginalne, które zwrócone zostaną, należy wnieść do dnia 18 lutego 1910 na ręce podpisanego.

Czchów, dnia 19 stycznia 1910.

Komisarz rządowy.

Zygmunt Gostkowski.

L. 176/910 (617 1—3)

K o n k u r s .

Rada powiatowa w Nisku zamierza z dniem 1 lutego 1910 obsadzić posadę kierownika biura pracy w Nisku.

Kompetenci mają wnieść podania na ręce wiceprezesa Rady powiatowej dr. Kazimierza Jędrzejowicza w Rudniku nad Sanem do dnia 25 stycznia 1910.

Z posadą tą połączona jest pensja 1200 koron i procent od czystego zysku osiągniętego z prowadzenia biura.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Nisko, dnia 18 stycznia 1910.

Prezes:

Fryderyk hr. Rességuier m. p.

L. 7554 (13135 3—3)

K o n k u r s .

Magistrat król. wol. miasta Sanoka rozpisuje konkurs na posadę sekretarza miejskiego z płacą 2400 kor., dodatkiem na pomieszkowanie 828 kor. i dwoma dodatkami 5 letniemi po 15 pre. rocznej płacy.

Emerytura zapewniona statutem emerytalnym.

Ubiegający się o posadę wykazać winni:

1. Ukończone nauki prawnicze z trzema egzaminami państwowymi, lub uzyskany stopień doktora praw na wszechniczy austriackiej i dwuletnią praktykę koncepcyjną w dziale administracyjnym przy magistracie, przy rządowej władzy politycznej, lub przy Wydziale krajowym.

2. Nieprzekroczony 40 rok życia (w szczególniejzych uznania godnych warunkach może Rada miejska uwzględnić różnicę wieku).

3. Obywatelstwo austriackie.

4. Świadectwo zdrowia.

5. Nieskazitelne życie.

6. Uporządkowane stosunki majątkowe.

7. Znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.

8. Brak pokrewieństwa do czwartego stopnia lub powinowactwa do drugiego stopnia z urzędnikiem tej samej kategorii.

Posada nadana będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja.

Podania należy udokumentowane wnieść do Magistrali w Sanoku do dnia 10 lutego 1910.

Sanok, dnia 22 grudnia 1909.

Burmistrz:

Feliks Gieła.

Wyroki prasowe.

L. cz. Pr. 12/10 (671)

O g ł o s z e n i e .

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie, orzekł na mocy §§ 489 i 493 p. k. i § 37 ust. pras., że treść artykułu umieszczonego w Nr. 3 czasopisma „Monitor” z dnia 16 stycznia 1910 pod tytułem: I. „Kościół się chwile” w ujęciach od słów „Kościół rzym. kat. zachwiał” do słów „owej sklepikarki” i od słów „Ależ w takim razie” do słów „laesae majestatis?” i II. „Jeszcze o wesolym praćniku” w ustępie od słów „Wyznanie moje” do słów „bo będę miał kłopot!” zawiera znamiona występku z §§ 300 i 516 u. k., a zatem usprawiedliwioną jest zarządza przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma w dniu 14 stycznia 1909.

Wskutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnianie tych artykułów, a zabrany nakład ma być zniszczony.

Lwów, dnia 18 stycznia 1910.

Ч. сп. Пр. 3/10 (2) (670)

О г л о ш е н и е .

В Имени Его Величества Царя!

Ц. к. Суд краевий для справ карних у Львові рішив на підставі §§ 489 i 493 зак. кар. i § 37 зак. прас., що зміст артикулу уміщеного в числі часопису „Громадський Голос” з дня 5 січня 1910 під написом: „На урлю” містить в собі знамена провини з арт. IV. закона з дня 17 грудня 1862 Пр. 8 Д. з. д. з. р. 1863 і прото усправедливленна єсть заряджена через ц. к. Прокуратора державного конфіскації сеї часописи в дни 5 січня 1910.

В наслідок того рішення зборонене єсть дальше широве того артикулу а забраний наклад має бути знищений.

Львів, дня 8 січня 1910.

Bl 15 (666)

Im Namen Seiner Majestät des Kaisers!

Das f. f. Landesgericht Wien als Preßgericht hat mit dem Erkenntnis vom 17 Jänner 1910 Pr. XXXV. 11/10.3, auf Antrag der f. f. Staatsanwaltschaft erkannt, daß der Inhalt der Druckwerke: I. „Peitschen und Liebesorgien“, Roman von Effé; II. „Sabbatliche Novellen“ von Effé, beide im Verlage M. Braunschweig, Wien, erschienen, in ihrer Gänge das Vergehen nach § 516 St. G. begründen und es wird nach § 493 St. P. O. das Verbot der Weiterverbreitung dieser Druckschrift ausgesprochen, die von der f. f. Staatsanwaltschaft verfügte Beschlagnahme nach § 489 St. P. O. bestätigt und nach § 37 Pr. G. auf die Vernichtung der falsierten Exemplare erkannt.

Wien, am 17 Jänner 1910.

Das f. f. Kreis- als Preßgericht in Pilsen hat mit dem Erkenntnis vom 17 Jänner 1910, Pr. 3/10, die Weiterverbreitung der Nummer 6 der Zeitschrift: „Nova Doba“ vom 14 Jänner 1910 wegen der Stellen von „Jistym kruhum“ bis „rozkazu“, von „vyhazovanych“ bis „a uzitecnéjsim“, von „Jakoby na“ bis „vysihlo druha“, von „slo se“ bis „skolni mladezi“ von „opieicich“ bis „vlaste-necke smysleni“, von „Se hranim“ bis „militarismu“, von „nikoliv vsak“ bis „v jednotlivcich“, von „Dejiny uci“ bis „spolehaji-eich“ von „Na misto“ bis „vojaky“ nach § 300 St. G. und Artikel IV. des Gesetzes vom 17 Dezember 1862, R. G. Bl. Nr. 8 ex 1863, verboten.

Rozmaite obwieszczenia.

L. Cz. C. 12/10 (1) (615 2—3)

E d y k t .

Przeciw Floryanowi Kasperkowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Zatorze przez Jana Kościelnika pozew o 1000 koron.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 25 stycznia 1910 o godzinie 8 30 rano.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana Józefa Kozubę w Przeciszowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Zator, dnia 8 stycznia 1910.

L. cz. Ns. III. 151/10 (1) (584 2—3)

E d y k t .

W myśl przepisu § 376 p. k. wzywa się niewiadomych właścicieli następujących przedmiotów, względnie gotówki uzyskanej z ich sprzedaży, jako to:

a) srebrnego zegarka z metalowym łańcuszkiem, skradzionego przez Pawła Stanisza,

b) dwóch zegarków srebrnego i niklowego, skradzionych przez Józefa Skrzypka,

c) srebrnej papierošnicy zabranej przez Wincentego Bularza,

d) gotówki 13 kor. 31 hal. uzyskanej ze sprzedaży 3 kaptaników, 2 spodnie, 1 chustki, 1 pudełko tut-k, 23 paczek tytoniu, 29 papierosów, 33 cygar, szczeretki, 2 scyzoryków, ołówka, papieru i 2 kluczyków skradzionych przez Jana Kaspę,

e) gotówki 5 kor. 10 hal. uzyskanej ze sprzedaży zarzutki skradzionej przez Franciszka Powłokę,

f) złotego pierścienia, 1 pary damskich bucików, 2 halki, 1 damskiego żakietu skradzionych przez Magdalene Tomczyk i sp.,

g) gotówki 15 kor. uzyskanej ze sprzedaży worka konieczny skradzionego przez Maryę Kita,

h) gotówki 15 kor. 50 hal., uzyskanej

ze sprzedaży 2 pierścionków złotych zabranych przez Maryę Batko,

i) gotówki 5 kor. 65 hal. uzyskanej ze sprzedaży 1 koszyka, 3 zwojów i 1 pudełko czarnych nici, 83 zeszytów szkolnych, 20 składek bibułki i 1 tuzina fajek skradzionych przez Jana Woźniaka,

k) srebrnego zegarka skradzionego przez Jakóba Głębika,

l) 11 m. 20 cm. różnokolorowego okserfordu, 9 m. 78 cm. perkali, 3 spodnie, 1 chustki, resztki perkalu, kapy na łóżko, 7 m. 80 cm. kałmuku skradzionych przez Tomasza Opiołę i sp.,

m) gotówki 33 kor. 40 hal. uzyskanej ze sprzedaży 3 par wierzchów damskich, 2 zwojów dreliehu, flaszki i worka kawy palonej odebranych Maryi Karbownikowej,

u) gotówki 6 kor. uzyskanej ze sprzedaży palta skradzionego przez Mikołaja Guzika,

o) 2 noży, 2 wideleców, 2 łyżek srebrnych, ręcznika, prześcieradła, poduszki, 3 rękawie, 5 kopiejek skradzionych przez Władysława Motyla i sp.,

p) autycznego zegarka skradzionego przez niewiadomego sprawcę,

r) 3 sznurków korali zabranych przez Maryannę Karczównę,

aby się w przeciągu 1 roku licząc od trzeciego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej” w tut. sądzie zgłosili i prawa swe wyżej wyszczególnionych przedmiotów wykazali, gdyż inaczej przekaże się je, względnie gotówkę z ich sprzedaży otrzymaną na rzecz Skarbu państwa.

C. k. Sąd krajowy karny, Oddział III.

Kraków, dnia 13 stycznia 1910.

L. cz. C. 453/9 (1) (664)

E d y k t .

Przeciw Lipie Kornowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Zmigrodzie przez Pessię Seldeseter pozew o 400 kor.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 27 stycznia 1910 o godzinie 9 rano, biuro Nr. 8.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana Leibe Tanzera w Zmigrodzie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Zmigród, dnia 7 stycznia 1910.

L. cz. C. II. 42/10 (3) (646)

Przeciw Mojżeszowi Leibile Edelman kupcowi w Trembowli, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Tarnopolu przez Markusa Wolfa Barda pozew o zapłcenie kwoty 808 kor. 84 hal.

Na podstawie pozwu wyznaczono termin do ustnej rozprawy na dzień 27 stycznia 1910 o godzinie 9 rano, biuro Nr. 17 tutejszego sądu.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana adwokata dr. Rosena w Tarnopolu, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 19 stycznia 1910.

L. cz. C. II. 530/9 (3) (643)

E d y k t .

Przeciw Maryi z Białasów Szkrabal, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Sanoku przez Gitle Kasser z Dobrej szlacheckiej pozew o uznanie prawa własności zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję do ustnej rozprawy na dzień 2 marca 1910 o godzinie 9 rano do tego sądu biuro Nr. 22.

Celem strzeżenia praw Maryi z Białasów Szkrabal ustanawia się pana dr. Ornsteina adwokata w Sanoku, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie powyższą w rzecznej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Sanok, dnia 7 stycznia 1910.

L. cz. C. III. 3/10 (2) (642)

E d y k t .

Przeciw Abrahamowi Kostenbaumowi z Sokołowa, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Rzeszowie przez Bertę Stempel z Rzeszowa pozew o 550 kor.

Na podstawie pozwu tego wyznaczoną została audyencja na dzień 1 lutego 1910 o godz. 9 rano w sali Nr. 46.

Celem strzeżenia praw niewiadomego z miejsca pobytu Abrahama Kestenbauma

pienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 21.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstana, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Zabłotów, dnia 4 stycznia 1910.

L. cz. E. 2149/9 (3) (653)

E d y k t l i c y t a c y j n y .

Na żądanie Powiatowej Kasy oszczędności w Kolbuszowej zastąpionej przez adw. dr. Seeligera, odbędzie się dnia 1 marca 1910 o godz. 10 30 przed południem licytacja realności lwh. 229 Majdan Piotra i Maryi Szezurów własnej wraz z przynależnościami.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 32.405 kor.

Najniższa cena wynosi 21.603 kor. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 7.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Kolbuszowa, dnia 12 stycznia 1910.

Upadłości.

L. cz. S. 10/7 132 (632)

W konkursie Noela Fussa i Majera Herziga celem likwidacji i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do 25 stycznia b. r. wyznacza się audyencję na 31 stycznia 1910 o godz. 10 rano w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu, biuro Nr. 16.

Przemyśl, 12 stycznia 1910.

Komisarz konkursowy.

L. cz. S. 1/9 (145) (633)

W konkursie Izraela Silbera kupca w Stryju wystąpił zarządca masy Mojżesz Goldberg z wnioskiem, ażeby ogół wierzycieli rozstrzygnął, czy ma nastąpić sprzedaż z wolnej ręki połowy realności objętej wykazem hipotecznym l. 1045 ks. gr. gm. m. Stryja, krydataryusza Izraela Silbera własnej.

Celem powzięcia uchwały w tym kierunku wyznacza się audyencję na dzień 7 lutego 1910 godz. 9 przed południem w c. k. sądzie obwodowym w Stryju, w biurze Nr. 85.

Na tę audyencję wzywa się wierzycieli konkursowych z tem nadmienieniem, że według § 256 ord. konkurs. tego, co na tej audyencji po należytem zawiadomieniu będzie roztrząsanem, ustalonym, lub uchwalonym, nie mogą strony zaczepiać żadnym środkiem prawnym, opierającym się na tej przyczynie, że w rozprawie udziału nie brały lub brać nie mogły.

Stryj, dnia 16 stycznia 1910.

Komisarz konkursowy.

L. cz. S. 11/9 (78) (659 1—3)

E d y k t .

Sprawa konkursowa Naftalego i Reisli 1 v. Wechsler 2 v. Lipschützów.

W załatwieniu wniosku wierzycieli wyznacza sąd dodatkową audyencję likwidacyjną na dzień 18 lutego 1910 o godzinie 10 przed południem c. k. Sądzie powiatowym w Radomyślu wielkim przed c. k. komisarzem konkursowym.

Radomyśl wielki, dnia 18 stycznia 1910.

Komisarz konkursowy.

L. cz. S. 17/2 (501) (620)

Z powodu wykrytego dodatkowo majątku otwieramy na nowo konkurs do majątku firmy: „Młyn parowy Marya Helena S. bar. Brunickiego i Spka we Lwowie” i do majątku masy spadkowej osobiście odpowiedzialnego spółnika Seweryna bar. Brunickiego, a to po myśli § 190 ust. konk. mianując komisarzem konkursowym c. k. Radcę Sądu krajowego dr. Władysława Małaczynskiego.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 26 listopada 1909.

ustanawia się pana dr. Wolfa Kahanego adwokata w Rzeszowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Abrahama Kestenbauma w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Rzeszów, dnia 19 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 9/10 (1) (647)
E d y k t.

Przeciw Emilowi Brykowiez i Grzegorzowi Brykowiez synom Grzegorza, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Tarnopolu przez Stefana Brykowieza syna Grzegorza i Łukasza Kordubę syna Tomasza pozew o uznanie współwłasności realności lwh. 2040 gm. Tarnopol.

Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na 24 stycznia 1910 o godzinie 8 rano, sala Nr. 8.

Celem strzeżenia praw Emila i Grzegorza Brykowiezów synów Grzegorza ustanawia się pana dr. Blausteina adwokata w Tarnopolu, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie tychże w rzecznej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Tarnopol, dnia 8 stycznia 1910.

L. cz. Cg. I. 203/9 (1) (629)
E d y k t.

Przeciw Iwanowi i Tymkowi Tohirom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu obwodowego w Jasle przez Dymitra Tohira pozew o zapłatę 3/7 części z kwoty 2344 kor. zpn. i 3/6 części z kwoty 404 kor. 85 hl. zpn.

Na podstawie pozwu tego wyznaczono pierwszą audyencję na dzień 18 października 1909 o godzinie 9 rano.

Celem strzeżenia praw Iwana i Tymka Tohirów ustanawia się pana dr. Jana Wilusza adw. w Jasle, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Iwana i Tymka Tohirów w rzecznej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.
Jasło, dnia 2 października 1909.

L. cz. C. II. 369/9 (5) (657)
E d y k t.

Przeciw Ludwikowi Nowakowi poprzednio w Kopkach zamieszkałemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Nisku przez Józefa Cudziłę pozew o 377 kor. 10 h.

Na podstawie pozwu wyznaczono ustną rozprawę na dzień 31 stycznia 1910 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 1.

Celem strzeżenia praw Ludwika Nowaka ustanawia się pana Marcina Sagana wójta w Kopkach, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie Ludwika Nowaka w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Nisko, dnia 10 stycznia 1910.

L. cz. C. II. 40/10 (1) (650)
E d y k t.

Przeciw Józefowi Babiarzowi z Smykowa wielkiego, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Dąbrowie przez Adama Babiarza pozew o zeznanie kontraktu.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję do rozprawy na 3 lutego 1910 o godzinie 9 rano w biurze Nr. 13.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana dr. Józefa Moskwę w Dąbrowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Dąbrowa, dnia 17 stycznia 1910.

L. cz. E. 2385/9 (12) (660)
E d y k t.

Semkowi Czaczun z Lipicy górnej w egzekucyjnej sprawie toczącej się przed c. k. sądem tutejszym przeciw niemu o 50 kor. zpn., ma być doręczoną uchwała z dnia 25 października 1909 licząca czyn. E. 2385/9 (2), którą dozwolono liczący jego realności w Lipicy górnej i inne późniejsze uchwały.

Ponieważ niewiadomo, gdzie Semko Czaczun przebywa, ustanawia się w celu strzeżenia jego praw, kuratora w osobie pana adwokata dr. Schandera w Rohatynie.

Tenże kurator zastępywać go będzie w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpie-

czeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Rohatyn, dnia 15 stycznia 1910.

L. cz. C. I. 3/910 (648)
E d y k t.

Przeciw Andryjowi Bezpalko, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Czortkowie przez Porferyja Czornija z Rosochacza pozew o 700 kor. zpn.

Na podstawie pozwu wyznaczono audyencję do ustnej rozprawy na dzień 27 stycznia 1910 o godzinie 9 rano, sala Nr. I.

Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się pana adw. dr. Moslera w Czortkowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępywać będzie pozwanego Andryja Bezpalka w rzecznej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Czortków, dnia 3 stycznia 1910.

Kuratele.

L. cz. P. IX. 20/9 (15) (466 3—3)
E d y k t.

Za marnotrawnych uznano Wojciecha i Barbarę małżonków Kąkolów w Słocinie. Kuratorem ich ustanowiono Piotra Pa-sterza, rolnika w Słocinie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.
Rzeszów, dnia 4 stycznia 1910.

L. cz. L. 17/9 (5), P. 257/9 (6) (138 3—3)
E d y k t.

Za marnotrawnych uznano Stanisława Pawlikowskiego i Annę z Lachnerów Pawlikowską z Cyganowie ad Stary Sącz.

Kuratorem ich ustanowiono Walentego Urlika z Cyganowie ad Stary Sącz.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Stary Sącz, dnia 20 grudnia 1909.

L. cz. P. 112/9 (10) (243 3—3)
E d y k t.

Za umysłowo chorego uznano p. Gustawa Dulla c. k. sędziego powiatowego w Łopatynie.

Kuratorem jego ustanowiono p. Stanisława Dulla we Lwowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Łopatyn, dnia 23 lipca 1909.

L. cz. P. 78/9 (246 3—3)
E d y k t.

Zofię Kopańską z Borku fałęckiego uznano za umysłowo chorą.

Kuratorem jej Jędrzej Sapieja z Borku fałęckiego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Skawina, dnia 27 listopada 1909.

L. cz. P. IX. 294/9 (3) (123 3—3)
E d y k t.

C. k. sąd powiatowy w Tarnopolu ustanawia na podstawie udzielonego przez c. k. sąd obwodowy w Tarnopolu uchwałą z dnia 20 listopada 1909 l. cz. Nc. IV. 907/9 (1) zatwierdzenia, kuratele nad Danyłem Bratnym w Iwczowie dolnym z powodu stwierdzonego przez sąd marnotrawstwa, a kuratorem ustanawia się Iwana Bratnego w Iwczowie dolnym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IX.
Tarnopol, dnia 9 grudnia 1909.

L. cz. P. 163/9 (5) (491)
E d y k t.

Za marnotrawną uznano Paraskę z Kawaciuków Kawaciuk w Myszynie.

Kuratorem jej ustanowiono Jurę Kawaciuka Wasyla w Myszynie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Jabłonów, dnia 4 listopada 1909.

L. cz. P. 165/9 (4) (494)
E d y k t.

Za marnotrawną uznano Ołęgę Kotlarczuk wdowę po Dmytrze w Jabłonowie.

Kuratorem jej ustanowiono Matija Melnyka Maksyma w Jabłonowie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Jabłonów, dnia 4 listopada 1909.

L. cz. P. 164/9 (4) (493)
E d y k t.

Za marnotrawną uznano Eudokię Moczerniuk wdowę po Michale w Myszynie.

Kuratorem jej ustanowiono Michała Moczerniuka Wasyla w Myszynie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Jabłonów, dnia 4 listopada 1909.

L. cz. P. 174/9 (4) (326)
E d y k t.

Za głuchoniemą i umysłowo niedołążną uznano Annę Kotlarczykównę z Kobiernic.

Kuratorem dla niej ustanowiono Jana Kantego Gniłkę z Kobiernic.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Kęty, dnia 6 stycznia 1910.

L. cz. L. V. 20/9 (8) (454 1—3)
E d y k t.

Za umysłowo chorą uznano Elzę Löwenherzową we Lwowie.

Kuratorem jej ustanowiono p. Mojżesza Kimmelmanna właśc. dóbr w Dźwinogrodzie.

C. k. sąd powiatowy S. I., Oddział V.
Lwów, dnia 3 grudnia 1909.

L. cz. P. 157/9 (7) (492)
E d y k t.

Za marnotrawną uznano Annę Waskuł żonę Waskuła Andrija w Berezowie wyżnym.

Kuratorem jej ustanowiono Andrija Waskuła w Berezowie wyżnym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Jabłonów, 27 października 1909.

Spadki.

L. cz. A. 237/9 (3) (410 3—3)
E d y k t.

C. k. Sąd powiatowy w Rohatynie wzywa nieznanego z miejsca pobytu Antoniego Muchowskiego, aby w przeciągu roku wniósł oświadczenie do spadku po s. p. Julii Muchowskiej zmarłej w Jawczu bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, gdyż w przeciwnym razie spadek będzie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i kuratorem Petrem Szczerbatym z Jawcza.

Rohatyn, 30 maja 1909.

L. cz. A. 359/9 (8) (480 2—3)
E d y k t.

z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomy.

C. k. Sąd powiatowy w Tyśmienicy ogłasza, że dnia 22 października 1909 w Tyśmienicy zmarł s. p. Karol Schäfer nie pozostawiając rozporządzenia ostatniej woli, a do spadku po nim powołany jest z ustawy jego siostrzeniec Wiktor Lewicki.

Ponieważ Sądowi miejsce pobytu Wiktora Lewickiego nie jest znane, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Janem Abrameczukiem synem Semania ustanowionym dla nieobecnego Wiktora Lewickiego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Tyśmienica, dnia 2 listopada 1909.

Amortyzacje.

L. cz. 79/9 (1) (199 3—3)
Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Banku rolniczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującego rzekomo przez wnioskodawcę zagubionego weksla z daty Lwów dnia 25 maja 1909 na 1515 kor. 20 hal opiewającego dnia 5 września 1909 w Banku rolniczym we Lwowie płatnego, przez Bank rolniczy we Lwowie na zlecenie własne wystawionego a przez Feliksa Iwanowskiego akceptowanego.

Posiadacz powyższego weksla wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 45 dni od dnia ostatniego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“ licząc, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejący uznany zostanie.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy
Oddział VII.

Lwów, dnia 16 listopada 1909.

Z. T. 90/9 (2) (311 2—3)
A m o r t i s i e r u n g.

Auf Ansuchen Selig Blech in Dobropole wird das Verfahren zur Amortisierung des nachstehenden dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen verlosbaren Loses der königlichen Hauptstadt Krakau Nr. 33.772 eingeleitet.

Der Inhaber dieses Wertpapiers wird daher aufgefordert, seine Rechte geltend zu machen widrigens das obgenannte Los im Falle mittelweiliger Verloschung nach Verlauf von 1 Jahr 6 Wochen und 3 Tagen nach dem Zahlungstage, für unwirksam erklärt würde. Sobald dieses Wertpapier durch

Verlosung zur Rückzahlung bestimmt sein wird hat dies der Antragsteller dem Gerichte anzuzeigen.

K. k. Landes-Gericht, Abteilung VI.
Krakau, am 8 Dezember 1909.

L. cz. T. 95/9 (2) (307 2—3)
Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego.

Na wniosek Jakóba Weintrauba z Krakowa z dnia 15 grudnia T. 95/9 (1) wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki Kasy oszczędności miasta Podgórze Nr. 13.080/9 opiewającej na kwotę 160 koron, wystawionej na nazwisko Jakóba Weintrauba.

Posiadacz powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swoimi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu książeczka za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.
Kraków, dnia 21 grudnia 1909.

G. Zl. Nc. V. 141/9 (3) (263 2—3)
A m o r t i s i e r u n g.

Auf Ansuchen des Herrn Jakob Rosenberg wird das Verfahren zur Amortisierung des nachstehenden dem Gesuchsteller angeblich in Verlust geratenen Bezugscheines der Wechselstuben-Aktien-Gesellschaft „Mercur“ de dto Wien den 26 Februar 1906 Nr. 240.882 auf das Staatslos vom Jahre 1860 über 200 K Serie 8180 Nr. 4 Abt. IV. eingeleitet.

Der Inhaber dieses Bezugscheines wird daher aufgefordert, seine Rechte binnen 1 Jahr geltend zu machen, widrigens derselbe nach Verlauf dieser Frist für unwirksam erklärt würde.

K. k. Bezirksgericht, S. I., Abteilung V.
Lemberg, am 18 Dezember 1909.

L. cz. T. II. 6/9 (1) (461 2—3)
E d y k t.

Na skutek wniosku Markusa Eksteina wdrożonem zostaje postępowanie amortyzacyjne co do zaginionego mu weksla z daty Radna 4 grudnia 1897 przez Ozyasza Landaua wystawionego na 1000 złr. opiewającego i przez Adama Kalinkę akceptowanego, dnia 4 marca 1898 płatnego.

Wzywa się zatem posiadacza tego wekslu, aby w dniach 45 po trzecim ogłoszeniu tego edyktu w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ weksel ten tu przedłożył, inaczej takowy za umorzony uznany zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, jako handlowy
Oddział II

Tarnów, dnia 29 grudnia 1909.

Firmy.

L. cz. Firm. 461/9 Stow. I. 417 (539)
Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Brody.

Brzmienie firmy: Spółka spożywcza w Brodach Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

1. Członkowie dyrekcji wystąpili: Ernest Lang, Erazm Zajackowski i Michał Romański.

2. Członkowie dyrekcji wybrani: na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia z dnia 8 listopada 1908: 1. Jan Opaliński c. k. sekretarz Dyrekcji Skarbu w Brodach. 2. Józef Scheiger c. k. oficyał podatkowy w Brodach i 3. Karol Grabowicz c. k. oficyał pocztowy w Brodach.

Data wpisu 31 grudnia 1909.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział II.

Złoczów, dnia 31 grudnia 1909.

L. cz. Firm. 527/9 Stow. I. 369 (541)
Zmiany i dodatki do wpisanych już firm i stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Złoczów.

Brzmienie firmy: Polski Bank zaliczkowy i parcelacyjny w Złoczowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

1. Członkowie dyrekcji wystąpili: Jan Sas Kozczyński i Tadeusz Pettesch.

2. Członkowie dyrekcji wybrani na walnem zebraniu z dnia 10 października 1909 Karol Morwitz notaryusz w Złoczowie na pierwszego dyrektora i dr. Zygmunt Uranowicz w Złoczowie na zastępcę dyrektora.

Data wpisu 31 grudnia 1909.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy,
Oddział II.

Złoczów, dnia 31 grudnia 1909.

L. cz. Firm. 512/9 Stow. I. 509 (540)

Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń.

Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Siedziba stowarzyszenia: Gliniany.

Brzmienie firmy: Spółka pożyczkowa „Własna pomoc” w Glinianach stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Członkowie dyrekcji wybrani. Na walnem zebraniu stowarzyszenia w dniu 8 sierpnia 1909 stosownie do zmienionego statutu wybrani zostali dalszymi członkami dyrekcji: Godel Schlumper i Juda Schlumper z Glinian.

Data wpisu 31 grudnia 1909.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Złoczów, dnia 31 grudnia 1909.

L. cz. Firm. 694/9

(589)

C. k. Sąd obwodowy Oddział V. w Rzeszowie jako handlowy zarządza na dniu dzisiejszym wpisanie do rejestru stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych firmy:

Towarzystwo kupiecko kredytowe dla handlu i przemysłu w Głogowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką z uwidocznieniem w odnośnej rubryce następujących okoliczności:

Towarzystwo to zawierane zostało na podstawie statutu uchwalonego przez członków, założycieli, na walnem zebraniu odbytem w Głogowie dnia 15 listopada 1909.

1. Siedzibą Towarzystwa jest Głogów, a czas trwania jego jest nieograniczony.

2. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest dostarczanie członkom na umiarkowany procent gotowych pieniędzy.

3. Odpowiedzialność spółników za zobowiązania spółki jest ograniczoną do wysokości trzechkrotnego udziału, który wynosi 50 kor.

4. Publiczne ogłoszenia od stowarzyszenia umieszczone będą w jednym z dzienników lwowskich.

5. Dyrekcja składa się z trzech dyrektorów i jednego zastępcy, których wybiera walne zgromadzenie z pośród członków stowarzyszenia absolutną większością głosów na przeciąg lat trzech.

Na pierwszy okres urzędowania wybrani zostali dyrektorami: Mendel Rebhun, Ichel Beer i Salon Birnfeld, a zastępcą dyrektora Jakob Hersch Rebhun.

6. Podpis za stowarzyszenie skuteczna się w ten sposób, że podpisujący do firmy stowarzyszenia swe podpisy dołączają. Do ważności zobowiązania wobec osób trzecich potrzeba podpisu dwu członków dyrekcji t. j. dwu dyrektorów, lub jednego dyrektora i jednego zastępcy dyrektora.

Rzeszów, dnia 19 listopada 1909.

L. cz. Firm. 1193 Spół. III. 65

(585)

Wykreślenie firmy.

Z rejestru firm spółkowych wykreślono:

Siedziba firmy: Kraków.

Brzmienie firmy: Łowy et Comp.

Przedmiot przedsiębiorstwa: handel bławatny w Krakowie skutkiem rozwiązania spółki i zwinienia przemysłu.

Dzień wpisu: 27 grudnia 1909.

C. k. Sąd krajowy, jako handlowy, Oddział III.

Kraków, dnia 24 grudnia 1909.

L. cz. Firm. 1176 Rg. A. I. 89

(586)

Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm pojedynczych i spółkowych.

Do rejestru Rg. A. spółkowych wciągnięto co następuje:

Siedziba firmy: Kraków.

Brzmienie firmy: Saul Eichenbaum.

Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel towarów lokciowych. Cäcilia Eichenbaum kupcowa z Krakowa nabyła na własność w drodze kupna przedsiębiorstwo od Saula Eichenbauma z prawem prowadzenia go pod dotychczasową firmą i będzie firmę podpisywać pod dawnym brzmieniem pełnem swem nazwiskiem i imieniem.

Dzień wpisu: 27 grudnia 1909.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział III.

Kraków, dnia 24 grudnia 1909.

C. sp. Firm. 604/9 Stow. I. 599

(538)

Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Ośrodek stowarzyszenia: Busek.

Firma brzmi: Powitowa Spółka gospodarsko-handlowa „Edniety”, stowarzyszenie zarejestrowane z обмеженою порукую в Буську.

Data statutu: Busek dnia 21 października 1909.

Предмет підприємства: Ціллю стоваришення є сполучити господарські сили своїх членів для їх добробуту.

До переведення своєї цілі буде стоваришене:

а) купувати, арендувати і наймати ґрунти і будинки в цілі ведення спільного господарства спільними силами своїх членів в їх хосен,

б) уряджувати склади (магазини) нарядів господарських, навозів, збіжжа, насіння і інших землеродів для своїх членів та в їх хосен,

в) провадити для своїх членів торгівлю середствами поживи і предметами потрібними для домашнього і рілничого господарства та для ремесла і промислу своїх членів,

г) займатися перетворюванем продуктів господарських своїх членів і продажню витворів своїх членів,

д) уділяти лиш своїм членам дешевих і приступних позичок на піднесене їх господарства або промислу.

Час тривання неозначений.

Дирекція: 1. Семен Демидчук, кандидат прав, 2. о. Михайло Зінкевич, гр. кат. сотрудник і 3. Йосиф Саленкий, стельмах, всі в Буську.

Підпис фірми: через двох членів дирекції.

Оголошення будуть помішуватися на таблиці (на будинку стоваришення) або в одній з львівських часописей, яку означити Назираюча Рада.

Уділ членів виносить 10 корон.

Відвічальність до дворазової висоти заявленого уділу.

Дата впису: 17 грудня 1909.

Ц. к. Суд окружний яко торговельний Відділ II.

Золочів, дня 17 грудня 1909.

L. cz. Firm. 1354/9 Stow. I. 236

(536)

Оголошение.

Огласза się, że w miejsce księdza Władysława Librowskiego wybrano członkiem Dyrekcji Towarzystwa „Kasa zaliczkowa w Kopyczyńcach” p. Włodzimierza Lesiańskiego.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.

Tarnopol, dnia 18 grudnia 1909.

C. sp. Firm. 634/9 Stow. I. 603

(537)

Впис фірми заробкового і господарского стоваришення.

Вписано до реєстру зароткових і господарских стоваришення.

Осідок стоваришення: Жуличі.

Фірма звучить: „Спілкова Торговля” в Жуличах, стоваришене зареєстроване з обмеженою порукую.

Дата статуту: Жуличі дня 12 грудня 1909.

Предмет підприємства: Ціллю стоваришення є сполучити господарські сили своїх членів для їх добробуту.

В тій цілі буде стоваришене:

а) купувати, арендувати і наймати ґрунтів і будинки в цілі ведення спільного господарства спільними силами своїх членів в їх хосен,

б) уряджувати склади (магазини) знарядів господарських, навозів, збіжжа, насіння і різних плодів землі для своїх членів і в їх хосен,

в) провадити для своїх членів торгівлю середствами поживи і предметами потрібними для домашнього і рілничого господарства, як також для ремесла і промислу своїх членів,

г) займатися перетворюванем продуктів господарських своїх членів і продажню витворів своїх членів,

д) уділяти лиш своїм членам дешевих і приступних позичок для піднесення їх господарства або промислу.

Час тривання: необмежений.

Дирекція: 1. Михайло Олішник, 2. Кость Мазурик і 3. Роман Варшона, господарі в Жуличах.

Підпис фірми: фірму стоваришення підписують двох членів управи (дирекції).

Оголошення виходять від стоваришення будуть помішуватися на призначеній на се таблиці на будинку стоваришення або в одній з львівських часописей, яку означити Назираюча Рада.

Уділ членів виносить по п'ять кор.

Відвічальність до трикратної висоти уділу.

Дата впису: 17 грудня 1909.

Ц. к. Суд окружний яко торговельний Відділ II.

Золочів, дня 17 грудня 1909.

C. sp. Firm. 410/9

(27)

Вписано до реєстру для стоваришення зарібкових і господарских.

Місце осідости: Коршів.

Висліве фірми: Спілка ощадности і

позичок в Коршові, стоваришене зареєстроване з необмеженою порукую.

Дата статуту: 24 падолиста 1909.

Ціль і предмет підприємства: уділяне членам позички потрібної в господарстві, промислі і торгівлі, як також: приймає і опроцентоване вкладок щоденних в цілі матеріального і морального піднесення своїх членів, врешті підпиране творення спілок і зарібкових та господарских стоваришень в окрузі спілки іменом в громаді Коршів і Ліски.

Заряд: О. Августин Левицкий, парох в Коршові, настоятель, Василь Дутчак, господар в Коршові, заступник на стоителя, Михайло Мосійчук Івана, Григор Коцаба Михайла, Михайло Бойчук Григора, господарі в Коршові, члени.

Підпис фірми є важний, коли під штампом (печаткою) фірми підпише ся настоятель, взгядно его заступник і один з членів заряду.

Один член спілки не може мати більше як 5 уділів по 10 кор. Уділ можна виплатити або від разу або в ратах піврічних виносячих що найменше по 1 кор., однак вільно доповнити уділ скорше і більшими ратами.

Оголошення спілки уміщуватися будуть на таблиці перед будинком спілки через 14 днів.

Оголошене загального збору членів має ся крім того подати до відомости членів розісланем обіжника. В случаю потреби буде спілка помішувати свої публичні оголошення в часописі для спілок рілничих видаваної Бюром патронату.

Дата впису: 6 грудня 1909.

Ц. к. Суд окружний яко торговельний Відділ II.

Коломия, дня 6 грудня 1909.

Doniesienia prywatne.

FILIP POSCHINGER

Fabryka broni w Ferlach (Karyntya)



odznaczona wielu wyszczególnieniami i medalami, jakoteż złotym krzyżem zasługi z koroną, poleca znakomicie wykonaną broń, ostrzelaną w c. k. zakładzie probierczym. Przyjmuje wszelkie naprawy oraz wykonywa nowe łożyska. — Za dokładną robotę i dobre strzały ręczy. — Cenniki bezpłatnie.

GRAND PRIX na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1900.

Kwizdy

korneuburski proszek dla bydła

dyetetyczny środek dla koni bydła rogatego i owiec

Cena: 1 pudełko K 1-40, 1/2, pudełko K — 70.

Przeszło 50 lat w użytku w najlepszych oborach przy braku chęci do jad'a, ziem tawienia, do poprawienia mleka i polepszenia wydajności mleka u krów.

Prawdziwy tylko z obok stojącą marką ochronną. — Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach.

Ilustrowano katalogi darmo i oplatnie

Główny skład Franz Joh. Kwizda

c. i k. austr. weg. król. rumuński i król. bułg. nadworny dostawca. Apteka obwodowa Korneuburg kolo Wiednia.



Senzacyjny wynalazek 1909!



Samozapalna metalowa świeca „JUPITER” napełniona nafta wolna od tlenozu w użytku 10 razy tańsza od świec miłowych i stearynowych. Jednorazowe napełnienie kosztuje 5 do 6 hal., świeci się pięknie bez zapachu 10 do 20 godzin. Światło można dowolnie uregulować przeto może być użyta jako lampka nocna. „JUPITER” zapala się sam bez zapalek za lekkim pociskiem palnika, 10-letnia gwarancja za trwałość i dobre działanie. Potrzebne dla każdej rodziny, hoteli, restauracji, sklepików, kościołów i t. p. Cena kor. 6. — 3 szt. kor. 16. — 6 szt. kor. 30. — 12 szt. kor. 57., z umbrellką o kor. 1 więcej. Wysyłka za zaliczką. Zastępcy i odsprzedający wszędzie poszukiwani.

Anstr. weg. Przedsiębiorstwo Union dla patent. wynalazków. Wien, V., Wiedner Hauptstrasse 104.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selter-skiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franco.

„Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego”

napisał profesor uniwersytetu dr. M. Perty. Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana z za grobu. Chłopiec który czuje nieprzyzwyczajony wstręt do pieniędzy. Cady świat olbrzymim szpitalem. Dostojestwo Duchowe. Czytanie w snu i w sennych ludzkich. Lunatyk. Dama która słyszy i widzi sercem. Działania magiczne. Fizjologiczne cud. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Hallucynacje narodowe. Ludzie jako bańki mydlane. Brak zatrudnienia skraca życie. Ludzie którzy bardzo długo żyją. Ludzie którzy nie jedzą i nigdy nie śpią. Ludzie którzy przechochą przez zamknięte drzwi i przez ściany. Ludzie którzy żyją mury i polkują kamienie. Ludzie którzy umierają z przyjemnością. Ludzie którzy zabijają wzrokiem. Pachnący ludzie Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Mowa powszechna. Muzyka w głowie umierającego dziecka. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Paniątka zbudzona z letargu. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i pokładów metalowych. Przepowiednie i przeznaczenie. Sen. Skutki imaginacji. Słupy profesor wyklada optykę i objaśnia w nocny stan gwiazd na niebie. Świat jest pełen cudów. Szczególna wrażliwość. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zmysł centralny. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie które pachną i nie psują się. Z pamiętników sławnej artystki. Staruszek który robił sobie nadzieję, że będzie mógł żyć wiecznie. Serce nie służy, nie zna co to pany. Ostatni sen turysty. Wskrzeszenie umarłych. Królowie, którzy istnieją jeszcze tylko na tapetach. Hrabina która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie którzy żyją samym zapachem. It. d., i. t. d. Cena 2 kor., z przesyłką poczt. 2 kor. 10 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia

w biurze S. SOKOŁOWSKIEGO we Lwowie, pasaż Hausmana 9

„NOWOŚCI LITERACKIE“

Wykwintne tanie wydawnictwo oryginalnych dzieł naszych współczesnych autorów.

ROCZNIE WYCHODZI 24 TOMY.

Prenumerata kwartalna wynosi 5 kor. 20 hal., z przesyłką 5 kor. 80 hal.

Prenumeratę przyjmuje i prospekta wysyła

St. SOKOŁOWSKI, Biuro dzienników i ogłoszeń
Lwów, pasaż Hausmana 9.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Polskie Przewodniki podróży.

Zadaniem tego wydawnictwa jest wyrugować z rąk polskich turystów prawie wyłącznie używane obecnie przewodniki i przez dostarczenie im znakomicie opracowanych, doborowych polskich artystyczno-informacyjnych przewodników uczynić obce zupełnie zbędnymi. Zaopatrzone w plany i mapy wzorowo wykonane stoją te polskie przewodniki na wysokości najlepszych tego rodzaju wydawnictw zagranicznych i czynią zadość najwybredniejszemu wymogom natury praktycznej, czy artystycznej.

- Przewodnik po Rzymie, z planem miasta. Kor. 3.—.
- Przewodnik po Wenecyi i wyspach okolicznych, z planem miasta. Kor. 3.
- Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii, z 11 planami miast i mapami geograficznymi. Kor. 6.—.
- Przewodnik po Neapolu, z trzema planami. Kor. 3.—.
- Przewodnik po Herkulanum, Pompei i Capri, z planem wykopalisk Pompei. Kor. 1.20.
- Przewodnik po Palermo, z planem miasta. Kor. 1.20.
- Przewodnik po Tatrach, z 3 mapami. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 8.
- Przewodnik po Tatrach zachodnich, z mapą. Opracował Janusz Chmielowski. Kor. 3.—.
- Przewodnik po Lwowie, z planem miasta. Kor. 2.—.

FIGOL

Jahra

środek łagodnie
przeciszczający.

Działa pewnie i bezboleśnie. — Dla dzieci i dorosłych.

Cena 1/4 flaszki kor. 1.80. — 1/2 flaszka kor. 2.70.

Apteka GRALEWSKIEGO, Kraków, Szczepańska 1/1.

Wszędzie do nabycia.

Obwieszczenie.

II. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Banku komercyjnego w Tarnowie, Stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką, odbędzie się dnia 31 stycznia 1910 o godzinie 5 po południu w Tarnowie w lokalu własnym.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu poprzedniego I. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu interesów za czas od 1 października 1908 do 31 grudnia 1909.
3. Bilans za czas od 1 października 1908 do 31 grudnia 1909.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
5. Udzielenie absolutorium Dyrekcyi i komisji rewizyjnej.
6. Rozdział czystego zysku.
7. Wnioski.

Tarnów, dnia 17 stycznia 1910.

Zarząd Banku komercyjnego w Tarnowie
Stow. zarejestr. z ograniczoną poręką.

50 lat
istnienia.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

50 lat
istnienia.

najstarsze, najpoczytniejsze obrazkowe pismo polskie.

Tygodnik Ilustrowany

daje najpełniejszy obraz życia polskiego w trzech zaborach pod względem literackim, artystycznym, społecznym i politycznym.

Tygodnik Ilustrowany

zasilają wszyscy najznakomitsi pisarze polscy i najwybitniejsi nasi artyści.

W roku bieżącym zamieszcza TYGODNIK najświeższy znakomity utwór Wiktora Gomulickiego:

„CAR WIDMO“

rzecz osnuta na tle stosunków rosyjsko-polskich z czasów Samozwańców.

Kroniki tygodniowe BOLESŁAWA PRUSA.

„Galicya w obrazach“

z szczególniejszem uwzględnieniem Krakowa i Lwowa. Stały dział obficie ilustrowany.

Dodatki nadzwyczajne. — Reprodukcyje barwne. — Reprodukcyje dwubarwne.

Nadzwyczajne premium Jubileuszowe Tygodnika Ilustrowanego.

W roku 1910 jako upominek jubileuszowy ofiaruje Tygodnik Ilustrowany wszystkim swoim prenumeratorom bez żadnej dopłaty 12-to tomową Bibliotekę p. t. „**CIĘKAWÉ POWIEŚCI**“, poświęconą najwybitniejszym powieściom i romansom polskim i obcym, oraz zupełnie bezpłatnie WIELKIE JUBILEUSZOWE PREMIUM DUCH PRUSKI, cykl kolorowanych kartonów, wykonany przez artystę Wojciecha Kossaka.

Na żądanie wysyłamy tomy (Ciekawe Powieści) w bardzo pięknej, ozdobnej, płóciennej oprawie, za dopłatą za tom 50 hal., to jest kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 50 hal.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana I. 9,

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

we Lwowie:

kwartalnie	6 kor. 80 hal., z oprawą książek	8 kor. 30 hal.
półrocznie	13 kor. 60 hal., „ „	16 kor. 60 hal.
rocznie	27 kor. 20 hal., „ „	33 kor. 20 hal.

w Galicyi z przesyłką pocztową:

kwartalnie	7 kor. 20 hal., z oprawą książek	8 kor. 70 hal.
półrocznie	14 kor. 40 hal., „ „	17 kor. 40 hal.
rocznie	28 kor. 80 hal., „ „	34 kor. 80 hal.

Numera okazowe i prospekty bezpłatnie.

Telefon 1008.

Telefon 1008.

WADYA i KAUCYE

za przedsiębiorców i dostawców składa najkorzystniej

ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH SPOŘITELEN

Filia we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 15.

Wkładki na książeczki i rachunek bieżący za oprocentowaniem 4% do 4 1/2%.

Wszelkie transakcje bankowe.

DROBNE OGŁOSZENIA

od wyrazu petitem 3 halerze, tłustym
petitem 4 halerze.

Lwów, ul. Hetmańska 4.
Największy magazyn jubilerski i zegarmistrzowski
JULIANA DĄBROWSKIEGO
kupuje i sprzedaje stare złoto, srebro i kamienie.
Zlecenia złatwiać można pocztą i przez korespondencję

Kawy

najlepsze gatunki o smaku czystym i aromacie
tętnym po kor. 1-80, 1-92, 2-—, 2-08 i 2-16
za pół kigr. poleca

handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla, Lwów.

Przybory do pisania
najtaniej

STANISŁAW ABL

Lwów, Sykstuska 3. Telefon 824.

Kupię

kamienicę nową

solidnie i z wygodami budowaną
w śródmieściu lub w dalszych okolicach
w pobliżu linii tramwajowej
za dopłatą gotówki do 50.000 kor.

Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia pisemne do biura St.
Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9
pod „Aneri“.

„Garderoba dziecięca“

„Garderoba dziecięca“ — jedyny polski zurnal mody dla
dzieci z dodatkami: „Praktyczna gospodyni“,
„Dla młodzieży“, „Kącik dla dzieci“, „Dodatek literacki dla dzieci“.

Wychodzi raz na miesiąc. — Prenumerata kwartalna: we Lwowie kor. 1-20, z przesyłką kor.
1-26, — w Królestwie 60 kop., z przesyłką 75 kop. Adres wydawcy: Landau, Lwów, ul. Czarnieckiego 3.

TEATR „URANIA“

w Filharmonii.

Sobota 22 i niedziela 23 stycznia 1910

od 4-tej do 10-tej wieczorem

Nadzwyczajny program ostatnich nowości z doborową muzyką kapeli
koncertowej „TALIA“.

1. Quarnero (Fiume i Abazia — zdjęcia z natury).
2. Syn Nelsona (dramat historyczny).
3. Montserrat (przecudne krajobrazy Hiszpanii).
4. Fantastyczne gry towarzyskie (zdumiewający trik).
5. Zapalczywa dyskusja (humoreska do rozpuku).
6. Gra fal i burza przy St. Jean de Luxe (czarujące obrazy nadmorskie)
7. Kaprys pięknej kobiety (satyryczna komedia).
8. Simona (sztuka inscenizowana i zrealizowana podług poematu Alfreda
Musseta, film artystyczny kolorowany).
9. Neron (wspaniałe widowisko sceniczne z czasów rzymskich, reżyserowane
przez Société des auteurs français, — film artystyczny kolorowany).
10. Polowanie na leopardy (nadzwyczajne zdjęcia myśliwskie).
11. Mały Lehman na wizycie (arezyzabawna humoreska).

W sobotę 22 stycznia punktualnie o pół do 4 popularna prelekcja
inż. Libańskiego p. t.: „Lot ptaka a lot człowieka“ (z obrazami
świetlnymi i żywymi).

Ceny miejsc „TEATRU URANIA“ w Filharmonii.

Łoże kor. 3-—, 4-50, 6-—, 7-50 i 9-—. Fotele w łóżach kor. 1-50, w parterze kor. 1-—,
na II. piętrze 80 hal., na III. piętrze 60 hal., w sobotę 40 hal. Dzieci do lat 10 ciu
tylko w parterze 50 hal. Młodzież szkolna w sobotę 30 hal. Wszystkie miejsca II.
i III. piętra są numerowane. Bilety II. i III. piętra ważne tylko na kupiony program.

Garderoba w parterze i na II. piętrze 10 hal. — Za kupione bilety zwraca się pieniądze
tylko w razie odwołania przedstawienia. — Programy bezpłatnie.

Kasa otwarta w dniu przedstawień od godziny 10-tej rano.



Broni!

Lankstrówki od kor. 26-—
Flortety od kor. 8-—
Pistolety od kor. 1-50
Revolwery od kor. 5-—

Naprawia tanio i ilustr. cenniki wysyła franko
F. DŮŠEK OPOČNO 110,
przy kolei państw. CZECHY.

Ostatnie nowości

Nadszedł
świeży transport
najnowszych
lornetek

w dużym wyborze i najnowszych
wzorach. Ceny najniższe (z per-
lowej masy od 8 zł)

Kopernicki i Syn

optycy i mechanicy

Lwów, pl. Halicki 1. 1.

Nakładem c. k. Namiestnictwa
wydany

SZEMATYZM

Król. Galicyi i Lodomerji

WIAZ

W. Ks. Krakowskim

na rok

1910

można nabyć w Ekspedycji „Gazety
Lwowskiej“, Lwów, ul. Czarnieckiego
1. 12, po cenie 7 kor., na prowincję
z przesyłką pocztową (za frachtem)
7 kor. 90 hal., dla c. k. Urzędów 7
kor. 20 hal. Szematyzmu za zaliczką
nie wysyła się.

Konces. biuro techniczno-instalacyjne OTTO LUKE i Spółka

wł. inż. D. Seelenfreund

Lwów, ul. Brajerowska 1. 3,

urządza wszelkie instalacje wodne, gazowe, światła elektr., centralnego ogrzewania i t. d. Naj-
modniejsze urządzenia łazienek, kłozetów etc. Kosztorysy na żądanie wysyłamy darmo i opłatnie.

Telegram z Wiednia!!!

Dla wprowadzenia naszej kie-zonkowej zapalniczki „Cäsar“ postano-
wiliśmy zamiast każdej innej reklamy oddać 15 000 sztuk po cenie
fabrycznej i sprzedajemy takowe po niższej cenie: 1 szt. zamiast
K 3 tylko K 2. — 3 szt. K 4-50. — 6 szt. K 8. — 12 szt. K 14 z zaliczką.
Po wysprzedaniu tych reklamowych fabrykatów podwyższymy cenę
do nominalnej jak przedtem. „CÄSAR“ najlepsza kieszonkowa za-
palniczka świata. Za pociskiem natychmiast światło i ogień, niezawo-
dny bez baterji, palnik można zmienić dlatego długoletnia trwałość.

Anstr. węg. Przedsiębiorstwo Union dla patent. wynalazków.
Wiedeń, V., Wiedner Hauptstrasse 104.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

ściśle według zasad higieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I.	1 kor. 60 hal.
1/2 " " " " Nr. II.	1 kor. 80 hal.
1/2 " " " " Nr. III.	2 kor. 20 hal.
1/2 " " " " Nr. IV.	2 kor. 40 hal.
1/2 " " " " Melange cesarska Nr. V.	2 kor. 50 hal.

poleca

Handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

wo Lwowie, Teatralna 3,

naprzeciw katedry.

JAN IHNATOWICZ

poleca

wysmienite mydła toaletowe

z własnej fabryki, wyszczególnione 15 medalami zasługi
i 3 dyplomami honorowymi.

Mydło do golenia brody 50 h.

Mydło migdałowe, bar-
dzo delikatne, 50 h.Mydło balsamiczne, wy-
biela i wydelikacuje skórę,
80 h.Mydło ziółkowe, bardzo
dobre i przyjemne w uży-
ciu, 60 hal.Mydło ziołowe, otrzymu-
je się z ziół aromatycznych,
łagodzące i uzdrawiające
wpływa na skórę, 50 h.Mydło piżmowe, postu-
da bardzo przyjemny piż-
mowy zapach, 60 h.Mydło paczulowe, przy-
jemnej woni, bardzo poszu-
kiwane, 60 h.Mydło oliwne dla niem-
wiąt i dzieci, nadzwyczaj
delikatne, 72 h.Mydło z igiel sosno-
wych, przyjemne w uży-
ciu, skutecznie ochrania skórę
od liszajów i wyprysków,
60 h.Mydło ogórkowe, pra-
wdziwie znane powszechnieze swych znakomitych skut-
ków, 1 K.Mydło fiołkowe, przy-
jemnej woni, 70 h.Mydło kosmetyczne,
usuwa piegę, opalenia słoń-
eczne twarzy, przywraca świe-
żość i białość 1 K. 20 h.Mydło higieniczne, od-
znaczające się olejkowo-
ścią, nadzwyczaj delikatne
i specjalnie zastosowane do
twarzy 1 K.Mydło ryżowe, do wyde-
likacii i wybielenia twa-
rzy 1 K. 20 h.Mydło glicerynowe,
białe, łatwo pieniące, wy-
bornie oczyszcza skórę i
chroni od wyprysków 60 h.Mydło z gliceryny i
wody kolońskiej, zna-
komite 50 h.Mydło glicerynowe,
płynne, oczyszcza skórę od
pryszczy, liszajów, iradzi-
ków, flaszka 80 h.Mydło wschodnich pie-
kności, usuwa zmarszczki,wybiela pęd, odświeża i od-
mładza 1 K. 60 h.Mydło Venus, oprócz na-
der przyjemnego zapachu
posiada nieocenioną własno-
ść odnawiającą i upiększa-
jącą 3 K.Mydło księżniczek, zna-
komite do twarzy, 1 K. 20 h.Mydło lilowe, odznacza
się szczególną własnością,
bardzo korzystnie wpły-
wa na skórę, wybiela i wy-
delikacuje twarz, usuwa zgru-
biały i pomarszczony na-
skórek, przynosi nader
świeżość, delikatność i
przyjemność 1 K. 60 h.Mydło satatowe, znako-
micie wpływa na skórę,
chroni od wszelkich wypry-
sków i zmarszczek, 1 K. 36 h.Mydło Lilas, oprócz wła-
sności higienicznych, po-
siada nader przyjemny za-
pach udzielający się skórze,
80 h.

Nabyć mo na we Lwowie w sklepach własnych ul. Sykstu-
ska 25 i ul. Hetmańska 6. — W Krakowie, Su-
kiennice 20. — W Przemyśle, ul. Mickiewicza 11,

oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Z Izby sądowej.

Rozprawa Janiny Borowskiej.

Kraków, 21 stycznia.

(Ósmy dzień rozprawy).

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się po godzinie 9 rano.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący oznajmił, że trybunał przychylił się do wniosku obrony o wezwanie jako świadków pp. Włodzimierza Lewickiego i dyrektora Łukasza ze Lwowa, obu na okoliczność, że Lewicki będąc akademikiem popełnił zamach samobójczy; oraz do wniosku dr. Kłębowski o wezwanie na świadków dentysty Liponskiego i p. Makoszewskiego na okoliczność, że Lewicki krył się z tem, iż ma zęby sztuczne. Wezwaniu innych świadków trybunał odmówił.

Dalsze zeznania świadka Szczepańskiego.

Następnie przewodniczący przesłuchiwał redaktora *Nowin* p. Ludwika Szczepańskiego w dalszym ciągu.

Obronca dr. Szalay: Akt oskarżenia opiera się na twierdzeniu, że Lewicki nie miał powodu do samobójstwa, że sprawa jego z panem tak w Radzie dyscyplinarnej adwokackiej, jak i w Lidze ochrony czci wzięła pomysłny obrót i że nie nie groziło jego czci. Tymczasem pan w swoim liście otwartym podniósł zarzuty tak ciężkie, zwłaszcza co do jego niehonorowości. Czy pan mógł przeprowadzić na to dowód prawdy?

Sw.: Panie mecenasie! Sędzia śledczy w swoim czasie pytał mnie o to samo, ale odparłem, że wobec zgonu Lewickiego zakończyłem z nim wszelkie rachunki. Pański stanowisko jako obrońcy rozumieć dobrze, ale wobec opinii publicznej i ze względu na moje dobre imię nie mogę rzucić kamienia na mogiłę zmarłego. Ze względu na legendy, krążące po Krakowie, jakoby ja omawiał z panem mecenasem sprawę obrony Borowskiej, oświadczam, że nigdy nie konferowałem w tej sprawie z panem, raz tylko zapytany przez niego w teatrze, zastrzegłem sobie odpowiedź dla siebie do jutra, a nazajutrz powiedziałem to samo, co przed chwilą, że nie złego nie powiem o Lewickim. Jeśli będę przymuszony do tego przez Trybunał, to będę zeznawał.

D. Szalay: Panie redaktorze! Tu poruszono najświętsze i najdrażliwsze sprawy z życia prywatnego. Ja stawiam tylko ogólne pytanie, czy Lewicki miał powody obawiać się sądu Ligi, i czy pan mógł przeprowadzić dowód prawdy na zarzuty, podniesione w swoim liście otwartym?

Przew.: Muszę panu obrońcy przerwać; nie ruszamy tutaj rzeczy świętych, tylko badano materiał, odnoszący się do obwinionej. Inna rzecz z pytaniem pana co do Lewickiego. On bronić się już nie może i dla tego słuszne jest stanowisko, zajęte przez p. Szczepańskiego. (Do świadka). Pan może odpowiedzieć na pytanie obrońcy, lub nie.

Dr. Szalay: Ja pytałem tylko o to, czy pan byłby za życia Lewickiego prowadził przed sądem Ligi dowód prawdy?

Sw.: Tak, za życia, byłbym to uczynił.

Dr. Szalay: To mi wystarczy.

Przew.: Czy pan sądzi, że Lewicki obawiał się sądu Ligi i wyroku tego sądu, tembardziej, że Lewicki napierał, aby sprawę jego Liga jak najprędzej załatwiła?

Świadek: Przypuszczam, że Lewicki widząc, iż przez dwa lata nie prowadziłem z nim wojny, że go nie zaczepiałem, mógł sądzić, że chce mieć raz spokój i nie chce dalszej walki, mógł sądzić, że Liga załatwi sprawę nawet jednostronnie, a ja nie będąc członkiem Ligi, nie byłem obowiązany stanąć przed nią i być może, że nawet byłbym nie stanął. Wobec tego Lewicki napisał list do Ligi naglający o załatwienie jego sprawy.

Przew.: Czy zarzuty pańskie zdolne były przedstawić Lewickiego jako infamisa, zwichniętego jego karierę na przyszłość i włożyć mu rewolwer do ręki?

Oskarżona: To pan przewodniczący o to p. Szczepańskiego się pyta, a gdy dr. Bogdani zeznawał, że Lewicki miał poważne obawy, to pan tego nie podkreślał?

Przew.: Przepraszam panią, ja mam dobrą pamięć. Ja panią wyłapałem na kłamstwie, pani mnie nie wyłapie...

Świadek: Jak Liga sprawę Lewickiego osądzi, nie wiele mnie obchodziło. Dla mnie sprawa ta początkowo nie była tak bardzo ważna, stała się ważną dopiero wtedy, gdy przyszła interwencja Borowskiej. Interwencja ta nadała ważności tej sprawie tem bardziej, że zaraz z początku spotkałem się z dwoma zaprzeczeniami, mianowicie Lewickiego, który twierdził, że nie dawał Borowskiej ani instrukcji, ani upoważnienia i Borowska, która twierdziła, że działała z upoważnienia ze strony Lewickiego. Wobec tych zaprze-

czeń zacząłem przykładać wagę do tej sprawy. Gdybym był udowodnił, że Lewicki skłamał i namawiał do podobnych zeznań, byłoby to dla niego bardzo przykre. Dowód byłbym przeprowadził przez przesłuchanie jako świadków: Bylickiego, Borowskiej i pośrednio przez inne osoby.

Osk.: Czy Lewicki napierał na przyspieszenie załatwienia swej sprawy w Lidze od czasu, w którym poznał treść deklaracji?

Sw.: Nie wiem! Raz tylko mówiłem z prezesem sądu Ligi, dr. Zollem.

Osk.: A od owej chwili, gdy Bylicki powiedział, że deklaracja jest wymuszona?

Przewodniczący stwierdza z aktów, że od Lewickiego w tych czasach nie weszło do Ligi żadne podanie o przyspieszenie sprawy.

Dr. Szalay: A czy wiedział pan, że termin sądu Ligi naznaczony był na 7-go czerwca?

Sw.: O tem dowiedziałem się dopiero po śmierci Lewickiego.

Dr. Szalay: Jeszcze jedno pytanie. Pan znałeś dobrze Lewickiego. W jaki sposób traktował on kobiety?

Sw.: Panie mecenasie! Pan jesteś Krakowianinem, ja również. Zna pan dobrze stosunki lokalne. Może pan powołać szereg świadków, którzy odpowiedzieć mogą panu na to pytanie. Czy mam odpowiedzieć na to pytanie? — pyta zwróciwszy się do przewodniczącego.

Przew.: Nie!

Osk.: Proszę odczytać skargę p. Sienickiej, jak ją Lewicki traktował.

Dr. Szalay: Zwalniam pana od odpowiedzi.

Sędzia przysięgły Niedźwiecki: Czy nie zauważył pan u Lewickiego objawów epileptycznych?

Szczepański: Wyraźnych objawów nigdy, ale był to umysł niesłuchanie wrażliwy, zwłaszcza zarzuty, czynione mu w dziennikach, sprawiły mu wielką przykrość, z której trudno mu było otrząsnąć się, nawet po kilku dniach.

Przys. Niedźwiecki: Czy Lewicki nie przechodził jakich chorób, któreby na system nerwowy i mózg Lewickiego oddziaływały?

Świadek: Tego nie wiem.

Przew.: Sekcyja wykazała zdrowy mózg.

Dr. Janowski (lekarz sądowy): Ponieważ to może mieć wielkie znaczenie dla sędziów przysięgłych, czy nie mógłby pan powiedzieć, czy i o ile Lewicki był religijny. Ta miałaby związek z zapatrywaniem jego na samobójstwo.

Sw.: Był indyferentem: zajmował się żywo dziełami Buddy.

Przew.: Miał obraz Chrystusa nad łóżkiem.

P. Szczepański: Dogmatycznej wiary nie miał.

Na tem ukończono przesłuchanie p. Szczepańskiego.

Świadek Bylicki:

Wchodzi na salę następny świadek A. Bylicki, 28-letni słuchacz medycyny. Jest to jeden z najważniejszych świadków w tym procesie. Po zaprzysiężeniu i upomnieniu przez przewodniczącego zeznaje:

Dr. Lewickiego znałem od lat kilkunastu, a od lat pięciu stosunki nasze zacieśniły się, stały się bardzo serdeczne i nawet przyjazne. Gdy Borowskiej *Naprzód* zarzucił szpiegostwo, Borowska skarżyła się wobec mnie, że nie wie co robić i jak postąpić. Wówczas właśnie ze względu na stosunki, jakie mnie łączyły z Lewickim, bardzo gorąco polecałem Borowskiej, aby ze sprawą swą udała się do Lewickiego. Lewickiemu zaś mówiłem, że sprawa Borowskiej może mu dać rozgłos, zyskać dla jego kancelarii klientów, a jemu dać sławę. Lewicki zapalił się do tej sprawy i prosił mnie, abym się postarał, by sprawa ta weszła do jego kancelarii. Jak wiadomo, sprawa Borowskiej była u prof. Rosenblatta, więc Borowska czyniąc zadość życzeniu Lewickiego, odebrała zamtą swą sprawę, a ja, oboje ich, t. j. Borowską i jej męża przeprowadziłem do kancelarii Lewickiego i przedstawiłem ich.

Przew.: Czy był pan przy tej konferencji?

Sw.: Nie pamiętam.

Przew.: Czy przed rozprawą zalił się Lewicki na Borowską?

Sw.: Skarżył się, ale skargi były natury błahej. Mówił, że Borowska za dużo gada, odbiega od tematu, zabiera mu drogi czas. Raz prosił mnie, abym zwrócił jej uwagę, by go nie nachodziła i nie zabierała mu czasu. Tymczasem nadszedł proces. Pani Borowska broniła się sama. Lewicki mówił, że jak koł wyśięgowy zachowuje siły na konie, żeby się nie wyczerpać. Zalił się też, że nie był dostatecznie poinformowany przez Borowską. Były chwile, że nawet żałował, iż podjął się tej sprawy i mówił, że puści ją kantem. Ale od chwili rozpoczęcia procesu był bardzo zdenerwowany. Wówczas o

tej sprawie bardzo mało rozmawiał z Lewickim. Dopiero później, po procesie, Lewicki skarżył się przed nim, że Borowska go nachodzi, prosił go, by zwrócił jej uwagę na to, aby go tak często nie nachodziła, gdyż sprawa ukończona i niema do tego żadnego powodu. Później Lewicki opowiadał świadkowi, że Borowska zachowuje się wobec niego w sposób niewłaściwy, przychodziła do niego w czasie odroczenia rozprawy w niewłaściwych sprawach... Raz spotkałem panią Borowską na ulicy Siennej; była zamysłona; miała na sobie kawową suknię... z pasmanterją.

Osk. (śmiejąc się): To było na ulicy św. Jana.

Przew.: Niema się pani z czego śmiać.

Dr. Szalay: Można się z bólu śmiać...

Przew.: Kawowa suknia i ból to się nie bardzo zgadza.

Dr. Szalay: Ja nie wiem, co jest w duszy pani Borowskiej.

W jakiś czas później świadek otrzymał list od Borowskiej ze Lwowa. List ten był pisany przez p. Zakrzewskiego, podpisany przez Borowskiego, a w liście Borowska dziękowała świadkowi za szereg przysług, które jej oddał.

Osk.: Tak jest, dziękowałam za prawdziwie koleżeńskie postępowanie ze mną. W liście tym napisałam między innemi, że jeżeli moja przyjaźń ma jaką wartość dla niego, to mu ją ofiaruję na całe życie. Mąż dopisał kilka słów i położył swój podpis.

Sw.: List ten uważałam za potrzebne spalić; czułam potrzebę spalenia. Otóż spotkawszy panią Borowską na ulicy Siennej, usłyszałem zaproszenie przyjścia do niej. Po trzech dniach poszedłem i usłyszałem pytanie, czy profesorowie nie będą jej prześladować za proces z Haekerem. Zaprzeczyłem temu; prosiła mnie, bym poszedł do prof. Łazarskiego, bo on sympatyzuje z socyalistami. I temu zaprzeczyłem. Prosiła mnie o interwencję u kolegów, co też uczyniłem.

W jakiś czas słyszałem skargi Lewickiego na panią Borowską, że zabiera mu dużo czasu i robi dystrakcję w kancelarii.

Przew.: Kiedy to było?

Sw.: Przed złożeniem egzaminu przez panią Borowską. Lewicki chciał, żebym pani Borowskiej powiedział, aby do kancelarii nie przychodziła. Wtedy też pani Borowska zaczęła się złościć na Lewickiego. Raz, gdy byłem w jej mieszkaniu, czyniła Lewickiemu dość nieokreślone zarzuty, następnie w następstwie szczerości objawiła, że między nią a Lewickim istnieje jakiś najściślejszy stosunek, ale dodawała: „nigdy jednak nie będę jego kochanką“.

Następnie przystąpiono do omawiania deklaracji, wystawionej przez Borowską dla sądu Ligi w sprawie Lewickiego. Owóż Borowska miała opowiadać świadkowi, że Lewicki nalegał na nią, aby wystawiła deklarację na jego korzyść. O aferze Lewickiego ze Szczepańskim opowiada świadek szczeroko, ale charakteryzuje ją bardzo niejasno. Świadek powiada, że sprawa była bardzo trudna i ciężka. W tym czasie Borowska pisała list do Lewickiego, który się kończył słowami: „Mój ty Królwieczu! Z Tobą chciałabym mieć syna“.

Przew. zwraca uwagę świadka, że inaczey zeznawał w śledztwie.

Sw. zastanowiwszy się: Wiem! wiem! List ten czytała mi najpierw Borowska, a później dopiero pokazał mi list ten Lewicki i odczytał ów końcowy ustęp. Pamiętam to bardzo dobrze, bo Lewicki wówczas powiedział do mnie: „Ona chciałaby mieć syna, a ja nawet córki z nią mieć nie mogę“, a w końcu wyraził się wobec świadka, że ma podejrzenie, iż idzie tu o jakiś szantaż. Borowska ciągle skarżyła się na Lewickiego, mówiła, że zawiódł jej nadzieję, że nie jest godny jej zaufania. Mówiła, że Lewicki posiada kilka jej listów, zaliła się, że pomimo jej żądania listów tych oddać jej nie chce i dodawała, że listy te sama potrafi odebrać w sposób przez nikogo nieoczekiwany i że Lewickiego zastrzeli. Powiedziałem to Lewickiemu. Zrobiło to na nim wielkie wrażenie, prosił, abym go bronił i ratował. abym nocował u niego i skarżył się na swój stosunek z Borowską. Mówił o Borowskiej, że jest histeryczką i t. d. Raz przy rozmowie Lewickiego z Borowską stał konceptant z bronią.

Przew.: Czy pan do tej groźby zastrzelenia Lewickiego przywiązywał większą wagę?

Sw.: Przywiązywałem dość dużą wagę i opowiadałem w szerszym gronie kolegów o tem, że Borowska chce zastrzelić Lewickiego. Na dowód mogę powołać dra Molknera w Wiedniu. Może pan przewodniczący zechce go wezwać.

Przew.: O ile wnoszę z zeznań Borowskiej, pan oczerniał przed nią Lewickiego?

Sw.: Tak jest, czyniłem to na życzenie Lewickiego. Lewicki prosił mnie, abym go oczerniał. Raz rzekł do mnie: powiedz jej, że jestem ostatnim szubrawcem, mów, co chcesz, by się ta baba odemnie odczepiła.

Dalej świadek przystępuje do tragicznej

nocy z 4 na 5 czerwca. Dnia 4 czerwca świadek miał dyżur w Pogotowiu ratunkowym. Wtedy otrzymał list od prof. dr. Zolla, przewodniczącego sądu Ligi honorowej w sprawie Lewickiego, wzywając go do stawienia się 7 czerwca. Zaraz telefonował do Lewickiego, co ma robić, a następnie napisał do niego list. Lewicki odpisał, aby świadek przyszedł do niego o godzinie 10 wieczorem i jak było wobec ich stosunku we zwyczaj, dodał, że drzwi frontowe będą otwarte. Świadek nieraz wchodził do mieszkania Lewickiego, gdy go nie było, czas czekania skracał sobie grą na fortepianie, a nieraz po dłuższym czekaniu wychodził, nie mogąc doczekać się Lewickiego. Przed godziną 10 wówczas przyszedłem do Lewickiego i zobaczyłem światło dochodzące z dalszych pokoi. Nie pamiętam z którego, w każdym razie widziałem przez szyby matowe światło z jednego z pokoi. Drzwi były zamknięte, a na pukanie nikt mi nie otwierał. Poszedłem na tylne schody pod okna sypialni, pukałem, ale nie otworzono mi. Myślałem, że albo Lewicki ma kogoś u siebie, albo jest bardzo zajęty i otworzyć mi nie chce, wróciłem więc do domu. To była ostatnia próba mego widzenia się z Lewickim.

Na drugi dzień rano około godziny 10 wpadł do mnie jeden z kolegów, dał mi znać o interwencji w nocy Pogotowia ratunkowego u Lewickiego i powiedział, że Lewicki leży w szpitalu w agonii. Nie chciałem początkowo temu wierzyć, ale zebrałem się prędko i pobiegłem do szpitala, aby o prawdzie naoecznie się przekonać.

Przew.: Pamięta pan swe zeznania w śledztwie o telefonie?

Sw.: Tak, przypominam sobie! Nie pamiętam, czy to było na 3 czy na 4 dni przed katastrofą, byłem w hotelu u Borowskiej. Ona zapytała mnie, kiedy mam dyżur na Pogotowiu. Odpowiedziałem, że nie wiem. Kiedy wychodziliśmy, poszedłem do telefonu i połączyłem się z Pogotowiem, prosiłem kolegów, aby powiedzieli mi, kiedy mam dyżur. Ja trzymałem przy uchu słuchawkę lewą, Borowska prawą. Do tego nie przywiązywałem żadnej wagi. Dopiero, gdy zacząłem rozmyślać po katastrofie, przyszedłem do przekonania, że Borowska wypytywała mnie o to nie bez przyczyny. Chciała zaś to wiedzieć dlatego, abym ja nie był wówczas na Pogotowiu, gdy przyjdzie do katastrofy.

To wszystko, co miałem w tej sprawie do powiedzenia.

Przew. do Borowskiej: Co pani na to?

Osk.: Przedewszystkiem stwierdzam, że zeznania świadka w śledztwie wielce się różnią od dzisiejszych zeznań świadka.

Przew.: Bardzo mało i jeśli się różnią, to tylko w bardzo drobnych szczegółach. Po co pani chciała wiedzieć, kiedy Bylicki miał dyżur?

Osk.: Na co mi była potrzebna ta wiadomość, kiedy ma dyżur on lub kto inny? Było to dla mnie obojętne. Wypadło to z toku rozmowy i zapytałam.

Przew.: Czy pani trzymała słuchawkę?

Osk.: Nie.

Sw.: Trzymała; pamiętam to dobrze i powołuję się na moją przysięgę.

Przew.: Co pani ma do zarzucenia zeznaniom p. Bylickiego?

Osk.: Tak nie mogę powiedzieć, lepiej, jeśli zacząć od początku. Spisywałam te zeznania i przejdę wszystko po kolei.

Na tem przewodniczący rozprawą przerwiał.

Po przerwie koło godziny 2-giej nastąpiło dalsze przesłuchanie p. Bylickiego.

Przew.: Czy pan kiedy nie zauważył objawów epilepsji u Lewickiego?

Sw.: Nigdy, to jest bezwarunkowo wykluczone! Spędzałem z nim tygodnie, miesiąc, sypiałem z nim razem i nigdy nie podobnego nie zauważyłem. Lewicki był hipochondrykiem i gdy raz był słaby na anginę, truchlał, że może umrzeć. O epilepsji byłby mi coś powiedział.

Osk.: P. Bylicki zeznając u sędziego śledczego, oświadczył, że ze względu na chorobę w domu był zdenerwowany i zmęczony i że zeznaje znacznie mniej, bo resztę zastrzega sobie na rozprawę. Dziś atoli zeznał znacznie mniej. Ponieważ te zeznania są dla mnie ważne, przeto proszę o odczytanie jego zeznań, złożonych w śledztwie.

Przew.: Ustawowo to jest niedopuszczalne. Stwierdzam, że p. Bylicki zeznawał analogicznie w śledztwie, a nawet podał pewne nowe rzeczy.

Osk.: Może pan przewodniczący nie pamięta, ale ja twierdzę stanowczo, że zeznania dzisiejsze p. Bylickiego znacznie odbiegają od zeznań jego, złożonych w śledztwie.

Obronca dr. Szalay: Podtrzymuję prośbę p. Borowskiej jako wniosek samoistny i również stwierdzam, że dzisiejsze zeznania p. Bylickiego odmiennie są od zeznań jego, złożonych w śledztwie. Motywując wniosek, poruszył dr. Szalay stosunki prywatne p. Byli-

ckiego, między innymi stosunek Lewickiego do osoby świadka przed 2—3 laty.

Świadek (przerwa): To jest bezczelne!

Przew.: Twierdzą, że nie było różnic! Dr. Szalay: Proszę mi nie przerywać. Oto przykład sprzeczności: p. Bylicki zeznał dzisiaj, że Lewickiego prosił o objęcie obrony; w śledztwie zaś zeznał, że Lewicki o to go prosił. Teraz zaś proszę o ukaranie p. Bylickiego za wyrażenie: „to jest bezczelne...” Innych tutaj karano, więc proszę ukarać pana Bylickiego. Inaczej złożę obronę... (Na sali poruszenie).

Osk.: Proszę to uczynić, a nie zapowiadać.

Przew. po zasięgnięciu zdania trybunału, skazał p. Bylickiego na grzywnę 10 koron za obrazę obrońcy.

Proszę pana — dodał przewodniczący do p. Bylickiego — spokojnie zeznawać. Niech i pan mecenas się hamuje...

Dr. Szalay: Łatwo zrozumieć, że taki wyraz, jakiego użył p. Bylicki, może wyprowadzić z równowagi człowieka, pełniącego ciężkie obowiązki.

Wezwany przez przewodniczącego do dalszych zeznań, świadek Bylicki opowiada: Przekonałem się, że moje listy do Lewickiego znajdują się w ręku sędziego śledczego. Aby więc uprzedzić jego pytania, sam tę całą sprawę przedstawiłem, ale nie chciałem, aby to tutaj było omawiane w obecności licznego audytorium. Moja etyka innym płynnie korytem i nie mam zamiaru zmarłego z cześci obdzierać. Lewicki bywał u nas w domu i na wsi i zaczął wobec mej siostry w ten sposób zachowywać się, że aby to przeciąć, wypowiedziano mu dom. Nie uczyniłem tego ja, lecz jeden z dalszych krewnych; bezpośrednio nie byłem w tem interesowany. Ja osobiście utrzymywałem z dr. Lewickim i nadal dobre stosunki.

Dr. Szalay: W śledztwie zeznałeś pan, że zerwałeś wówczas z Lewickim stosunki, a nawiązałeś je na nowo, na krótko przed rozprawą Borowskiej.

Osk.: Bylicki zeznał w śledztwie, żeśmy oboje z mężem wiedzieli o jego dobrych stosunkach z Lewickim i dlatego zwróciliśmy się do niego, aby pośredniczył, a on z litości zaprowadził nas do adwokata.

Świadek: No, no, nie tak to było.

Dr. Szalay: Świadek inaczej zeznawał w śledztwie, niż tu. Tu powiedział, że Lewicki zwrócił się do niego i prosił go, aby tę sprawę koniecznie oddano do jego kancelarii.

Przew.: Tak rzeczywiście było.

Borowska: Raz jeszcze twierdzą, że dzisiejsze zeznania Bylickiego różnią się bardzo od jego zeznań, złożonych w śledztwie. Trzymaliście mnie już tyle miesięcy w więzieniu, trzymajcie dalej jeszcze dziesięć, których z pewnością nie przeczekam, a jeszcze możecie tyle zrobić i stracić dwie, lub trzy godziny czasu, gdzie chodzi o życie ludzkie. Jeśli zeznania Bylickiego nie będą odczytane, (zwrócona do dr. Szalaya) to niech pan mecenas złoży obronę.

Przew. do świadka: Czy pan informował Borowską o stosunku Lewickiego do Tyszkiewiczowej.

Świadek: Tak, i to dosyć obszernie, ale to świadczy tylko na moją korzyść...

Dalej świadek prosi przewodniczącego o odczytanie z jego zeznań protokołu konfrontacji z Borowską. W protokole tym znajdują się między innymi słowa Borowskiej: „ponieważ świadek z rozmysłem mówi nieprawdę, rzekam się konfrontacji”. Kiedy słowa te odczytano, wówczas Borowska oświadczyła: Cofam ze swych zeznań słowo: „z rozmysłem”.

Po odczytaniu tego ustępu z protokołu, Borowska prosi raz jeszcze o odczytanie zeznań Bylickiego, złożonych w śledztwie, bo tu idzie przecież o życie ludzkie.

Przew.: Ponieważ idzie o życie ludzkie, przeto odczytamy je.

Zaczęło się odczytywanie tych aktów. Po odczytaniu okazuje się, że różnice między zeznaniami Bylickiego w śledztwie a na rozprawie były drobne i małe.

Wśród odczytanych szczegółów były niektóre, o których Bylicki zapominał wspomnieć. Między innymi wyjaśnił Bylicki znajdujący się w aktach śledczych jeden z faktów. Mianowicie, gdy raz nie uprzedziwszy Lewickiego, przybył do jego mieszkania tuż po godzinie 8 rano, wszedł do przedpokoju i zbliżył się ku otwartym drzwiom sypialni zobaczył Borowską i Lewickiego — według wersji wcześniejszej Borowską śpiącą, lub udającą, że śpi, a Lewickiego na środku pokoju w negliżu. Według zeznań w śledztwie oboje w grubym negliżu. Lewicki zawałał wówczas do niego: „Przejdź do kancelarii, bo mam tu kogoś”. Świadek poszedł do kancelarii, a Lewicki rozmawiał z nim przez drzwi.

Przew.: Ale tutaj jest jeszcze jeden nowy szczegół. Czy pan co wie o zamiarach Borowskiej w dniu 1 maja z. r.?

Świadek: Wiem i opowiem. Słyszałem, że Borowska nosi się z myślą zastrzelenia w dniu 1 maja posta Daszyńskiego. Sama powiedziała mi o tem, ale od kogo

propozycja wyszła, zamilezę. Natychmiast o powiedziałem to Lewickiemu i ostrzegłem go, aby miał się na baczności, bo Borowska jako kobieta egzaltowana obciążałaby jego lub mnie swemi zeznaniami, co mogłoby wywołać następstwa nieobliczalne.

Przew.: A więc skończyliśmy odczytywanie aktów śledczych. Zaznaczam, że uczyniłem to z dobrej woli na zakłęcia oskarżonej.

Bor.: Czy mogę zadać świadkowi kilka pytań?

Przew.: Tak, ale proszę nie odbiegać od tematu rozprawy.

Bor.: Powiedziałeś pan, że widziałeś mnie w sypialni Lewickiego. Sądzę, że to niemożliwe, bo o ile tam byłem, to wiem, że ilekroć Lewicki wychodził do przedpokoju, aby załatwić z kimś interes, albo wpuścić posługaczkę, zawsze, a doskonale to pamiętam, zamykał drzwi pokoju sypialnego na klucz. Świadek twierdził dalej, że nie wiedział, jakie stosunki łączą mnie z Lewickim. Jeśli mnie wtedy widział u niego w takiej sytuacji w sypialni, to mógł się przecież domyslać, że łączą nas jakieś stosunki.

Przew.: Po co to pani opowiada, czy na to, aby sprawę tuszować i gmatwać? (Okłaski w sali; wołania: Tak jest!).

Przew.: Ja braw nie potrzebuję.

Oskarżona z szerokim gestem ku galerii: Ci ludzie winni i na tej sali pamiętać, że są ludźmi! — Do świadka: Czy pan spotkał mnie kiedy u Lewickiego?

Sw.: Tak!

Osk.: A następnie przyszedł pan do mnie z tem: „Poco tam pani łązi, skoro on na panią wygaduje, mówi, że pani zabierasz mu czas. Jeśli ma pani z nim coś do załatwienia, to proszę użyć mego pośrednictwa”. Mówiłeś mi pan o Tyszkiewiczowej, że Lewicki jest z nią zaręczony, żeście razem we trójkę urządzili wycieczkę do Tenczyńska; mówiłeś pan nawet, że Lewicki rujnuje się na Tyszkiewiczów.

Sw.: Tego nie mówiłem.

Przew.: To jest rzecz obojętna.

Osk.: Dalej mówiłeś pan o Lewickim że na każdym kroku.

Sw.: Wtedy nie mówiłem. Ale mówiłem później dopiero że o Lewickim, a to na własne jego życzenie, prosił mnie bowiem, abym go zohydził w oczach pani.

Przew.: Skończyłem pytanie do świadka. Może kto z panów ma zadać jeszcze jakie pytanie?

Prokurator dr. Marowski: Czy spełniłeś pan prośbę Lewickiego, aby spać u niego w nocy?

Prok. (do Bylickiego): Mówił pan: „Prosił mnie Lewicki, żebym doń przychodził na noc, przychem Lewicki miał się wyrazić: „My we dwu damy sobie z nią radę”. Czy sobie pan nie przypomina daty tej rozmowy?

Sw.: Nie przypominam sobie dokładnie, ale tę datę mogę ustalić później.

Przew.: Może sobie pan przypomni w ten sposób. Proces był...

Osk.: O, proszę nie przypominać świadkowi!

Przew. (podniesionym głosem): O! Chce pani uczyć, jak mam prowadzić rozprawę? To już za dużo tego!

Prok. (do świadka): Czy pan nocował u Lewickiego?

P. Bylicki: Wtenczas nie byłem, bo drzwi były zamknięte, rzuciłem tylko bilet, ale za to złodziej był i Lewickiego okradł. Lewicki na drugi dzień cieszył się, że go okradziono, Mówił, że to jest dla niego reklamą i dowodem, że ma z czego być okradzionym.

Prok.: A gdybyś pan był owej nocy nie zastał drzwi zamkniętych, czy byłbyś pan spał u niego?

Sw.: Rozumie się. Gdy raz już wszedłem do mieszkania otwartego, to pozostawałem w niem póty, póki Lewicki nie przyszedł.

Dr. Kłębowski (do p. Bylickiego): Czy pan co wie o tem, że Lewicki chciał zrzucić miłość Borowskiej na pana?

Osk.: Była o tem mowa przy konfrontacji!

Sw.: Nieprawda, zeznaje tu pod przysięgą, że o tem nie mówiłem, bo nie wiedziałem.

Przew.: Stwierdzam z aktów, że przy konfrontacji o tem wcale mowy nie było.

Dr. Kłębowski: Pan nocował nieraz u Lewickiego. Czy wiedział pan, że ma on zęby wprawione?

Sw.: Nie, nie wiedziałem tego.

Przew.: Czy Lewicki miał broń u siebie?

Sw.: Miał browning i rewolwer.

Przew.: A gdzie broń ta leżała?

Sw.: Jak czasem! Raz na biurku, to na pianinie, to na sofee nocej, trudno powiedzieć.

Przewodniczący oświadcza, że ukończył przesłuchanie świadka i zamyka rozprawę, naznaczając dalszy ciąg jej na dziś, sobotę.

Przed opuszczeniem swego miejsca oświadcza jeszcze, że rano był u niego dr. Borowski, mąż oskarżonej i pod słowem ho-

noru zapewnił go, że w czwartek, gdy był przesłuchiwany, nie miał browninga przy sobie. Przewodniczący uważa za stosowne deklarację tę opublikować.

Rozprawę zakończono o godz. 4 min. 30 po południu.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się dopiero po godzinie 10, a to ze względu na to, aby sędziowie przysięgli izraelici mogli wziąć udział w przepisanych modlitwach rytualnych.

Na początku rozprawy zauważył sędzia przysięgły Reiss, że wczoraj dwaj świadkowie złożyli sprzeczne z sobą zeznania. Mianowicie prof. Mianowski powiedział, że Lewicki radził Borowskiej zastrzelenie Daszyńskiego, gdy świadek Bylicki, że Lewicki był wprawdzie przy tej rozmowie, ale nie odezwał się ani słowem.

Przew. wyjaśnia, że słowa o zastrzeleniu Daszyńskiego padły według zeznań prof. Mianowskiego dnia 2 maja 1909 r. podczas obiadu w hotelu Pollera. Tam Lewicki miał powiedzieć: „Jeżeli pani zastrzeli Daszyńskiego, to ja panią obronię”. Dalsza wzmianka o tem znajduje się w liście Borowskiego do Borowskiej z września. Mianowicie pisał on, aby Borowska załatwiła najpierw sprawę z Haeckerem, a potem dopiero nastąpią dalsze obrachunki. Mimo to przewodniczący jest gotów, o ile sędziowie przysięgli porozumieją się między sobą i zażądają, wezwać raz jeszcze świadka Bylickiego.

Następnie przewodniczący powiada: Obronca dr. Szalay zwrócił się do mnie z wyrzutem, że wiąże mu ręce i kępuje obowiązki jego jako obrońcy; zagroził nawet złożeniem obrony. Owóż poczuwam się do obowiązku oświadczenia, że wcale nie mam zamiaru kłopotowania jego prac i obowiązków, ani też dotknąć go czemkolwiek.

Następnie przewodniczący zwrócił uwagę oskarżonej Borowskiej, aby zachowywała się taktownie i spokojnie, bo prawo jest jedno dla wszystkich i wszyscy poddać mu się muszą.

Ostrzegł wkońcu przewodniczący galerię, aby powstrzymała się ze swemi objawami nieprzyjaźni dla Borowskiej, bo inaczej będzie zmuszony do zarządzenia odpowiednich środków.

Obronca dr. Szalay prosi trybunał o odczytanie wręconego wczoraj przewodniczącemu projektu sylwetki, napisanej przez Bylickiego. Sylwetkę tę p. Bylicki w kilka dni po śmierci Lewickiego złożył w redakcyi *Nowin*.

Przewodniczący przystąpił do przesłuchania następnego świadka, dr. Tadeusza Dąbrowskiego, koncypienta w kancelarii dr. Lewickiego.

Świadek Tadeusz Dąbrowski.

Przew.: Czy pan oddawna znał Lewickiego?

Sw.: Poznałem go jako student Uniwersytetu. Pracowałem wówczas jako współpracownik w *Nowinach* i tam poznałem Lewickiego, który we wspomnianem piśmie zamieszczał swoje artykuły. Utrzymywaaliśmy z sobą dobre stosunki, a w grudniu 1908 r., kiedy Lewicki zaproponował mi, abym wstąpił do jego kancelarii, uczyniłem tej propozycji zadość.

Przew.: Kiedy pan poznał Borowską?

Sw.: Na kilka dni przed rozprawą i kilka razy rozmawiałem z nią w kancelarii.

Przew.: Jakie uczucia Borowska żywiła dla Lewickiego w czasie procesu?

Sw.: Z własnej obserwacji widziałem, że była mu bardzo wdzięczna, kilkakrotnie bardzo serdecznie dziękowała mu za obronę. Wkrótce zauważyłem, że stosunek między Borowską a Lewickim staje się bardzo serdeczny. Rzekłem raz nawet do Lewickiego: Zdaje mi się, że Borowska coś czuje dla pana! Lewicki odpowiedział: To tylko wydaje się panu! W kilka dni potem Lewicki skarżył się, że Borowska go nachodzi, rabuje mu czas, że przesładuje go swą miłością i t. d. Raz — w końcu kwietnia, czy w pierwszych dniach maja — Borowska przyszła do kancelarii. Lewicki, który był w swoim gabinecie, usłyszawszy jej głos, uciekł z kancelarii tylnymi schodami. Borowska dowiedziawszy się, że mecenasu niema, oświadczyła, iż zaczeka na niego. Kiedy skończyły się godziny urzędowe i chciałem wyjść razem z Borowską, ona prosiła mnie, abym ją zamknął w kancelarii, a ona zaczeka na mecenasu.

Nie zgodziłem się na to, ale oświadczyłem gotowości, że zaczekam z nią jeszcze 20 minut. Po pewnej chwili przyszedł Lewicki, a ujrzawszy Borowską, wszedł do swej kancelarii, mrugnawszy na mnie niezrozumiale, abym poszedł za nim. Lewicki był widocznie podrażniony, chodził nerwowo po kancelarii, robił mi wyrzuty, że Borowską zatrzymałem i nie chciałem z nią rozmawiać. Kiedy widział, że rozmowy nie uniknie, wziął browning i schował go do kieszeni. Zapytałem go: co to znaczy? a on odpowiedział, że po Borowskiej wszystkiego spodziewać się można.

Wróciłem obaj do kancelarii, a Le-

wicki zapytał ostro Borowską: Czego sobie pani życzy? Borowska odpowiedziała, że chciałaby pomówić z nim kilka słów na osobności. Lewicki oświadczył, że na to się nie zgodzi, że nie ma żadnych tajemnic przed swym koncypientem i że może mówić. Borowska oświadczyła wówczas, że przyjdzie kiedy indziej.

Lewicki opowiadał mi — zeznaje świadek — że Borowska nosi się z jakimś zamiarem, jak przypuszczał, z zamiarem zastrzelenia Daszyńskiego. Tłumaczył się, że znajduje się w przykrem położeniu i musi bardzo na siebie uważać, bo kilka chwil rozmowy z Borowską sam na sam może go wpłatać w proces karny. Nie chcę więc, powiedział, rozmawiać z nią bez świadków.

Przew.: A wie pan co o sprawie depozytu?

Sw.: Znam tę sprawę. Borowska przysłała raz do kancelarii i konferowała z Lewickim. Lewicki wszedł do swej kancelarii, przeszedł się kilka razy po niej, a za nim wpadła tam Borowska. Następnie cofnęli się oboje do gabinetu. Po chwili Borowska wyszła, pokazała mi list w dużej kopercie i powiedziała mi, że Lewicki oddał jej depozyt.

Przew.: A teraz może powie pan nam o deklaracji.

Świadek: Gdy wstąpiłem do kancelarii dr. Lewickiego, wiedziałem, że ma aferę ze Szczepańskim, a raz nawet, ponieważ utrzymywałem stosunki z jedną i drugą stroną, ofiarowałem się na pośrednika. Lewicki odrzucił moje pośrednictwo, mówiąc, że sprawę tę oddał do osądzenia Lidze. Następnie opowiadał mi Lewicki, że kiedy powstała sprawa Borowska-Haecker, zaproponował Borowskiej, aby we własnym interesie udała się do Szczepańskiego i prosiła go, by wzywał ją w obronę i bronił jej sprawy. Aby uniknąć tego, by Szczepański nie widział nawet pisma Lewickiego, chociażby artykuły w obronie Borowskiej miały być pisane przez Lewickiego, polecił on, aby artykuły te przepisywano na maszynie.

Tymczasem Borowska, widocznie chcąc dobrze zrobić, bez upoważnienia Lewickiego poruszyła sprawę jego u Szczepańskiego. Co do deklaracji samej, to świadek nie wie dokładnie, jak sprawa ta się miała. Wie, że deklaracje te przysłało do Lewickiego, aby poprawił je ze stanowiska prawnego, a także ze stanowiska swego osobistego, jako interesowany w tej sprawie. Faktu, że Lewicki nie interesował się bardzo deklaracją, dowodzi to, że kiedy raz ja i Borowska mówiliśmy o tem, odparł nam: Dajcie mi spokój, dlaczego ze Szczepańskim spiskujecie na mnie? Dalej fakt, że sprawę ze Szczepańskim Lewicki traktował lekko, stwierdza to, że mówiąc o sędzie Ligi, wyraził się, że sprawa ze Szczepańskim będzie wkrótce ukończona, a on będzie się mógł oddać życiu publicznemu.

Przew.: A czy pan wie co o podarciu fotografii?

Sw.: Wiem. Lewicki opowiadał mi kilka razy, że pewnego dnia wpadła do niego Borowska, podarła jego fotografię, a szczerki jej rzuciła na ziemię. Lewicki miał rzec do niej ironicznie: Możesz pani umieścić te szczerki, gdzie chcesz. Borowska pozbierała szczerki, mundantkę w kancelarii p. Jasińskiego poprosiła o kopertę, włożyła w nią podartą fotografię, zaadresowała do Lewickiego i położyła na jego biurku.

Przew.: A co się stało dzień przed wypadkiem?

Sw.: Borowska przysłała do kancelarii koło godz. 4. W poczekalni było mnóstwo klientów, więc usiadła przy pani Jasińskiej i czekała, póki nie będzie mogła rozmówić się z Lewickim. Ponieważ ja miałem nazajutrz większą rozprawę i musiałem wyjechać, udałem się więc do kancelarii Lewickiego i odbyłem z nim konferencję. Po konferencji poszedłem do domu, a wychodząc, widziałem Borowską, siedzącą na krześle przy drzwiach gabinetu. Oprócz tego zostawiłem jeszcze brata mego, współpracownika *Głosu Narodu* i p. Feliksa Jasińskiego. Widziałem, że Borowska była zamysłona, a na krześle siedziała, jakby przybita i skurczona.

Przew.: A gdzie Lewicki chował broń?

Sw.: O ile wiem, rewolwer leżał przeważnie na szafce nocej.

Przew.: Czy Lewicki cierpiał na ataki epileptyczne?

Sw.: Nie! Bardzo dobrze go znałem, wiele z nim przebywałem, ale nigdy nie spostrzegłem najmniejszego objawu.

Przew.: Czy pan nie wie, czy Lewicki wychodząc z domu zostawiał światło w pokoju?

Sw.: W czasie godzin urzędowych w sypialni jego nigdy się nie świeciło.

Przew.: Czy Lewicki wychodził kiedy na ulicę z rewolwerem?

Sw.: Nie!

Rozprawa trwa dalej.

Odpowiedzialny redaktor:

Adam Krechowiecki.